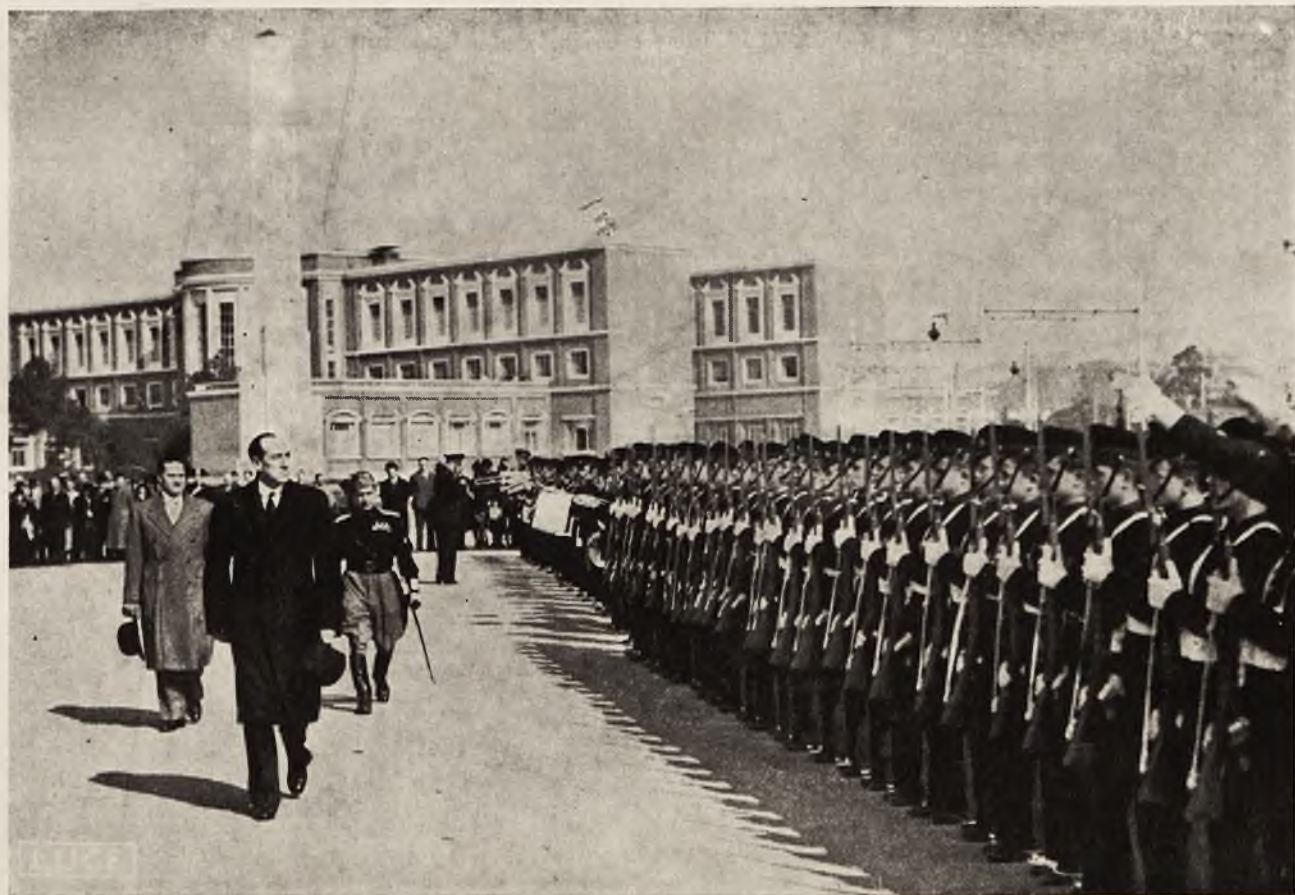


MIESIĘCZNIK
ITALO-POLSKI

POLOONIA

ITALIA

Nr 3 ■ MARZEC 1938 ■ ROK IV



Min. Beck zwiedza Akademię Wychowania Fizycznego w Rzymie

SPIS RZECZY – SOMMARIO

MOWA MUSSOLINIEGO O POTĘDZE WOJSKOWEJ ITALII

R. PIETRZYŃSKI — Wizyta Min. Becka w Rzymie

EZIO M. GRAY — La Polonia baluardo d'Europa contro l'Oriente

JAN ZDZITOWIECKI — Znaczenie dziejowe Faszyzmu w rocznicę założenia „Fasci di combattimento“

WANDA WYHOWSKA DE ANDREIS — Gabriele d'Annunzio

Poezje Gabriela d'Annunzio — (Przekład Wandy Wyhowskiej De Andreis)

ALDO PALAZZESCHI — Naj szy — (Tłum. Gabrieli Pianko)

CESARE VALABREGA — La musica di Karol Szymanowski

CRONACHE CULTURALI — Inaugurazione del Comitato Polonia Italia di Wilno — Attività del Comitato Polonia Italia di Varsavia — Attività del Comitato Polonia Italia di Posnan

WIADOMOŚCI KULTURALNE — Angiolo Silvio Novaro — Działalność Instytutu Kultury Polskiej w Turynie. Rok Akademicki 1936-7

NOTIZIARIO ECONOMICO — XVIII Assemblea generale della Camera di Commercio polacco-italiana di Varsavia — L'importazione di frutta in Polonia negli ultimi anni — Mercato degli agrumi e frutta a Gdynia — Offerte e richieste di merci — La flotta mercantile polacca nel 1937 — Camera di Commercio polacco - italiana a Varsavia. Membri — Produzione della caseina in Polonia — L'esportazione dei maiali e prodotti di carne di maiale nel 1937 dalla Polonia — L'esportazione di cavalli, bestie, pecore e carni nel 1937 dalla Polonia

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE — XVIII Walne Zgromadzenie Izby Handlowej Polsko-Italskiej w Warszawie — Wytyczne polityki włoskiej w zakresie handlu zagranicznego — Program polityki rolnej Włoch w świetle mowy Min. Rolnictwa Rossoni — Kolonizacja rolnicza Włoskiej Afryki Wschodniej — Stan i rozwój włoskiej floty liniowej — Współpraca włosko-holenderska w zakresie wytwórczości „Lanitalu“ — Poszukiwanie zastępstwa i oferty towarowe

LIBRI E RECENSIONI — Gabriela Pianko „Polska, granica Europy“

POLONIA-ITALIA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Lgoda 7 tel. 641-46

MOWA MUSSOLINIEGO O POTĘDZE WOJSKOWEJ ITALII

Poniżej podajemy tekst mowy Mussoliniego, wygłoszonej na plenum Senatu na temat budżetu Sił Zbrojnych Dn. 30.III. 1938 r.

Koledzy Senatorowie, Panowie!

Mija równo trzynaście lat od dnia, w którym (było to 2 kwietnia 1925 r.) miałem zaszczyt przemawiać do was na tematy o charakterze wojskowym. W tej dawnej, ale może niezupełnie zapomnianej mowie, rozpatrzyłem problem naszych urzędzeń i naszej obrony, w jej najbardziej istotnych postaciach. Śmiem powiedzieć, że od tego dnia jedna była busola, która kierowała naszą drogą, jeden cel, do którego wytyżaliśmy codziennie wszystkie nasze energie, cel, który można streścić w tych słowach: podnoszenie naszych sił zbrojnych, które winny budzić coraz większy szacunek.

Po trzynastu latach chcę poinformować was w sposób najtreściwszy i najbardziej wyczerpujący, co zostało zdziałane na terenie wojska, marynarki, lotnictwa.

DZIEWIĘĆ MILIONÓW JEDNOSTEK.

Zacznę od wojska, któremu przypada obrona granic lądowych. Dodam zaraz, że „obrona“ nie powinna być rozumiana w sensie ściśle ograniczonym: często najlepszą obroną jest atak.

Jeśli chodzi o granice lądowe, natura sama zapewniła w znacznej mierze bezpieczeństwo Italii. Kiedy zamknie się szczelnie kilka przejść — co właśnie czynimy — Alpy staną się nieprzebyte, i to nie tylko w miesiącach zimowych. Pod osłoną tej olbrzymiej fortyfikacji, zakreślonej przez Boga, od tysiącleci żyje i rozwija się naród, pod względem jednolitości jeden z pierwszych na świecie, a którego liczebność stawia (z wyłączeniem Rosji) na trzecim miejscu w Europie. W roku bieżącym zaludnienie Italii przekroczy 44 miliony. Za dziesięć lat, osiągnie, na samym tylko terytorium Półwyspu 50 milionów. O tej zasadniczej danej trzeba pamiętać, kiedy się mówi o broni i o żołnierzach. Bez ludzi nie można tworzyć batalionów, a potrzeba wielu ludzi, aby stworzyć „wielkie“ bataliony. Wzywając pod broń mężczyzn od 21 do 55 roku życia, Italia może zmobilizować 8 milionów żołnierzy; doliczając młodzież 18, 19 i 20-letnią, przekracza 9 milionów.

Obliczając, że 50% wojska musi pozostać do obsługi tyłów, ważnych szczególnie przy obecnym, nowoczesnym systemie prowadzenia wojny, pozostaje 4 do 5 milionów w pierwszych liniach.

Musicie przyznać, Panowie Koledzy, że jest to liczba imponująca. Dnia 1-go marca bieżącego roku mogliśmy zmobilizować w krótkim przeciągu czasu więcej żołnierzy, niż brało ich udział w bitwie pod Vittorio Veneto. To dowodzi, jak śmieszne są polemiki niektórych kół za Alpami, których zdaniem osłabiła nas wojna afrykańska, zorganizowanie dwóch korpusów w Libii i uczestnictwo naszych ochotników w wojnie hiszpańskiej. Przeciwnie, wszystko to wzmocniło nas ogromnie, nie tylko z punktu widzenia moralnego, jak zawsze, kiedy się zwycięża: ale także i w dziedzinie naszych środków wojennych, które zmienialiśmy stosownie do potrzeb i udoskonalaliśmy: w dziedzinie naszego wojska, które — jedyne, zdolne do tego po wojnie światowej — mogło przejść wielką próbę wojny i zwyciężyć.

DOWÓDCY I SZEREGOWI.

Obok wielkich dowódców, jak Badoglio, De Bono, Graziani, są dziesiątki generałów, którzy przeszli wojnę, lub przeszli ją teraz po raz drugi: uzyskali nowy hart i doświadczenie w tym najwyższym wydarzeniu w życiu narodu; są tysiące oficerów wszelkich stopni, którzy wiedli żołnierzy do boju, przeciw wrogowi wojownicemu i okrutnemu, jakim jest Abisyńczyk, lub w wojnie klasycznie europejskiej, jaką jest wojna hiszpańska; są poza tym setki tysięcy szeregowych, którzy maszerowali, walczyli, prowadząc wojnę, która przedstawiała wyjątkowe trudności.

Z tych wszystkich ludzi, którzy przeszli jedną, dwie, trzy wojny, mam zamiar uczynić w odpowiedniej chwili jedną lub kilka armii szturmowych. Nie będę mówił o duchu tych oddziałów, ani o duchu poborowych: jest on wspaniały i będzie się jeszcze doskonalił, w miarę jak organizacje będą przygotowywać moralnie, fizycznie i politycznie nowe pokolenia do nowych, wciąż trudniejszych przedsięwzięć.

W ten sposób, w okresie, gdy nadchodzi zachód dla weteranów wojny światowej, dorastają ich synowie i wnuki, gotowi wziąć przykład ze swoich przodków, z gorącym pragnieniem prześcignięcia ich we wszystkim. Oficerowie wojska włoskiego — wszystkich armii i korpusów — ze względu na swoje wysokie poczucie obowiązku, i wielką odwagę fizyczną i moralną, ze względu na swoją prawość i rycerskość, koleżeństwo i duch poświęcenia, stanowią naprawdę hierarchię wartości narodowych, godną najwyższego szacunku. Zagadnienia ich dotyczące staramy się rozwinąć w ten sposób, aby słuszne wymagania jednostek godziły się z wyższymi wymogami zbiorowymi wojska i Narodu.

Nie mniej godni pochwały są podoficerowie, których położeniem Ministerstwo zajmuje się obecnie szczegółowo.

SZYBKI PRZEBIEG WOJNY

Aby zmobilizować miliony ludzi, potrzeba wielkich środków materialnych. „Komisariat Generalny Przemysłu Wojennego“, który powstał w r. 1935 i jest kierowany ze świetną znajomością rzeczy przez senatora Dallolio, jest organem, który koordynuje, kontroluje, popiera wszystkie zakłady, pracujące bez przerwy dla Sił Zbrojnych: takich zakładów, zwanych pomocniczymi, jest 876; zatrudniają one 580.033 robotników, poddanych wojskowej dyscyplinie; dodam też zaraz, że karność tych robotników jest wzorowa.

To miejsce nie nadaje się do szerokiego wykładania naszej doktryny wojskowej, jaką wypracowaliśmy w świetle doświadczeń starych i nowych, cudzych i własnych. Powiem tylko, że staramy się przygotować ludzi i środki do wojny o szybkim przebiegu: w tym celu nigdy nie będzie nadmierne staranne wyszkolenie indywidualne żołnierza i zbiorowe oddziałów, w szyku zamkniętym i rozproszonym; nigdy nie będzie za dużo armat dla piechoty, która była i zostanie zawsze królową broni; nigdy nie będzie nadto rezerw dla ataku, gdyż zwycięstwo taktyczne, dzięki niezliczonym rezerwom, winno zamienić się w zwycięstwo strategiczne. Motoryzacja nie powinna przekraczać pewnych granic, pod groźbą utraty swych korzyści. Dywizja, jeśli chce nazywać się dywizją, nie może mieć mniej niż 9 batalionów.

Kadry wyższe i niższe muszą posiadać silne poczucie odpowiedzialności, ducha decyzji i inicjatywy; nigdy nie będzie zbyt duża praca nad koordynacją działań poszczególnych broni i przygotowaniem środków logistycznych, a także, w skali ogólnej, nad scharmonizowaniem akcji wojska, marynarki i lotnictwa, aby dokonać tego, co ja nazywam pełnym przeprowadzeniem wojny integralnej, t. zn. szybkiej i nieubłaganej.

JEDYNE DOWÓDZTWO.

W Italii Faszystowskiej problem jedyne dowództwa — który zaprzęta inne kraje — jest rozstrzygnięty: dyrektywy polityczno-strategiczne zostają ustalone przez Szefa Rządu, ich wykonanie jest powierzone Szefowi Sztabu Głównego i organom podległym. Historia — także i nasza — wykazuje, że jest zawsze zgubny rozbrat między kierownictwem politycznym a dowództwem wojennym: w Italii Faszystowskiej nie ma tego niebezpieczeństwa: wojna, jak to było w wypadku wojny afrykańskiej, będzie prowadzona pod rozkazami króla, przez jed-

nego człowieka, tego, który do was przemawia, jeżeli jeszcze raz przeznaczenie włoży nań ten ciężki obowiązek.

Wojna lądowa jest łatwiejsza lub trudniejsza, zależnie od panowania na morzu. Co przedstawia panowanie na morzu w rozwoju potęgi narodów, widzicie jasno w świetle historii i naszych własnych doświadczeń narodowych. Italia, przede wszystkim Italia ma obowiązek, nie tylko prawo posiadania marynarki wojskowej, godnej tego imienia. Staramy się o to. I tu problem można zawrzeć w słowach prostych: budowanie okrętów, bazy, kadry. Powojenne dyskusje między zwolennikami okrętów bojowych i zwolennikami wielkiej ilości drobnych okrętów — ucichły, jak wszelkie dyskusje o charakterze raczej teoretycznym. Oczywiście, dla stworzenia marynarki nie wystarczy wielkie okręty — ale jeszcze bardziej oczywiste jest, że t. zw. drobiazg okrętowy nie może stanowić marynarki. Nawet i bez upoważnienia ze strony konferencji waszyngtońskiej musielibyśmy wreszcie zacząć budować pancerniki. Zdecydowaliśmy na początek, a było to za ministerstwa Sirianniego, odnowić stare. Sprawę tę badaliśmy starannie, także i z tego powodu — trzeba to przyznać — że poprzednie próby tego rodzaju w naszej marynarce nie były szczęśliwe.

WIELKIE OKRĘTY.

W rzeczywistości nasza inżynieria morska rozstrzygnęła problem w najświetniejszy sposób: stare jednostki morskie zostały nie tylko odmłodzone, ale zupełnie przerobione. Dwie z nich, „Cavour“ i „Cesare“ weszły już w skład eskadry; dwa drugie, „Dulio“ i „Doria“ są w stoczni. Do dalszych czterech okrętów liniowych zastosowaliśmy tonaż maksymalny zatwierdzony na konferencji waszyngtońskiej: 35 tysięcy tonn; „Vittorio Veneto“ i „Littorio“ zostały już spuszczone na wodę; „Roma“ i „Impero“ są bliskie ukończenia. Między r. 1940 a 1941 główny nerw naszej floty będzie stanowić 8 okrętów liniowych, o wyporności łącznej 240 tysięcy tonn. Za okrętami liniowymi następują mniejsze okręty, których tonaż waha się od 10 tysięcy do 600 tonn. Jest to znaczna ilość jednostek dobrze uzbrojonych, szybkich, zręcznych, budowanych przeważnie już w naszej erze faszystowskiej. Następuje flotylla podwodna. Zapewniam Senat, że Italia posiada dzisiaj flotę podwodną najpotężniejszą w świecie. Zdystansowaliśmy wszystkich, tak, że będzie trudno, a może i niemożliwe doścignąć nas i odebrać nam ten prymat.

NAJSILNIEJSZA FLOTA PODWODNA.

Kadry marynarki stoją na wysokości zadania. Przygotowanie moralne i zawodowe w Akademii w Livorno jest coraz doskonalsze. W ostatnich latach, tak bogatych w wydarzenia, marynarka dała dowody swojej siły. Udział jej w zdobyciu Imperium był bardzo ważny. Oficerowie marynarki mają poczucie swojej misji i są gotowi do każdej próby. Tym, którzy rozprawiając o strategii morskiej wyrażają hipotezę, że także i w przyszłych wojnach okręty wojenne pozostaną strzeżone w portach — jak w czasie Wielkiej Wojny — odpowiadam, że jeśli chodzi o Italię, tak się nie stanie: nie jest to bowiem kwestią kosztów okrętu; jest kwestią hartu ludzi i rozkazów, jakie otrzymają. Na wymienienie zasługują także oficerowie inżynierii morskiej oraz broni morskich i innych korpusów. W życiu nowoczesnej

jednostki bojowej, zadanie podoficerów i specjalistów staje się coraz ważniejsze.

Szkoły, przygotowujące takich specjalistów, funkcjonują doskonale. Organizacje młodzieżowe mają w tym swoją zasługę. Karność załóg jest godna podziwu. Wchodząc na pokład naszych okrętów wojennych, więcej niż gdziekolwiek indziej odczuwa się głęboką przemianę fizyczną i moralną, jakiej dokonał ustrój faszystowski w naszym narodzie. Ile razy w obcych portach cudzoziemcy okazują brak szacunku dla Italii i Faszyzmu, nasi marynarze reagują zdecydowanie. Dla marynarki rzeczą podstawową jest istnienie licznych i dobrze ufortyfikowanych baz. Wszystkie nasze bazy na morzu Śródziemnym śródziemnym i wschodnim są szczególnie wzmocnione. Wykonano też wielkie roboty w związku z magazynami paliwa płynnego, zbudowanymi według najnowszych wskazań inżynierii. Oświadczam, że mamy u siebie naftę, wystarczającą na długi okres działań wojennych. To samo możemy powiedzieć o zapasie amunicji i min.

Na inną jeszcze daną chcę zwrócić uwagę Senatu: na zredukowanie obsługi lądowej, wykonywanej niegdyś siłami marynarki, dziś objętej przez milicję. Obrona wybrzeży — z wyjątkiem niektórych odcinków szczególnej wagi — jest powierzona Czarnym Koszulom, które doskonale wywiązują się ze swego zadania. W ten sposób znikła zgubna tendencja do zatrzymywania sił morskich na wybrzeżu, co byłoby sprzeczne z obyczajami nowych pokoleń.

Dzięki twardej lekcji faktów i rozwiniętemu wykształceniu politycznemu budzi się w Italii świadomość, którą nazwę nie tylko „marynarską“ ale „morską“ w imperialistycznym sensie tego słowa. Ludzie morza są przyzwyczajeni do milczenia, do cierpliwości, do dokładności, do niebezpieczeństwa: Italia może liczyć na ich odwagę, zdolności, poświęcenie!

LOTNICTWO WŁOSKIE.

Wiecie dobrze, Panowie Senatorowie, że w latach 1919—22 dokonano świadomie literalnej masakry naszego lotnictwa.

Dopiero po dojściu Faszyzmu do władzy lotnictwo wraca do życia: etapy tego odrodzenia są znaczone ustawami i zarządzeniami, które przywracają Ojczyźnie skrzydła.

W dziesięciolecie 1924-34 lotnictwo włoskie organizuje się i daje znać o sobie pamiętnymi przelotami nad Morzem Śródziemnym i nad oceanem: są już podwaliny dla tego wielkiego gmachu, którego budowa rozpoczyna się w lipcu 1934 roku pierwszym wyasygnowaniem 1.200 milionów. Minęły cztery lata: dziś lotnictwo włoskie jest jednym z pierwszych na świecie. Obok wojska lądowego, marynarki i wojsk kolonialnych, powstała nareszcie armia powietrzna.

Kilka tysięcy aparatów, z których prawie wszystkie są najnowszej konstrukcji, tworzą nasze siły lotnicze. I tutaj są trzy zasady: aparaty — kadry — bazy. Przy budowie aparatów i motorów pracuje dziś około 58 tysięcy robotników, w wielu zakładach, nie skoncentrowanych już tylko w dolinie Padu, ale znajdujących się także w Italii środkowej i południowej. Tendencje naszej inżynierii lotniczej idą w kierunku stworzenia samolotu, zdolnego do wywiadu i do bombardowania, a także do obrony własnej; samolotu bombardującego, zdolnego do bombardowania

we dnie i w nocy; samolotu myśliwskiego obdarzonego wielką szybkością, ale głównie zwrotnością. Nasze C. R. 32, choć mniej szybkie, na iberyjskim niebie pobiły na głowę szybsze aparaty Curtiss i Rata.

Zdążamy w kierunku konstrukcji całkowicie, lub prawie całkowicie metalowej. Wskazany jest dwumotorowiec do wywiadu i lekkiego bombardowania; ale dla bombardowania na wielką odległość i z dużym ładunkiem bomb, potrzebny jest trójmotorowiec. Mamy taki typ, którego nam wszędzie zazdroszą. Aparat czteromotorowy — w obecnym stanie rzeczy — może być używany w komunikacji cywilnej. Próby z aparatami o wyższej ilości motorów nie dały dotychczas dobrych wyników. Słynny DO X — o dwunastu motorach — po długim oczekiwaniu został zużyty na złom. W konstrukcji samolotów liczymy na uzyskanie zupełnej samowystarczalności. Dążymy do uzyskania najwyższego współczynnika bezpieczeństwa. Samolot można zrobić w ciągu dnia, pilota nie. Samolot jest maszyną, którą się robi seriami: pilot — to życie ludzkie. To wszystko jest przedmiotem bardzo intensywnych badań naukowych i doświadczeń praktycznych: w tym celu powstało miasto Guidonia. Lotnicy — z wyjątkiem tych, którzy przyszli z rezerwy, wezwani koniecznością wojny, — pochodzą z Akademii lotniczej w Caserta, którą uzupełnia „Scuola di Applicazione“ we Florencji. Lotnicy włoscy, oficerowie i podoficerowie są dziś otoczeni legendą. To, czego dokonali w czasie wojny i pokoju, wzbudziło powszechny podziw. Ich zawodowe doświadczenie i pogarda śmierci nie mają równych sobie w całym świecie. Setki posiadają doświadczenie dwóch wojen, wielu z nich zginęło w walce lub przy spełnianiu obowiązku. Możemy uzyskać w Italii 20 do 30 tysięcy pilotów za pomocą werbunku, wprowadzonego tylko u nas, ku radości naszej młodzieży.

Cała struktura lądowa lotnictwa jest doprowadzona do należytego stanu. Gotowe są liczne porty lotnicze i niezliczona ilość lotnisk „ukrytych“ oraz magazynów paliwa, smarów i materiałów wybuchowych, wykonanych według wszelkich przepisów. W dziedzinie bomb i torped powietrznych, powiem tylko tyle, że postępy są bardziej niż zadawalniające. Nasza doktryna wojny powietrznej była stosowana, zanim jeszcze wykładano ją z katedr. Wojna z góry musi być prowadzona tak, aby pomieszać nieprzyjacielowi szyki, zapanować na niebie, złamać ducha ludności. Technika bombardowania podniosła się znacznie, a z nią możliwość ugodzenia celu, nawet ruchomego.

Walka powietrzna będzie miała coraz większe znaczenie w przyszłej wojnie.

Tutaj trzeba wspomnieć o możliwości obrony przeciwlotniczej aktywnej i pasywnej. Za obronę aktywną trzeba uważać przede wszystkim kontratak wielokrotnie silniejszy, oraz ogień dział i karabinów maszynowych. Trzeba przyznać, że artyleria przeciwlotnicza zrobiła wielkie postępy. Co do obrony pasywnej, najlepsza polega na opuszczeniu wielkich skupisk przez wszystkich, którzy nie są zmuszeni w nich pozostać, a takich jest bardzo wielu. Już teraz zwracam się do tych, którzy mogą urządzić sobie życie w mniejszych ośrodkach, w miasteczkach, po wsiach; dobrze uczynią, jeśli nie będą czekać na godzinę dwunastą! może się jutro zdarzyć, że będzie wzbronione wszystko, co by mogło utrudniać mobilizację: tym gorzej wówczas dla nieprzezornych i spóźnionych.

CZARNE KOSZULE.

Panowie Senatorowie, przegląd naszej sytuacji wojskowej nie byłby pełny, gdybym nie wspomniał o działalności Czarnych Koszul, zorganizowanych w legionach i batalionach, a także w oddziałach specjalnych Milicji. Wszystkie razem tworzą to, co możnaby nazwać horyzontalną organizacją wojskową narodu.

Czarne Koszule dały dowody swojego męstwa, bijąc się bohatersko w Afryce i w Hiszpanii. Z organizacją „powojkową“, powierzoną Milicji, dziesiątki tysięcy oficerów uzyskują możliwość służenia nadal w szeregach. Działalność Szefa Sztabu Generalnego Russo zasługuje na podkreślenie.

Wolontaryzm Milicji jest systemem ochotniczym zupełnie nowym: może trwać lat dziesięć, dwadzieścia, lub nawet całe życie.

Mam nadzieję — że z tego co wam powiedziałem, powźmiecie przekonanie, że problemy wojskowe są podstawowe, im też poświęcam większą część mego dnia. Ten obowiązek ułatwia mi w znacznej mierze pilna i cenna współpraca podsekretarzy Pariani, Cavagnari, Valle, z którymi omawiam wszystkie zagadnienia dotyczące ludzi i rzeczy: pracujemy po koleżeńsku, w dążeniu do jednego celu.

PIERWSI ŻOŁNIERZE ŚWIATA.

Zapewne jesteście też przekonani, że gdyby ktośkolwiek śmiało naruszyć prawa i interesy ojczyzny, spotkałby się z natychmiastową, zdecydowaną, dumną odpowiedzią całego narodu pod bronią na lądzie, na morzu i na niebie. Ustaliwszy to, nie chciałbym jednak, abyście powzięli przekonanie, że wszystko jest już wykonane i że możemy spać spokojnie. Właśnie dlatego, że wiele się zdziało, trzeba sobie powiedzieć, że więcej jeszcze pozostaje do zrobienia i że musimy tego dokonać za każdą cenę. Dlatego też nie mamy zamiaru zapewniać pokoju w ogólności, ale zabezpieczymy przede wszystkim „nasz“ pokój. Odrzucamy iluzje i utopie: dlatego porzuciliśmy ten sklepik genewski, który nimi handlował. To, co zawsze liczyło się i liczy w stosunkach między narodami, to ich wartość bojowa. W pierwszym rządzie naszej wartości bojowej stawiamy wartości ducha. Nie były one jeszcze nigdy w Italii tak głębokie, tak powszechne o tak gorące, jak dzisiaj. Napoleon Buonaparte, Włoch, który znalazł we Francji środki do rozwinięcia swego nadludzkiego geniuszu wojennego, przewidział to; kiedy, podczas wojny hiszpańskiej, marszałek Francji Suchet poprosił cesarza o pozwolenie rozporządzenia dywizją włoską Palombiniego, Napoleon odpowiedział: „masz rację, ci Włosi staną się kiedyś pierwszymi żołnierzami świata!“

Pragniemy tego. Niech się proroctwo napoleońskie przemieni w faszystowską i rzymską rzeczywistość naszych czasów.



Mussolini przemawia w Senacie

W I Z Y T A

MIN. BECKA

W R Z Y M I E



Przyjazd min. Becka

Wizyta polskiego ministra spraw zagranicznych w Rzymie dała sposobność do gorących i pełnych wymowy manifestacji tradycyjnej przyjaźni polsko-włoskiej. Rząd włoski nadał przyjęciu przedstawiciela rządu polskiego charakter najbardziej uroczysty i serdeczny, przekraczający znacznie zwykłe przepisy ceremoniału stosowane przy odwiedzinach ministrów spraw zagranicznych. W uroczystościach uczestniczyły oddziały wojska włoskiego oraz milicji faszystowskiej, witali ministra nie tylko jego włoski kolega hr. Ciano oraz wiceminister spraw zagranicznych, tak dobrze znany w Warszawie zasłużony orędownik zbliżenia polsko-włoskiego p. Bastianini, ale również minister stanu i sekretarz generalny partii faszystowskiej p. Starace, który zresztą nie opuścił niemal żadnej uroczystości związanej z pobytem min. Becka w Rzymie.

Opinia polska i włoska, a również międzynarodowa oceniły wszakże szczególnie osobisty udział i zainteresowanie okazane tak dobitnie wizycie polskiego ministra nad Tybrem przez il Duce. Bankiet na przeszło 200 osób wydany przez Benito Mussoliniego na cześć pp. Becków w Palazzo Venezia zgromadził najwyższe osobistości życia włoskiego z członkami rządu i marszałkami na czele. Świątynność tego przyjęcia, odbywającego się w jednym z najpiękniejszych pałaców świata, nie wymaga porównań ani podkreśleń.

Niespodziewane przybycie wodza narodu włoskiego do Guidonii, gdzie min. Beck zwiedzał wspaniałe urządzenie miasta lotniczego, by zabrać go samolotem przez niego pilotowanym, wywarło wszakże na nas obecnych w Rzymie wrażenie najsilniejsze. Żaden gest nie mógł tak dalece wywyższyć w oczach opinii włoskiej przedstawiciela Polski jak ten krok pełen pozaetykietalnej prostoty i wielkości, a zarazem utrzymany w nowoczesnym stylu żażyłości powiedzielibyśmy sportowej, odpowiadającej tak dobitnie pokoleniu b. kombatanów.

Przyjęcie ministra Becka nabrało zresztą natychmiast cech spontanicznej i żywiołowej serdeczności. Było dowodem, że nie tylko sfery urzędowe przykładają do wizyty tej duże znaczenie, ale, że całe społeczeństwo odniosło się do odwiedzin polskich w wiecznym mieście z entuzjastyczną gościnnością. Udział szerokiej rzeszy w powitaniu ministra, zainteresowanie ulicy, zachowanie się prasy, która wizycie poświęcała główną uwagę, wszystko to świadczyło, że Polska cieszy się istotnie nad Tybrem powszechną sympatią i rozumieniem spontanicznym, stokroć ważniejszym nieraz od wszelkich aktów dyplomatycznych i urzędowo spisanych umów.

W czasie przyjęcia w Palazzo Venezia il Duce z naciskiem zaznaczył wobec piszącego te słowa, że min. Beck „przyjmowany jest przez cały naród”. I niewątpliwie dlatego wizyta ta przekroczyła znacznie granicę zwykłych tradycyjnych i protokularnych odwiedzin.

Okazało się znowu, że przyjaźń polsko-włoska jest faktem, że jest polityczną rzeczywistością, że nie może pozostawać bez wpływu na rozwój stosunków międzynarodowych.

W wyniku rozmów rzymskich wydano komunikat stwierdzający „pełną zbieżność poglądów” obu narodów na szereg zjawisk obchodzących oba kraje. Zbieżność ta zarysowała się nie od wczoraj, ale istnieje od chwili odzyskania przez Polskę niepodległości. Włochy zawsze bowiem dawały dowód zrozumienia dla kulturalnego i geograficznego znaczenia Polski. Patrzyły one na Polskę nie przez okulary przedwojenne, nie widziały w niej głąwicy, odcinającej się zaledwie od minionej przeszłości, ale traktowały ją jako zmaterializowaną siłę, jako nowy przedmiot równowagi europejskiej.

Najlepszym tego dowodem była inicjatywa Mussoliniego uznania w roku 1925 wschodnich granic Polski. Rząd faszystowski rozumiał dobrze, jakie znaczenie w nowej Europie musi mieć Polska jako

bastion kultury łacińskiej na Wschodzie. Polityka włoska pragnie — czego koła włoskie bynajmniej nie ukrywają — by państwo polskie było silne i prowadziło politykę pełnej niezależności. Wielki szacunek i popularność, jakie zdobył sobie Marszałek Piłsudski w Rzymie jest następstwem uznania w Nim Męza, który dał Polsce niezależność i siłę oraz zapewnił jej należne miejsce w świecie. Słowa sympatii, jakie w swoim toaście na cześć min. Becka skierował hr. Ciano pod adresem wodzów wojska i mężów stanu Polski, którzy kontynuują tradycje Józefa Piłsudskiego, były szczerym wyrazem włoskich poglądów politycznych odznaczających się trzeźwością i realizmem.

Temu realistycznemu punktowi widzenia odpowiada również realizm polityki polskiej. Mocarstwo włoskie jako ośrodek siły niezależnej, łacińskiej, o wszechstronnych interesach jest nie tylko faktem, ale i koniecznością europejską. Unikniętoby w polityce europejskiej wielu błędów i ciężkich kryzysów, gdyby wszędzie i zawsze odnoszono się do odrodzonej Italii jako do rzeczywistości, spełniającej wytkniętą jej przez geografie rolę w świecie.

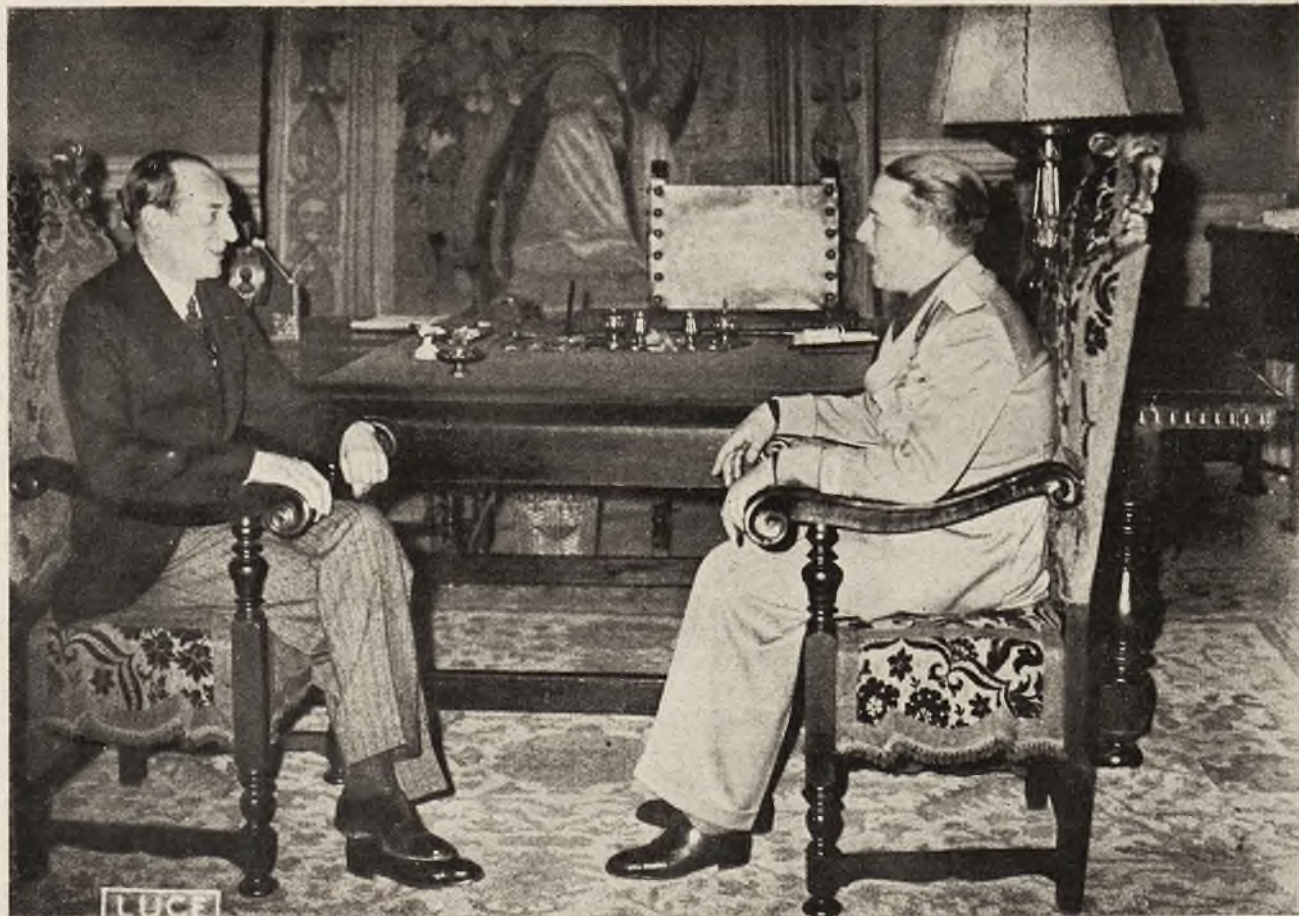
Niestety również na Włochy patrzono nieraz przez przedwojenne okulary i nie chciano widzieć potężniejszej nad Tybrem siły moralnej oraz ideologicznej.

Nie tylko uprzedzenia, ale i zacierzwienia doktrynerskie zaciemniały właściwą ocenę zjawiska włoskiego. Polska od czasu, gdy Józef Piłsudski nadał jej polityce zdecydowane formy, wolne od doktrynerskich przesądów, a oparte wyłącznie na realizmie, patrzyła na Italię nie tylko jako na kraj bliski jej kulturą i tradycjami, ale jako na niezbedny współczynnik równowagi euro-

pejskiej. Dlatego też w okresie sankcji Polska nie zeszła na tory ideologicznego fanatyzmu, ale stosowała je z umiarem i pierwsza ze wszystkich państw należących do Ligi, poddała je likwidacji, uznając sprawę abisyńską za zamkniętą. W Rzymie oceniono ten gest z tym większym uznaniem, że był on całkiem spontaniczny i bezinteresowny.

Dalo to powód do stwierdzenia, że przyjaźń polsko-włoska opiera się na bezinteresowności, co jest niewątpliwie zadatkiem jej trwałości. Polska niczego nie żąda od Włoch, ani Włochy niczego nie pragną od Polski. Wzajemna realna ocena swoich wartości, wynikająca stąd, że zarówno Włosi jak i Polacy znają geografie, spowodowała, że w czasie wizyty w Rzymie, stwierdzone zostało wzajemne przekonanie obu narodów, że żadna szersza współpraca europejska, ani żaden szerszy układ europejski nie może dać realnych wyników bez udziału Włoch i Polski. Zarówno Polska, jak i Włochy uważałyby za bezcelowe przystąpienie do tego rodzaju układu, gdyby jedno z tych państw zostało w nim pominięte.

Nie znaczy to, że w czasie rozmów rzymskich były poruszane sprawy paktu czterech. Zagadnienie tego paktu nie jest już w chwili obecnej aktualne i nic nie wskazuje na to, by mogło być wskrzeszone. Być może, mocarstwa zachodnie będą starały się dojść między sobą do porozumienia w sprawach obchodzących, ale to nie znaczy, żeby mogła być obecnie wznowiona idea dyktoria tu kilku mocarstw europejskich. Są to



Min. Beck u min. hr. Ciano

bowiem dwie rzeczy całkiem różne. Od czasu wysunięcia koncepcji paktu czterech sytuacja w Europie gruntownie się zmieniła. Pakt reński i Locarno przestały istnieć. Niemcy i Włochy znalazły się poza Ligą Narodów. Francja zawarła pakt z Sowieciami.

Będą, być może, czynione próby wytworzenia nowej organizacji Europy. Lecz pod tym względem Włochy i Polska stanęły na stanowisku, że szersza współpraca europejska bez ich udziału nie jest możliwa.

Główne zainteresowania Italii znajdują się nad Morzem Śródziemnym — Polski nad Bałtykiem. Oba jednak kraje leżą na skraju tak zwanego basenu naddunajskiego. Fakt ten stwarza między nimi

Współpracy tej nie zamąca żadne względy ideologiczne, które w polityce polskiej roli nie odgrywają. Przynależność Polski do Ligi Narodów nie jest traktowana w Rzymie w sposób zasadniczy. Uważa się tam polityczną rolę instytucji genewskiej za skończoną. Dlatego też fakt należenia czy nienależenia do niej nie przedstawia dla polityki włoskiej podstawowego znaczenia, ani też przeszkody do współpracy. Również nie zapraszano w Rzymie Polski do przystąpienia do paktu antykomunistycznego rozumiejąc do brze, że względy geopolityczne nakazują Polsce prowadzenie polityki równowagi przy pozostawieniu walki z komunizmem władzom bezpieczeństwa.



Min. Beck zwiedza Wystawę Augustowską



Odjazd min. Becka

podstawy do wymiany poglądów, które są niewątpliwie równoległe. Formuła polska „nic o nich bez nich“ zastosowana w rejonie naddunajskim znajduje w Rzymie pełne zrozumienie. Włochy patrzą na basen naddunajski z realizmem jako na teren, którego konsolidacja wymaga konstruktywnych wysiłków politycznych. Rzym nie życzy sobie, by basen ten stał się terenem jakiegokolwiek hegemonii. Związani z Rzeszą układem politycznym Włosi są przekonani — czemu dał wyraz il Duce w krytycznym okresie obejmowania Austrii przez Trzecią Rzeszę — że polityka niemiecka nie uczyni niczego co mogłoby nadwyrężyć jej stosunek z Rzymem. Niemniej zagadnienie naddunajskie wymagać będzie znacznych jeszcze wysiłków i uwagi i tu współpraca Polski oraz Włoch okazać się może użyteczna.

Wizyta rzymska wytworzyła znakomitą atmosferę dla współpracy polsko-włoskiej, która rozwijać się będzie na odcinku dwustronnych stosunków, obejmujących zagadnienia polityczne, kulturalne i ekonomiczne.

Komunikat oficjalny wyraźnie zapowiada dalszy rozwój tej współpracy.

Jako przedstawiciele prasy polskiej opuściliśmy Rzym pod niezapomnianym wrażeniem, ujęci gościnnością i serdecznością okazaną nam przez władze włoskie i przedstawicieli włoskiego świata dziennikarskiego. Stworzone zostały w Rzymie warunki, by współpraca polsko-włoska mogła nadal rozwijać się w atmosferze pomyślnej z korzyścią dla obu narodów.

Ryszard Piestrzyński



Min. Beck w towarzystwie wicem. Bastianiniego zwiedza miasto lotnicze Guidonię

LA POLONIA BALUARDO D'EUROPA CONTRO L'ORIENTE

Il senso conclusivo delle giornate romane del colonnello Beck Ministro degli Esteri di Polonia è quello rettilineo limpido e realistico che contrassegna ogni atto della politica estera di Mussolini. Niente colpi di scena drammatici per impressionare o ricattare l'Europa e d'altra parte nessuna sontuosità coreografica intesa a nascondere sostanziale povertà di risultati diplomatici. Roma e Varsavia, semplicemente, hanno verificato i rispettivi punti di vista su una situazione internazionale che non è — essa — nè tutta rettilinea nè tutta limpida e hanno constatato che la politica fascista e quella polacca coincidono, si integrano o soltanto si affiancano a seconda dei casi ma che in nessuno dei casi esistono tra esse ragioni di urto e di disaccordo. Ciò è confortante per i due Paesi e rassicurante per l'Europa.

Alla vigilia dell'arrivo del colonnello Beck, Virginio Gayda dal microfono ha auguralmente illustrato i legami secolari tra Italia e Polonia e la somiglianza dei compiti interni dei due Regimi.

La strada della verità.

Ormai quando il colonnello Beck ha lasciato Roma recando indubbiamente nel cuore una impressione e una garanzia di amicizia, di sincerità, di ordine e di forza, non è inutile porre in rilievo che, col suo nuovo orientamento, la Polonia non risponde soltanto all'imperativo categorico della rude realtà che tuttora circonda la sua riconquistata indipendenza ma riprende in pieno la linea maestra della sua missione storica in Europa e per l'Europa.

I caposaldi infatti della nuova politica di Varsavia sono: la astrazione da Ginevra, lo sganciamento dal sistema francese (se di un sistema francese si può ancora parlare) e la fedeltà ad una indipendenza nazionale nella quale coincidono l'interesse della Polonia e l'interesse di Europa.

Se si pensa che nel 1925 Alessandro Skrzyński Ministro polacco degli Esteri dichiarava: „Il mondo comprenderà presto che gli Stati che si sono resi solidali coi protocolli di Ginevra sono gli unici che siano sulla strada della verità“ si apprezza quanto sia stata provvidenziale la sterzata impressa alla Polonia dagli uomini che interpretano con fedeltà esemplare l'alto vigoroso pensiero di quel grande idealista realizzatore che fu il Maresciallo Pilsudski. La strada della verità ha infatti un tracciato ben diverso da quello tortuoso e scivoloso inventato dal sinedrio ginevrino specialmente dopo che la insania delle grandi Democrazie ne ebbe affidato le leve di comando agli uomini di Stalin.

Dagli affari di Etiopia a quelli di Spagna, l'Italia ha valutato fino al carato che cosa costi imbrancarsi a Ginevra, ascoltare e subire Ginevra ma in verità ancora più che l'Italia, la Polonia è la Nazione per la quale il gravitare in un sistema ginevrino sovietizzato

rappresenta proprio l'antitesi inconciliabile delle sue pregiudiziali storiche di vita e di indipendenza.

Forse nessun'altra Nazione di Europa ebbe in sorte un Destino recondito definito e imperioso quale l'ebbe la Polonia. Appena diventa protagonista di Storia, una divinazione misteriosa di saggezza e di salvezza la induce a staccarsi — essa slava — dal tronco slavo e a proiettarsi irresistibilmente verso il mondo latino, verso ciò che è latino in quanto è forza superstite del mondo romano, rinnovata e precisata dalla religione cattolica. Atto di estremo coraggio, perchè geograficamente essa è inerme: fuori che i Carpazi nessun confine naturale che la difenda; una pianura infinita sulla quale si abbattono senza riparo i venti delle steppe e le invasioni da ogni orizzonte. Mongoli, Avari, Ungheresi, Normanni premono alle sue porte senza battenti ma da tutte le lusinghe e le minacce che l'Oriente gli rinnova dal suo ibrido sottofondo tartaro bizantino il nuovo cavaliere di Europa si ritrae e si difende con una ininterrotta vita guerriera dove la folgorante prodezza delle armi è assistita senza tregua dalla luminosa certezza dello Spirito.

Maestra di guerra.

Di prova in prova essa accentua sempre più la missione che si è scelta di avamposto della civiltà occidentale, latina e cattolica, e il suo Umanesimo è tanto nostro che il latino diventa lingua corrente delle classi colte e sarà essa la prima Nazione di Europa ad avere un Ministro della Pubblica Istruzione. Quattro secoli di lotta in cui appare forse più maestra di guerra che di diplomazia, le perfezionano l'unità nazionale e le conferiscono rango di grande Potenza, tenendo l'una e l'altra per tre secoli, inviolate. Ancora all'alba del 1700 l'Etmano Czarniecki depone ai piedi del Re di Polonia 175 standardi strappati a quei di Moscovia. Poi la decadenza si inizia; o meglio si rivela il segreto squilibrio formatosi tra l'esercito che vince e la nazione che si sfalda per il non vigilato evolversi delle istituzioni e delle classi.

Infatti mentre altrove l'unità nazionale si compie e si consolida attraverso la progressiva concentrazione dei poteri feudali nell'autorità componente e unitaria del Sovrano, in Polonia — ad ogni pericolo esterno, ad ogni successione dinastica — l'aristocrazia smantella l'autorità regia ed ogni potente famiglia si fa elettrice alla Corona di candidati stranieri disposti a compensarla della elezione con nuove concessioni indebolenti ancora più la Monarchia. Di qui l'avvento al trono di pretendenti stranieri ed estranei agli interessi del Paese: il Valois prestatò dalla Francia, i Wasa di Svezia che favoriscono l'Austria, l'Elettore di Sassonia infeudato alla Russia: mercimonio di influenze e di territori dove la volontà nazionale è tradita e il senso dello Stato gradatamente si perde. Quando infine sale al trono lo sciagurato Poniatowski, la Polonia decade a vassalla moscovita e nel concerto europeo la sua voce si tace.

Finalmente l'Oriente ha trionfato e l'articolo quarto del testamento di Pietro il Grande è attuato: dividere la Polonia, mantenervi i dissidi, occuparla con le armi". E poichè all'altro confine la sbocciante unità spirituale germanica con Federico II forgia la seconda branca della tenaglia, vent'anni bastano perchè Russia, Austria e Prussia con tre crudeli spartizioni cancellino dalla carta d'Europa la Nazione eroica e credente che ieri ancora ha salvato con Sobieski la stessa Europa sotto le mura di Vienna.

Da allora sono centocinquant'anni di tremendo servaggio (così come l'Italia intanto pativa) un servaggio pertinacemente inteso a sfibrare l'anima della Polonia dopo averne schiacciato l'indipendenza. Ma sono anche i centocinquant'anni migliori della coscienza polacca. La potenza militare e l'arbitrio feudale avevano traviato gli alti dirigenti; la sventura ravvicina e rinsalda le classi minori, ne affina i valori dello Spirito e vi riconsacra quel diritto a risorgere che i suoi Poeti canteranno sulle vie dell'esilio o nel fecondo insuccesso delle cospirazioni.

Mai la Polonia fu così nazionale come quando cessò di apparire Nazione. E questa fu la sua immortalità. Le memorie di Sazonoff, Ministro russo degli Esteri, ne testimoniano: „Sotto la dominazione russa la Polonia restò irriducibilmente polacca“. Polacca, cioè latina: di religione, d'arte, di pensiero e di poesia.

Nell'alveo della latinità.

In realtà, da questi robusti pilastri di resistenza, sotto l'incubo dei primi pericoli la Polonia ha creduto di potersi staccare sulla fine del Settecento dandosi una costituzione democratica che le garantisca il soccorso di quella Rivoluzione francese che si proclama sorella armata di tutte le Nazioni che sposino le sue ideologie. Ma quando, in nome di tale solenne promessa, Varsavia invoca alleanza e intervento di Francia contro la minacciate coalizione straniera, Ko-

ściuszko è acclamato, sì, alla sbarra dell'Assemblea di Parigi „cittadino onorario della Repubblica francese“ ma dietro le sue spalle di fiducioso ambasciatore dell'angoscia polacca, la neutralità di Danton, l'ostilità di Robespierre e l'indifferenza degli uomini di Termidoro s'incontrano e si alleano nel consentire e talvolta nel favorire lo smembramento della sorella polacca.

Solo con Napoleone può sembrare che l'Occidente si accorga finalmente che l'indipendenza e la potenza della Polonia sono presidio prezioso d'Europa, ma il patrocinio napoleonico del Granducato e poi del Regno di Polonia non sono nella sostanza, che atti egoistici e tardivi di chi intende trasferire sulla Vistola la frontiera difensiva del proprio sistema imperiale.

Nelle armi proprie e in se stessa deve d'ora in poi credere la Polonia e ritornare nell'alveo della latinità romana. E vi tornò e credette e si preparò e fu l'epopea segreta dei suoi pensatori e dei suoi Legionari nella grande guerra d'Europa che all'avarico consenso di Versaglia strappò la nuova Carta della propria indipendenza.

Nel 1920 la battaglia di Varsavia contro le Armate sovietiche, voluta, sferrata e vinta dal genio di Pilsudski contro il parere dei consiglieri francesi, mostrò che i secoli passano e i grandi destini non mutano. Destino solenne e imperioso di Polonia è stato sempre e sempre sarà quello di costituire ad oriente il baluardo spirituale e guerriero d'Europa contro quella Moscovia che — tartara o bizantina, societaria o sovietica — resta l'avversaria implacabile della Civiltà occidentale. Perciò, svincolatesi l'una e l'altra dalle male compagnie ginevrine, Roma e Varsavia incontrandosi e consultandosi si sono ritrovate non mendicanti di alleanze o complici di congiure ma predestinate compagne — fianco a fianco, cuore a cuore — per la difesa della Pace forte e giusta che, nelle armi e nello Spirito, s'intitola a Roma.

Ezio Maria Gray

ZNACZENIE DZIEJOWE FASZYZMU

W rocznicę założenia „Fasci di combattimento”

W przyszłym, 1939 roku upłynie w marcu dwadzieścia lat od chwili, gdy w Mediolanie powstała nowa organizacja — Fasci di combattimento, której twórcą był Benito Mussolini. Dalsze koleje losu faszyzmu i jego Wodza są znane, dwadzieścia zaś lat może to i za mało, by z ich upływaniem święcić jubileusze wciąż młodego ruchu, ruchu który nigdy nie przestał być zwróconym do przyszłości. Główną jednak cechą faszyzmu jest nieustanne i twórcze działanie — co po niekąd ułatwia możliwość szybszego poznania kierunku i daje obfitsze pole do sądzenia go. Łatwiej jest bowiem wyrobić sobie zdanie o tym, co działa, niżli o tym, co spoczywa i czeka.

* * *

Gdybyśmy zechcieli w najkrótszych wyrazach określić „styl” Europy przedwojennej — niechybnie nasunęłyby się nam przede wszystkim trzy jej cechy charakterystyczne: „demoliberalizm”, humanitarny specyfizm i materializm. Wedle wskazań pierwszego zbudowane były ustroje wszystkich niemal państw; drugi był swego rodzaju religią, której kanony sięgały w różnych wariantach daleko poza granice stosunków międzynarodowych, w głąb sposobu myślenia narodów; trzeci wreszcie był motywem przewodnim całej filozofii życia jednostek i narodów — a spóźnione echo jego, wtrąćmy nawiasem, zabrzmiało nie dawno w którejs z mów b. ministra Edena, polemizującego z Kanclerzem Niemiec, gdy wysokim ideałem, stawianym przez tego ostatniego narodowi niemieckiemu — przeciwstawiał jako najgodniejszy ideał, sytość materialną obywateli.

Ale choć nie trudno charakteryzować oficjalny „styl” ideowy Europy ostatnich dziesiątków lat poprzedniego i pierwszych kilkunastu lat obecnego stulecia — nie trzeba zamykać oczu na to, że właściwie te ostatnie dziesiątki lat nie dały Europie panowania żadnej nowej idei. Że był to typowy okres schyłkowy, w którym dogorywały płomienne kiedyś idee Wielkiej Rewolucji Francuskiej, doprowadzone już do absurdu i karykatury, jak to zazwyczaj bywa w okresie schyłkowym.

W ten to okres zastoju i wyjałowienia ideowego prądów panujących wtargnęła Wielka Wojna, jakich mało znają dzieje. Cztery lata tak morderczej wojny wydawały się narodom straszliwie długim okresem; ale w zestawieniu z tym, jakiego przewrotu dokonała ona w Europie — te cztery lata, w których jakby się on przygotowywał, mogą się wydać czasem raczej krótkim.

Czy jednak ten przewrót istotnie był tak nagłym, zrodzonym tylko przez wyjątkowe cztery lata wojny? Bo jeśli zrodziły go tylko te wyjątkowe lata, to wraz z nastaniem czasów normalnych, pokojowych, i następstwa jego powinny zwolna ustąpić z pola. Tak

właśnie rozumieli ten przewrót ci, którzy sądzili, że świat może być tylko takim, jakim go znali przed wojną. To rozumienie było źródłem wielu powojennych prób doprowadzania tego świata do przedwojennego, tylko ulepszonego jeszcze w dawnym stylu ładu, począwszy od Ligi Narodów, poprzez wszystkie międzynarodowe konferencje co najbogatszych bankierów i aferzystów całego świata.

Czy jednak powojenny przewrót Europy był istotnie zjawiskiem tak nagłym, płytko tylko tkwiącym w Wielkiej Wojnie? Narody mają to do siebie, że nie mogą żyć w próżni ideowej, jaką był nietwórczy okres przedwojenny. Czasy jednak, w których pozornie nic się nie dzieje, są najczęściej czasami, w których zwolna dojrzewa nowa głęboka świadomość narodów. Takim był ten okres przedwojenny. Jego „elita” pławiła się jeszcze w płytkim już nurcie idei Rewolucji francuskiej, lecz z głębin narodów wydobywać się poczynały nieuświadomiane sobie jeszcze dostatecznie nowe idee i nowi ludzie, by dokonać zupełnej przebudowy psychiki ludów, spragnionych przewodniej idei.

* * *

Krótkość czterech lat wojny, wśród których dojrzała nowa świadomość narodów, sprawiła, że przejście od starego do nowego świata wydało się zupełnie nagle. Faszyzm stał się niemal dla wszystkich zjawiskiem niespodziewanym, które „raziło” na wczorajszym zaledwie tle starej Europy. Genezę jego i wyłuszczenie odnajdywano wszędzie, tylko nie tam, gdzie należało. Przede wszystkim wysunięto twierdzenie, że jest to objaw powojennego „zwyrodnienia”, nieopasowanej reakcji umęczonego wojną narodu, który — osłabiony — pozwała na harce jakichś nieodpowiedzialnych czynników, wzmocniwszy się jednak ustąpił i powołał znów dawnego typu elitę. Miał to być nie tylko objaw powojennego zmęczenia, lecz również i gwałtowna, usprawiedliwiona do pewnego stopnia ówczesnymi włoskimi stosunkami reakcja na społeczny i polityczny komunizujący zamęt, panujący we Włoszech po wojnie. Jednym słowem faszyzm miał nie być zjawiskiem samoistnym, lecz tylko okazym, wtórnym, wywołanym przez inne, które — jak cień — ustąpi z życia, gdy ustąpią te pierwsze. Miał nie być zjawiskiem trwałym, lecz tymczasowym. Tymczasowość ta miała być szczególnie udowodniona rolą, odgrywaną w ruchu faszystowskim przez B. Mussoliniego. Faszyzm miał być związany w zupełności z osobą swego Wodza. Gdy — ludzkim porządkiem rzeczy — nie stanie Wodza, zniknie i faszyzm. Kilkanaście lat temu poza Włochami płytkim komentatorem faszyzmu wiele czasu zajmowało zagadnienie „dopo Mussolini”, o którym — rzecz charakterystyczna — obecnie zupełnie się nie słyszy.

Mało kto przypuszczał, że to raz jeszcze we Włoszech rodzi się nowy duch — dla Włoch i dla świata, i że w dwa lat dziesiątki od jego narodzin zjawiskiem „rażącym” w Europie stanie się nie faszyzm, lecz wierne starym ideałom kraje...

* * *

Dziś na twierdzenie, które powiada, że ten „styl” ideowy i polityczny Europy, w którym śniedziła ona przed Wielką Wojną, należy do przeszłości, że jest już zjawiskiem, którego badanie należeć będzie niebawem do nauki historii, na twierdzenie to są już zbyt liczne i oczywiste dowody, by trzeba było je przy każdej sposobności wymieniać. Stało się jasne, że Europa weszła w nowy okres polityczny, w okres nowych ustrojów, a prekursorem na tej drodze był faszyzm. I na tym nowym tle, w tych nowych warunkach zagadnienie trwałości ustroju włoskiego przedstawia się zgoła inaczej; ustrój ten przestał być wyjątkiem, stał się jakby regułą, czy wzorem — na miejsce zaś dawnego zagadnienia pojawiło się zgoła inne — a mianowicie, jaką trwałość wykażą te ustroje, które są jeszcze trzymają starych idei zeszłego wieku.

Ustrój włoski nie opiera się na przemijającej koniunkturze i na niektórych tylko, ułamkowych siłach narodu, lecz wszechstronną podporą są mu wszystkie pierwiastki życia narodu — jest on integralny.

Przygotowaniem była mu cała działalność — jeszcze w latach przedwojennych — nacjonalizmu włoskiego, którego twórczy wysiłek zwracał się głównie ku przebudowie psychiki narodu, zbudzeniu uspiomych uczuć wielkości i ambicji narodowych. Nacjonalizm uprzętnął faszyzmowi teren dla wzniesienia nowej budowy państwa, przeprowadzając najpierw pełną krytykę ideologii Rewolucji francuskiej, stawiając później na jej miejsce nowy pogląd na świat, na którym oparł się faszyzm. Faszyzm przeto nie zawiesił swego nowego ustroju państwowego w próżni, lecz ugruntował go na przebudowanej psychice narodu, na nowym poglądzie na świat. I dlatego ustrój ten nie jest tworem koniunkturalnym, lecz trwałym.

Jest też — jak każdy ustrój, oparty na pełnym poglądzie na świat — ustrojem integralnym. To znaczy, że nie ślizga się tylko po powierzchni życia narodu i nie zajmuje się tylko niektórymi dziedzinami tego życia, lecz obejmuje jego całość. Przebudowuje — w myśl swoich założeń ideowych — nie tylko poli-

tyczny, lecz również gospodarczy i społeczny ustrój narodu. Wierny zaś swej metodzie, nie zajmuje się tylko przebudową instytucyj społecznych i gospodarczych, lecz kształtuje nową, jeśli się można tak wyrazić, świadomość społeczną i gospodarczą zarówno jednostki, jak i narodu. Wprawdzie faszyzm nie dał jeszcze ekonomiki tego, co w podręcznikach zwie się doktryną ekonomiczną, ale i liberalizm jako doktryna gospodarcza był dziełem końca osiemnastego i początku dziewiętnastego wieku, t. j. ukształtował się w tej postaci po liberalizmie jako prądzie filozoficznym i politycznym. Inaczej zresztą być nie mogło.

Faszyzm jednak dodaje w dziedzinie społecznej i gospodarczej świadomość i planowość przebudowy, czego nie dawał liberalizm, podnoszący tę swą cechę do rzędu zasady nie do kwestionowania.

W związku ze swym integralnym charakterem faszyzm z zupełną świadomością tego wychowuje naród, podczas gdy liberalizm wystrzegał się jasnego postawienia sprawy w tej dziedzinie, ograniczał się oficjalnie jedynie do pośredniego i niemal skrytego oddziaływania.

Faszyzm, jako prąd integralny, tworzy pełny własny system całego życia narodu. I to jest jedną z tajemnic jego siły atrakcyjnej i mocy oddziaływania nawet poza granicami swego kraju.

Trzeba by było w końcu uprzytomnić sobie, czy poprzednik faszyzmu w panowaniu w ustrojach i poglądzie na świat narodów europejskich, czy liberalizm był pozytywnym systemem myślenia i rządzenia narodów, czy też nie. Czy liberalizm nie był właściwie prądem, burzącym pewien ustalony i długo trwający system, czy nie był siłą przede wszystkim krytyczną i niszczącą, nie twórczą? Czy — w ogóle — był systemem? Wiele przemawia za tym, że należałoby odmówić mu tego znaczenia.

I wówczas faszyzm pojawi nam się w nowym świetle: prądu, który po stuletnim przeszło działaniu rozkładających dawny system sił, które wreszcie dokonały swego dzieła, daje Europie nowy konstruktywny i integralny system, oparty na nowym poglądzie na świat. I to może być jednym z głównych pierwiastków jego trwałości, zarazem zaś uniwersalności.

Ziemia starego Rzymu raz jeszcze staje się źródłem nowych sił — dla siebie i świata.

Jan Zdzitowiecki

Gabriele d'Annunzio



„Od kilku lat do dzisiejszego dnia, Gabriel d'Annunzio doprowadził sam jeden do rozpacz i szaleństwa więcej krytyków, niż wszyscy autorzy literatury włoskiej, od Jakuba Leopardiego, aż do Guida Guinizelli i Piera delle Vigne”.

Luigi Ambrosini.



Zrezygnujmy z góry z wyczerpującej analizy dzieł i arcydzieł Poety, który odszedł od nas tak niedawno, i zatrzymajmy się tylko chwilę przy obrazie jego wielkiej postaci, aby sobie uprzytomnić główne zarysy jego sylwetki duchowej, tak skomplikowanej, gdyż złożonej z wielu sprzecznych zupełnie rysów; aby sobie uświadomić wielkość jego dziedzictwa artystycznego, które zostawił w spuściznie całemu kulturalnemu światu — a także i dziedzictwa historycznego, które w epickich czynach zostawił swojej Ojczyźnie.

Życie Gabriela d'Annunzio i jego twórczość stanowi całość silnie organicznie związaną, i wszelkie odrywanie dzieł sztuki od życia byłoby — w tym wypadku szczególnie — sztuczne i bezcelowe. Gdy tylko staramy się wywołać w myśli syntetyczny obraz jego twórczości — stają nam mimowoli przed oczami fragmenty jego życia i postaci z którymi był związany, przeplatane z fragmentami jego powieści, postaciami urojonymi, a przecie żywymi, podkreślonymi poezją jego istotnych przeżyć wewnętrznych.

To przedziwne zatarcie się granicy między światem realnym a światem sztuki d'Annunzia, wydaje się nam najbardziej uderzającą cechą poety. Można powiedzieć, że każde przeżycie stanowi istotny element jego sztuki; w ten sposób powstają poezje i prozy, więcej lub mniej „prawdziwie” odbijające rzeczywistość, ginące gdzieś w czystej fantazji; gdzie biografowie napróżno chcieliby odnaleźć okruszki realnego życia.

Czy będzie to motyw erotyczny, czy ukochanie morza, czy najwyższa miłość ojczyzny — w każdym wypadku życie i twórczość uzupełniają się nawzajem, wyjaśniają, uzasadniają. Potrzeba wyzycia się poety nie ogranicza się do twórczości literackiej, i doprawdy trudno nieraz powiedzieć, czy wzrastająca intensywność uczuć pcha poetę do czynów — czy też poezja jest tym wyższym stopniem, dającym nareszcie satysfakcję nienasyconemu sercu poety. Poezja zabiera się o życie d'Annunzia, zlewa się z nim tak dalece, że niewiadomo, gdzie kończy się rzeczywistość i jej refleksy, a gdzie zaczyna się fantazja, która może być nieszczerością, a może realizacją niezdarzonego (realizacją, na innej płaszczyźnie — realizacją, łat-

wiejszą do osiągnięcia) — a może czasami chęcią zagubienia śladów.

„Urodziłem się w r. 1864, na pokładzie brygu „Irena”, na wodach Adriatyku”... (D'Annunzio urodził się w rzeczywistości w r. 1863, w Peskarze w skromnym lecz dostatnym domu państwa burmistrzostwa d'Annunzio). To poetyzowanie życia nie jest zwykłą pozą, która ma przydać blasku życiu poety w oczach świata. To raczej nienawiść do szarzyzny życia; poetyzowanie na papierze ma swój odpowiednik w poetyzowaniu aktywnym życia, które autor pragnie upiększyć, udekorować, uczynić niezwykłym. Młodociany autor „Primo Vere”, jeszcze na szkolnej ławie żądny niezwykłych efektów, puszcza do prasy wiadomość o swojej śmierci — ku rozpacz i oburzeniu ojca. Jest to tylko drobna, ale charakterystyczna dziecinnada, naiwna chęć zwrócenia na siebie uwagi i przeżycia pewnej sensacji.

Okres początkowy pracy literackiej w Rzymie i w Neapolu obejmuje bieg życia, układającego się z natury rzeczy dekoracyjnie i romantycznie. Romantyzm jest tu reprezentowany przez życie bohemy — dekoracyjność przez świat towarzyski Rzymu. Indywidualność d'Annunzia rozwija się w dwu różnych środowiskach: jedno, to artystyczno-literackie i dziennikarskie, gdzie niemalym urozmaiceniem są polemiki, kłopoty i przygody wydawnicze, a nawet pojedynki (jeden z nich przyprawił d'Annunzia o postradanie słynnej jego falistej czupryny) — drugie, to atmosfera salonów wielkiego świata zdobywanego urodą, oryginalnością i rosnącą sławą poety. Przeżycia artystyczne i erotyczne dostarczają pełnym garściami wrażeń poecie, który z młodzieńczą zachłannością rzuca się na życie, ale wchłaniania w siebie rozkosz istnienia w wyrafinowaniu smakośza.

Nie pozabawiona romantyzmu jest pierwsza wielka miłość poety do młodziutkiej księżniczki Galles — miłość, zakończona małżeństwem po dramatycznym zerwaniu stosunków między ojcem a córką ucieczką narzeczonych. Pierwsze lata tego małżeństwa były istną sielanką, która często w życiu d'Annunzia przeplata się z okresami wyrafinowanego życia, urozmaiconego epizodami niehamowanego używania.

Odbiciem pierwszych uczuć miłosnych i bezgranicznego umiłowania przyrody jest tomik poezji „Canto Novo“, („Nowa pieśń“, 1882), którego powodzenie rozbudza w d'Annunziu coraz gorętsze pragnienie sławy.

„...Arriverò alle ultime vette dell'Arte e della Gloria, o cadrò combattendo a mezzo sentiero?”

Io mi auguro una immensa superba vittoria, io mi auguro di porgerti la fronte raggianti a un bacio sublime...”

(„...Czy dotrę do najwyższych szczytów Sztuki i Chwały, czy padnę zwyciężony w pół drogi?”

Spodziewam się wspaniałego zwycięstwa, spodziewam się że będziesz mógł złożyć pocałunek na moim promieniejącym czole”).

Tak pisze dziewiętnastoletni triumfator do ojca, który był pierwszym przyjacielem poety, i wydawcą jego dziecinnych jeszcze poezji. List ten jest wyrazem ukoronowania tych ambicji, które na szkolnej lawie wyrażały się naiwnie w takich wyczynach, jak list napisany do rodziców w sześciu językach: (po włosku, łacinie, grecku, angielsku, francusku, hiszpańsku). Radował się wówczas pochwałami swoich przełożonych, a duma i entuzjazm przeradzały się w miłość i wdzięczność dla tych wszystkich, którzy go otaczali. „...Uwielbiam was — pisze wówczas do rodziców — i jeśli Ojczyzna będzie mogła się mną pochlubić, chcę, by na was, nie na mnie splotła cała chwala...”

Blaski życia światowego znajdują swoje odbicie w kronikach życia towarzyskiego, i artystycznego — w czasopismach „Cronaca Bizantina“, „Capitan Fracassa“, i „La Tribuna“. Są to bujne i pracowite lata poety: Jednocześnie z „Canto Novo“ powstaje „Terra Vergine“ („Dziewicza ziemia“) dziewięć szkiców prozą, — a wkrótce potem „Intermezzo di Rime“, poezje, które ściągnęły na głowę poety wiele gromów i zarzutów natury moralnej.

Ale emocje artystyczne i erotyczne wydają się jeszcze nie wystarczać poecie; chce uzupełnić i upiększyć swoje i tak dość barwne życie i oto wyprawia się z przyjacielem De Bosis i dwoma marynarzami o romantycznych imionach a za to niezwykłymi żaglami i sterem — w podróż na kutrze przyjaciela „Lady Clara“. Okręt „Agostino Barberigo“ ratuje na pełnym morzu nienasyconych amatorów poetycznych przygód. Ale oto z miłości do słonego wiatru i błękitnej fali Adriatyku, z przygody, która stoi na pograniczu rzeczywistości i fantazji — rodzi się nowa akcja literacka, mająca tym razem charakter zupełnie realny: są to artykuły d'Annunzia dotyczące morza i marynarki — zdumiewające fachowością i intuicją w ocenie politycznego i narodowego znaczenia sił morskich Italii. Choć są realne pod względem technicznym i politycznym, rządzi nimi to samo natchnienie, które nadaje niezwykłą sugestywność morskim wierszom w „Canto Novo“ — a potem w „Odi Navali“ i w „Laudi“.

W artykułach i poezjach bije to samo serce potomka marynarskiej rodziny, miłośnika żagla i poezji, dla którego morze było zapewne pierwszym wielkim przeżyciem, zahaczającym o nieskończoność.

„Thalatta! Thalatta!“ — wola szukając najpełniejszego i pięknego dźwięku (tomik: „Canto Novo“), w nieskończonej litanii do morza, wijącej się przez całą jego twórczość.

Thalatta! thalatta! Volino, balzino
su su dal giovine core, zampillino
i tuoi divini pirrichii,
o divino Asclepiade!

O Mare, o gloria, forza d'Italia
alfin da' liberi tuoi flutti a l'aure
come un acciar temprata
la Giovinezza sfolgori!

(Thalatta! thalatta! niech lecą, niech skaczą,
niech tryskają z młodego serca
twoje pirryjskie rytmy
o boski Asklepiadesie!

O Morze, o chwało, o siło Italii,
niech wreszcie z twoich wolnych fal, na wietrze
jak stal hartowna
Młodość twoja zabłyśnie!).

Motyw miłości do morza, któremu artysta daje życie, duszę i osobowość, wzbogacony tu jest o nutę miłości ojczyzny, która wiąże przyszłość Italii nierozzerwalnie z jej władzą nad morzami. Niezawodną intuicją wiedziony, d'Annunzio wskazuje Italii nowe drogi na morzach, które mają się stać drogami chwały i potęgi: dopiero po czterdziestu latach realizuje się wieszczce widzenie poety.

Akcenty, spotykane już w „Canto Novo“ znajdują swoje pełne rozwinięcie w „Odi Navali“ („Ody morskie“, 1890), w których obok artysty upajającego się czarem przyrody występuje świadomy polityk i żołnierz, czciciel odwagi i bohaterstwa. „Bello, come un'arme nuda“ („piękny, jak obnażona broń“) — zwraca się do torpedowca w apostrofie, którą kończy pytaniem, kiedy nadejdzie dla Italii dzień chwały na morzu. „Il fato è certo“ („pewne jest przeznaczenie“), odpowiada sam poeta, wierzący niezachwianie w przeznaczenie swojej ojczyzny.

Do tego młodzieńczego okresu twórczości d'Annunzia należą jeszcze poezje wydane w tomach: „Isotteo“ i „Chimera“, „Poema paradisiaco“ („Rajski poemat“, (1893) i „Elegie Romane“ (Elegie rzymskie, 1892). „Poema Paradisiaco“ powstaje w okresie miłości poety do księżniczki Marii Gravina, która porzuciwszy niekochanego męża, przez lata całe była towarzyszką i natchnieniem poety.

W wymienionych tu zbiorach forma artystyczna d'Annunzia osiąga już szczyty. Zestawienie rymów i sposobów rymowania znamionuje cyzelatora, który upaja się dobieraniem dźwięków i układaniem ich w wyszukane rytmy. Rymy zwykle, i zupełnie nowo ujęte asonanse; formy wiersza nowoczesne — średniowieczne i klasyczne — wszystko to pod piórem mistrza osiąga niewidzianą dotąd doskonałość. D'Annunzio mobilizuje tu przytem całą swoją umiejętność obrazowania, niespodzianą zestawień, malarzkie wycucie obrazów.

Tomik „Elegie rzymskie“ poświęcony jest prawie wyłącznie krajobrazowi Rzymu i jego okolic; tu wszystkie wymienione zalety dochodzą szczególnie do głosu. Ale zamiast rymowanego wiersza mamy tu wyłącznie formy rytmiczne, wzorowane na poezjach klasycznych (rzadko tylko z rymami wewnętrznymi). Te — naprawdę nieprzetłumaczalne — wiersze uderzają swym klasycznym dźwiękiem każdego osłuchanego z łacina czytelnika, nie znającego nawet włoskiej mowy. Nie mogę się oprzeć pokusie przytoczenia tu kilku przykładów — umiślnie bez tłumaczenia, żeby przykuć uwagę wyłącznie do strony dźwiękowej wiersza. Przeskandujmy te heksametry:

IL VESPRO.

Sonvi — dicea la folle Chimera il cuor mio torcendo
sonvi piu dolci frutti, altri ignorati beni!

Datemi — il cuor dicea — voi datemi, occhi soavi,
la mai goduta ebrezza, lo sconosciuto bene!

Alta dal cuor balzavami anima. A sommo dell'ërta
in su'l quadrivio, argute risero le fontane.

Freschi dal Quirinale co'l vento mi giunsero effluvi,
rosea m'apparve, al fondo, Santa Maria Maggiore.

LA SERA MISTICA.

Anima, non è questa la pia solitudine amica,
l'alta che noi cercammo riva letèa d'oblio?

Regna il Silenzio i luoghi. Nel vespro il Tevere
splende:
l'onda perenne ei reca de la sua pace al mare.

Guardano il padre fiume le querci immote ch'ei nutre
spiriti ne la dura còrtice meditenti;

esseri paghi: bevono l'acqua con l'ime radici,
godon raccorre i soffi tiepidi ne le chiome.

Kult słowa doprowadza poetę do prawdziwego mistrzostwa. Gorliwy czytelnik słowników — świetny słownik De Amicisa był jego ukochaną lekturą już za szkolnych czasów — obdarowuje słowo taką samą żywiołową miłością, jaką darzy wszystko, co piękne na ziemi. Jego rolę w dziedzinie języka można porównać z rolą Żeromskiego w polskiej literaturze: obaj doszukują się pracowicie wyrazów pięknych dźwiękiem i bogatych w znaczenie, zarówno w starej mowie literackiej, jak i w nieprzebranej skarbnicy dialektów; obaj też nie cofają się przed tworzeniem wyrazów nowych dając im brzmienie tak zgodne z duchem języka i genealogię tak uzasadnioną, że nowe słowo staje się natychmiast własnością narodu, wzbogacając mowę ojczystą. Zarówno bogactwo jak i doskonałość formy d'Annunzia stwarza zrozumiałe niebezpieczeństwo zagubienia się w tej stronie formalnej, upojenia się tym pięknem poezji, co odbiera chwilami nawet zdolność a może i ochotę zabrnienia w głąb tych utworów. A może to nie tylko czytelnik, może i poeta się zagubia, może czasem słowa, piękne słowa niosą go, jak fala odpływu od punktu wyjścia, którym jest natchnienie, płynące z serca i z przeżycia. I tutaj dochodzimy do problemu, tak często poruszanego w związku z twórczością d'Annunzia: czy autor jest szczerzy? i gdzie, w jakim stopniu jest szczerzy? Nie staram się odpowiedzieć na te pytania. I kiedy, bawiąc się i upajając się rozkoszą, sławą i poezją, d'Annunzio obiecuje siostrze — napróżno — swój przyjazd do domu w pięknym wierszu: „Nuovo messaggio“ (Poema paradisiaco) jest zapewne równie szczerzy, jak i wówczas, kiedy swój wyjazd odkłada w nieskończoność, przykuty blaskiem życia wielkiego miasta.

„Perdonami, tu, buona. Io dissi, è vero
dissi: — Domani tornerò, domani
vi riverrò. — E siamo ancor lontani
Anna, e tu credi che non sia sincero

il mio voto! Oh perdonami. Io mi sento
morire. È questa, è questa oggi la sola
verità. Non so dirti altra parola
che questa...

(„Wybacz mi, ty, dobra. Powiedziałem, to prawda
powiedziałem: — Jutro wrócę, jutro
was zobaczę. — A jeszcze jesteśmy oddaleni
Anno, i ty myślisz, że nie jest szczerze

moje życzenie! O, wybacz mi. Ja czuję
że umieram. Oto jest jedyna dzisiaj
prawda. Nie umiem powiedzieć ci innego
słowa...).

Poeta szuka jakichś słów, które by mogły go
usprawiedliwić, a przede wszystkim zdjąć z niego
ten zarzut, który go najbardziej boli: „tu credi che
non sia sincero...“. D'Annunzio zapewne niejedno-
krotnie czuje pewien rozdźwięk między swoim pió-
rem a swoim życiem — tak jak to odczuwają jego
czytelnicy. Ale mylisz się czytelniku, biorąc to za
brak szczerości. To co artysta pisze, jest częstokroć
szczerze od tego co czyni: jest szczerze, wartościow-
sze i związane głębiej z jego wewnętrzną istotą. To
co można by wziąć, niesłusznie, za pozę lub błagę —
jest tylko dążeniem do urzeczywistnienia: granica
między urzeczywistnionym, a tym, co się jeszcze
nie zrealizowało — jest taka wątła, jeżeli obie rzeczy były
już pomyślane i upragnione. I nie wiadomo, co jest
ważniejsze i co bardziej realne!

Znacznie później pisze poeta:

„Tutto fu ambito
e tutto fu tentato.
Quel che non fu fatto
io lo sognai:
e tanto era l'ardore
che il sogno eguagliò l'atto.

(Laudi del cielo, del mare, della terra).

(„Wszystkiego pragnęłam
Wszystkiego próbowałam.
Czego nie dokonałam,
marzyłam o tym:
marzyłam tak żarliwie
że marzenie dorównało czynowi“).

Dla samego poety marzenie i rzeczywistość mają
tę samą wartość; a raczej, rzeczywistość ma wartość
wtedy właśnie, kiedy bardziej podobna jest do ma-
rzenia, do poezji, do dzieła sztuki. Dlatego życie je-
go tak podobne jest do opowieści („Il se prépare
une magnifique biographie!“ -- powiedział o nim
Maurice Barrés) — a powieści, przeciwnie, wcale nie
są zwierciadlanym odbiciem powszedniego życia. Nie
tylko poezja, ale powieść prozą musi łączyć — we-
dług d'Annunzia — zrozumiałość, prostotę z tajemni-
czością, wiedzę z marzeniem; książka ma nie naślado-
wać, ale kontynuować naturę.



D'Annunzio w okopach

Dzieło literackie, jak z tego wynika, nie ma być odbiciem naturalistycznym wydarzeń; życie zaś — jak widzimy z powiedzeń i czynów poety — tym więcej jest warte, im więcej posiada pierwiastków tajemniczych, irracjonalnych, można powiedzieć literackich, romantycznych i niezwykłych. Powieściami, które miały „kontynuować naturę”, była „Il Trionfo della morte” (1894), trzecie ogniwo „romanzi della rosa”, z których dwa pierwsze „Il Piacere” („Rozkosz”) i „L’innocente” („Niewinny”) napotykały na niemałe trudności wydawnicze. „Il Piacere” odbijające życie wielkiego świata rzymskiego, w którym sam autor czuł się tak doskonale i odgrywał pewną rolę — zawierało liczne gorszące zdania, o których usunięcie wydawca napróżno targował się z autorem. „Diabelska książka” zdobyła jednak niewątpliwe powodzenie, rozpętując jednocześnie zaciekłe polemiki. „L’innocente” zdawał się wydawcy „zbyt niemoralny” i mimo sądu arbitrażowego wybitnych literatów, którzy opowiedzieli się za wydaniem powieści d’Annunzia, wydawca nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności, powieść zaś wyszła w odcinku „Corriere di Napoli”. Jednocześnie wyszła z pod pióra d’Annunzia inna powieść „Giovanni Episcopo”, związana z „Innocente” pewnymi wpływami rosyjskimi, które na krótko zapanowały nad poetą. „Il trionfo della morte”, powieść długo opracowywana (pierwsze rozdziały z przed pięciu laty były drukowane pod tytułem „L’invincibile”, „Niezwycięzony”) — miała właśnie odpowiadać temu „ideal libro di prosa moderno”, o jakim wielokrotnie dyskutował z przyjacielem malarzem Francesco Paolo Michetti; jemu też jest dedykowana.

Po zakończeniu pierwszego cyklu, „romanzi della rosa” powieścią „Il trionfo della morte” („Triumf śmierci”), rozpoczyna d’Annunzio cykl „romanzi del

giglio” powieścią „Le vergini delle rocce” („Dziewice skal”, 1896), gdzie w swoistej formie przejawia się typ nietscheańskiego nadczłowieka w ujęciu d’Annunzia; nadczłowiekiem w pewnym sensie — a raczej człowiekiem wyższym ponad normy społeczne i moralne jest także bohater powieści „Fuoco” („Ogień”, 1900), mający więcej jeszcze cech biograficznych pisarza niż inni bohaterowie jego powieści; kanwą tej powieści są znane dzieje miłości d’Annunzia i Eleonory Duse, genialnej artystki, grającej sztuki d’Annunzia na scenach obu półkul świata. Do tej kategorii powieści trzeba włączyć jeszcze późniejszą „Forse che si, forse che no” („Może tak, może nie”, 1910) gdzie przejawia się w ciekawej formie zamilowanie d’Annunzia do lotnictwa.

Ten duży fragment twórczości d’Annunzia, najlepiej znany poza granicami Italii dzięki licznym przekładom — nie jest najbardziej reprezentatywnym dla d’Annunzia, i sądy, oparte na znajomości tylko powieści wytwarzają jednostronny, a zatem cokolwiek fałszywy obraz psychiczny autora. Znamy d’Annunzia żadnego rozkoszy i wrażeń, lubującego się w podobnych sobie typach. Wiemy wszyscy, z jaką intuicją i mistrzostwem odmalowuje autor najtajniejsze odruchy duszy i serca człowieka, a także i jego instynktu; jak pulsującym życiem potrafi napędzić nawet drugorzędne, w cieniu stojące postacie powieści; wiemy, że z niczym nie dadzą się porównać jego opisy przyrody i dzieł sztuki. Natomiast mniej wyraziście zaznaczają się w powieściach pierwiastki głębsze, cechujące raczej poezję d’Annunzia; tylko uważny czytelnik potrafi je odnaleźć.

„A jednak nieustanna pogoń za pięknem — (są to słowa znanego powieściopisarza Lucio d’Ambra) — przesłoniła swoim blaskiem, przed oczyma współczesnych to, co powieści Gabriela d’Annunzia, które nie są bynajmniej tylko barwą i dźwiękiem, obrazem i harmonią — posiadają najgłębszego: ludzkie odczucie serc; ich wewnętrzną i rzeczywiście istotę; przedstawianie rzeczy skromnych i nieśmiałych pod płaszczem pozornego przepychu. Trzeba odczytać — aby zrozumieć na czym polegał błąd wielu — trzeba odczytać, jak ja odczytałem na nowo, drugą część „Triumfu śmierci”, wspomnienia pełnej skromnej prawdy, bez całego aparatu przepychu, na kartach, na których ozywają rzeczy i postacie z „Domów ojcowskich”. Trzeba poszukać, w „Niewinnym” stronnic prostych a wnikliwych, czułych i głębokich przez swą ludzką i ogólnoludzką prawdę. Trzeba odnaleźć w „Ogniu”, poza alegoriami i obrazami — beznadziej-



D'Annunzio przemawia do lotników

ne cierpienie kobiety, która widziała, jak dzień po dniu, na oczach kochanka więdła i ginęła, niby liść po liściu, jej jesienna uroda. Nie wiele stronic równych tym stronicom, poświęcali melancholii zachodu autorzy, u których boku stała nadzieja i złuda!..."

Przykład Foscariny, wymienionej tu przez Lucio d'Ambra może też posłużyć jako odpowiedź tym czytelnikom i krytykom, którzy w powieściach d'Annunzia nie umieją dopatrzeć się poza zmysłami i nastrojami — prawdziwego uczucia. Miłość Foscariny, oczyszczająca, bezkompromisowa jest rzadkim przykładem uczucia głębokiego, porywającego jednocześnie i zmysły i duszę.

Nie mniej jednak, przyznać trzeba, że w powieściach może najsilniej przebija się miłość d'Annunzia do życia i użycia, do blasku i do przepychu. Są tu — oprócz teoryj sztuki, wspaniałych projektów artystycznych i estetycznych dyskusyj — owe pałace i uczyty, sfory psów rasowych, przepych otoczenia, i strona czysto światowa życia elity umysłowej i artystycznej. Renesansowy kult sztuki na codzien, oraz zamiłowanie do wytwornego życia nie czyni jednak z d'Annunzia sybaryty: czytając jego powieści trzeba pamiętać, że autor w kilkanaście lat później wiedzie na froncie ascetyczne życie żołnierza i staje się rycerzem bez trwogi i zmyzy, a w swoich legendarnych zaiste wyprawach przypomina raczej opowieści o średniowiecznych (nieodbronzowanych) rycerzach.

Wracając do estetyzmu, w którym jedni widzą powód do zarzutu, inni powód do chwały d'Annunzia — możnaby powiedzieć, że kamieniem węgielnym całej twórczości, jej osią i motywem, jest ukochanie piękna, które z chwilą, gdy owo piękno traci swoją materialność — staje się kultem wzniosłości. D'Annunzio nie uznaje rozdwojenia między duchem a materią, ludzkie kształty uważa nieomal za emanację ducha (mówi o tym kiedyś w związku z postaciami z kaplicy Sykstyńskiej) — w jego stosunku do materii możnaby nawet odnaleźć pewne elementy mistycyzmu. Nierzadko w dziełach d'Annunzia spotykamy się z opisami, jak oglądanie piękna materialnego graniczy niemal z ekstazą i budzi w bohaterach powieści oprócz pospolitych uczuć ziemskich, uczucia podniosłe, wysublimowane. Ta niespodziewana reakcja duchowa na pobudki zupełnie materialne dałaby się wytłumaczyć pewnym paralelizmem w przeżyciach zewnętrznych i wewnętrznych d'Annunzia. Wszystko co uderza zmysły bohaterów powieści, co budzi ich podziw lub radość, kojarzy się w utworach d'Annunzia z przeżyciami posiadającymi swą ważkość w dziedzinie ducha. Podobną kompleksję artystyczną mimo wielu zasadniczych różnic posiadał Żeromski: i u niego bogactwo zewnętrznej, zmysłowej strony posiadało odpowiednik w głębszej, nie zawsze dobrze pojętej, treści utworu.

Sztuka dla sztuki — niegdyś hasło, później frazes — nabiera w twórczości d'Annunzia nowej treści. Piękno dla piękna — dlatego, że piękno, to miłość, to panowanie nad duszami; że miłość piękna wznosi człowieka na niewidziane wyżyny; dlatego że piękno jest duszą świata, która przemawia do poety z przyrody — z dzieł sztuki — i z czynów bohaterów.

Pelny i szczytowy wyraz jego wyznania wiary w piękno — to „Laudi del Cielo, del Mare, della Terra e degli Eroi“.

Trzy pierwsze tomy: „Maia“, „Elettra“, „Alcione“ powstały w latach 1903—1904 (ostatni tom: „Merope“ powstał natchniony przez wojnę libijską,

1911—12) w ciągu płodnego t. zw. „okresu toskańskiego“ w słynnej willi „Capponcina“ w pobliżu domu Eleonory Duse. Lata całe spędził tu na intensywnej pracy, przerywanej wycieczkami do Florencji i Rzymu, lub też wiejskimi rozrywkami.

Pochwała przyrody wiąże się bezpośrednio z dawnymi utworami poetyckimi d'Annunzia; pochwała bohaterów jest rozwinięciem tej nuty, która dźwięczała już lekko w „Odi navali“ — a przeobrazi się w przyszłości w życie i krew, w epizody wojenne, do których literatura stanie się już tylko akompaniamentem. „Indywidualność artysty — pisze o „Laudach“ Rossi — jest głębokim odczuciem i zachłannym pragnieniem prymitywnych sił życiowych; jest naturalizmem dążącym do sprowadzenia człowieka — o ile ze względu na swoje zalety ciała i umysłu jest tego godny — do niepohamowanej wolności rozkoszy i władzy, do pełnego wykorzystania życia. Sławi on radość triumfującej namiętności miłosnej, piękno podziwianej sztuki, ducha w łonie tajemniczej natury; jak obraz piękności, przeżywa w swej fantazji także i historię, badaną z artystycznym zrozumieniem w kronikach i dokumentach, a zadziwiająco przedstawioną w poezjach „Laudi“.

Przyroda w „Laudi“ nie jest tylko obrazem, nie jest „obiektem“ oglądanym: jest związana z poetą silnymi więzami solidarności, pokrewieństwa nieomal. Dusza przyrody objawia się w całym szeregu postaci, trochę mitologicznych, trochę fantastycznych; czasem są to żyjące wprost ludzkim życiem zjawiska i elementy przyrody. W każdym jednak wypadku są one niezmiernie dalekie od zwykłej, oderwanej, literackiej personifikacji. To uczucie łączności ze wszystkimi dziełami przyrody, uczucie mające niewątpliwie pewien odcień panteistyczny — jest nacechowane właśnie tym *kultem wzniosłości* czyli kultem wysublimowanego piękna, który jest bardziej dla d'Annunzia charakterystyczny od kultu piękna (po prostu), wielokrotnie podkreślanego w różnych ujęciach jego estetyzmu.

„...La bellezza dei luoghi era sì cruda
che come spada mi fendeva il petto.
Con un giglio toccai la grande rupe,

che non s'aperse e non tremò. Mi parve
tuttavia che un prodigio si compiesse,
o Glauco, e andando mi sentii divino...“

(„Piękno tych stron było tak surowe,
że jak szpada pierś mi przeszyło.
Lilią dotknąłem wielkiej skały,

która nie otwarła się i nie zadrzała.
Zdało mi się jednak, że cud się spełnia
Glaukusie, i uczulem w sobie boskość...“

(Alcione, L'Asfodelo).

A wspaniała litania do gór:

„...Oh Segno che l'anima cerne,
grande anelito terrestre
verso il Maestro
che crea
materia prometea,
altitudine insonne,
alata,
Inno senza favella,

carne delle statue chiare,
gloria dei templi immuni.
forza delle colonne
alzata,
sostanza delle forme
eternelle“

(Alcione, L'Alpe sublime).

(„...O, znaku, wybrany przez duszę
wielkie westchnienie ziemi
do Mistrza,
który stwarza
prometejską materię,
bezsenna wyżyno
skrzydlata,
Hymnie bez słów,
ciało jasných posągów,
chwało świątyń wolnych
silo kolumn
wzniesiona,
istoto form
wieczystych!“).

Twórczość dramatyczną d'Annunzia zawdzię-
czamy natchnieniu i wpływowi Eleonory Duse. „Il
Sogno d'un mattino di primavera“ („Sen wiosenne-
go poranka“, 1897) został napisany specjalnie na ży-
wienie Eleonory Duse, na jej występy w Paryżu. Tyl-
ko „La Città Morta“ („Miasto umarłe“ 1898) napi-
sał d'Annunzio dla Sary Bernhardt, która zachwy-
ciła się tą sztuką.

Jeśli można pomawiać d'Annunzia o pewien de-
kadentyzm — ujawnia się on przede wszystkim w
niektórych jego utworach teatralnych. Nadmierna
jaskrawość w malowaniu kompleksów i sytuacji,
wychodzących już poza naturalizm, wkracza w grani-
ce niesamowitości i budzi niezdrowy dreszcz podnie-
cenia i zgrozy. W roku 1893 powstaje też „Il sogno di
un tramonto d'autunno“ („Sen jesiennego zachodu“),
następnie: „La Gioconda“ (1899) „La Gloria“, „Fran-
cesca da Rimini“ (1901), „La „Figlia di Jorio“
(1904), „Più che l'amore“ („Więcej niż miłość“,
1907), „Fedra“ (1909). Zbrodnia, miłość kazirodca,
oblęd, tragiczna miłość i nienawiść — takie są moty-
wy tych utworów. Niewysłowna poezja słowa i
malowniczość wizji zdobywała powodzenie dla tych
dramatów, w których nie zawsze szczerłość i prawda
psychologiczna oraz konstrukcja akcji stoi na wyso-
kim poziomie. Wybitne stanowisko zdobyła sobie
„La figlia di Jorio“, podobna raczej do jakiegoś mi-
sterium, opartego na dawnych zabobonach i zwycza-
jach ludowych. Przy takim podejściu do tego utwo-
ru widzimy stylizację tam, gdzie możnaby zarzucić
sztuczność, jaskrawość zaś nie razi, mimo, że jest
wstrząsająca i pełna patosu. Sztuka ta doczekała się
wspaniałego wystawienia w Vittoriale, pod gołym
niebem w r. 1927 osiągając najwyższe powodzenie.
Na wyróżnienie zasługuje także pełna poezji „Fran-
cesca“ i „Nave“ („Okręt“, 1908), sławiąca potęgę
Italii na Adriatyku.

W okresie swego dobrowolnego wygnania, o
którym za chwilę powiemy obszerniej, d'Annunzio
wystawił kilka sztuk w Paryżu, były to: „Le chèvre-
feuille“, (wydane po włosku pt. „Il Ferro“), „Le
martyre de St. Sebastien“, „La Pisanelle“, — grane
ze zmiennym powodzeniem, w wykonaniu zawsze



d'Annunzio w samolocie przed wyprawą nad Wiedeń

pierwszorzędnych sił aktorskich. „La Parisina“ zamy-
ka twórczość dramatyczną d'Annunzia.

Niezależnie od nierównej i przemijającej warty-
ści dramatów d'Annunzia wszyscy przyznają, że swoi-
mi sztukami scenicznymi, autor zdobył na scenie
włoskiej prawo obywatelstwa dla czystej fantazji
wizji poetyckiej, i dla niezrównanie pięknego wier-
sza.

W r. 1910 d'Annunzio wyjeżdża z Italii zоста-
wiając na łup wierzycieli wilgę i cały swój dobytek.
Oto znowu ucieczka przed prozą życia: nie mogąc
prowadzić dalej swego „wielkopańskiego, renesan-
sowego“ trybu życia, poeta woli opuścić wszystko,
niż pracując i oszczędzając ratować swoje warunki
finansowe.

La douce France, tak kochana przez d'Annunzia,
przyjęła go triumfalnie. Poprzedziła go już w Pary-
żu sława w ślad za pierwszym przekładem powieści
„L'Innocente“, dokonany jeszcze 1898 przez G.
Hérelle. Wszystkie salony Paryża ubiegają się o mod-
nego poetę, zajmującego causeur'a, którego wytwor-
ność i oryginalność budzi powszechne zachwyty.
Ale wkrótce d'Annunzio ucieka do samotności; nie
jest to oczywiście zupełna samotność, raczej pustel-
nia, dostępna tylko dla wybranych. Wynajmuje wilgę
Saint Dominique pod Arcachon, i tu oddaje się pracy
literackiej, przyjeżdżając niekiedy do Paryża, w
związku z wystawianiem swoich sztuk scenicznych.
Willa Saint Dominique należała do Adolfa Bermond;
zatknięcie się z niezmiernie religijnym staruszkiem i
jego podniosła śmierć nie pozostały bez wpływu na
umysłowość poety.

„...E la sorte mi mandò fuor della mia terra, verso
questo paese occidentale di sabbia e di sete, che non
è se non un deserto imboschito, perchè la vecchia
spoglia mi fosse tratta dalla mano d'un vecchio mo-
rente in verità di santità“. (Contemplazione della
morte).

(...I los wygnał mnie z mojej ziemi do tego kra-
ju zachodniego piasków i pragnienia, który jest tylko
pustynią, porosłą lasem, aby moja stara powłoka zo-
stała ze mnie zdjeta ręką starca umierającego w praw-
dzie świętości).

„Przygotowuję się do śmierci w samotności i pokucie” — miał powiedzieć d'Annunzio kiedyś do swych gości, a kiedy interlokutorka zdziwiła się: „Pourquoi faire pénitence, il me semble qu'il faut profiter des douceurs de la vie en attendant la mort?” Odrzekł jej d'Annunzio: „Jouir de la vie! et l'Eternité qu'est ce que vous en faites?”

Nie bierzmy dosłownie owej pokuty; zgódźmy się też, że samotnictwo miało często słodkie intermezza. Nie ulega jednak wątpliwości, że w okresie tym pisma d'Annunzia nabierają takich tonów, jakich nie było jeszcze w dotychczasowym dorobku literackim poety. D'Annunzio utwór swój „Contemplazione della morte” („Kontemplacja śmierci”) dedykuje Adolfowi Bermond. Zawiera on dzieje przyjaźni między nimi i opis jego śmierci.

„Amico — oto są słowa d'Annunzia w obliczu zmarłego przyjaciela — ho avuto molte primavere travagliate, ma non una come questa. So quel che mi significa la dimanda dei vostri occhi buoni, ma non so che rispondere... Nondimeno mai, da che vivo, non ebbi un istinto e un bisogno di mutazione tanto profondi e agitati...”

So che, per farmi nuovo, io non debbo obbedire a una parola già detta ma a una parola non ancor detta... Ma il Cristo ha veramente detto tutte le sue parole?

Mai Gesù mi fu più vicino, e mai n'ebbi un senso tanto tragico...

E non m'ero mai sentito tanto potente e tanto miserabile...”

(„Przyjacielu — przeżyłem wiele męczących wiośen, ale żadna nie była taka, jak obecna. Wiem, co znaczy pytanie w twoich dobrych oczach, ale nie wiem, co odpowiedzieć. Nie mniej jednak, odkąd żyję, nie miałem nigdy tak głębokiej i silnej potrzeby przemiany...”

Wiem, że aby się odnowić, muszę posłuchać nie wypowiedzianych już słów, ale słów, które dopiero zostaną wypowiedziane... Ale czyż Chrystus rzeczywiście wypowiedział wszystkie swoje słowa?

Nigdy Jezus nie był mi tak bliski i nigdy nie miałem tak tragicznego jego odczucia...

I nigdy jeszcze nie czułem się tak potężnym i tak nędznym...”

Trudno mówić o jakimkolwiek „nawróceniu” d'Annunzia; jego poganizm nigdy nie był materialistyczny — a jego religijność, wyrażająca się w przytoczonych tu słowach nie jest zupełnie chrześcijańska. Trzeba jednak w tych słowach poety uznać wzniesienie się nad sprawy doczesne, tęsknotę do prawdy i pokorę wobec nieskończoności. To przeżycie duchowe, którego nie można traktować jak przemijający nastrój, gdyż zostawia żywe ślady w duszy poety, trzeba wziąć pod uwagę w odtwarzaniu portretu duchowego d'Annunzia.

W okresie tym d'Annunzio pisał i wystawiał w Paryżu wymienione już poprzednio sztuki sceniczne, ostatnią zaś „Parisina” z muzyką Mascagniego w La Scali. Wtedy też napisał d'Annunzio opowiadanie na tle biograficznym, do którego po trzech latach dodał p.t. „Licenza” (epilog, czy zakończenie) swój niezmiernie ciekawy dziennik od początku wojny; całość została wydana w trzech tomach p.t. „Leda senza cigno” („Leda bez labędzia”).

Od wybuchu wojny światowej, jeszcze za czasów neutralności Italii, d'Annunzio bierze czynny udział w polityce. W swoim różnorodnym i wszechstronnym życiu d'Annunzio już dawniej interesował się polityką, występując w parlamencie; po rozwiązaniu

jednak Izby poselskiej w r. 1900 nowe wybory nie przyniosły mu mandatu, i wówczas zrezygnował z działalności na tym terenie. W roku 1911 porywa go wiadomość o wojnie libijskiej; pisze wówczas pełne żaru patriotycznego poezje, m. in.: „Canzoni della gesta d'Oltremare”, „La canzone dei Dardanelli”.

Ale dopiero wojna światowa pobudza go do akcji czynnej. Wielbiciel Francji, zwolennik solidarności lacińskiej, widzący w potęgze niemieckiej niebezpieczeństwo dla Ojczyzny, pracuje nad przystąpieniem Włoch do wojny po stronie Ententy. Dnia 4-go maja 1915 r. przyjeżdża do Genui, entuzjastycznie witany przez rodaków. 5-go maja odbywa się odsłonięcie pomnika Garibaldiego; nawiązując do tej uroczystości d'Annunzio wygłasza pierwsze swoje płomienne przemówienie, zapalając słuchaczy do wojny. Po tym przemówieniu następują inne, w Genui i w Rzymie; przygotowują one naród do wystąpienia orężnie w imię potęgi i chwały Italii. Akcją i słowem, bezkompromisową otwartością i patrio-



Ludność wita d'Annunzia maszerującego na Fiume

tycznym żarem d'Annunzio zdobywa sobie tłumy, gotowe już na jego skienienie. Gdy wreszcie dnia 24-go maja rząd włoski wypowiada wojnę Austrii, d'Annunzio w randze porucznika jedzie na front, by w najgorszym ogniu walczyć na ziemi, na morzu i na niebie. Odznaczony wielokrotnie wysokimi medalami awansuje za zasługi na polu walki z porucznika, stopniowo, na kapitana, majora, pułkownika.

Podwładni i towarzysze broni ubóstwiają go — dowódcy mają niemal kłopotu ze zbyt pełnym inicjatywy oficerem, porywającym się na najniebezpieczniejsze imprezy.

W liście do prezesa Rady Ministrów d'Annunzio skarży się na ograniczenia:

„Jakżeż można, w związku z moją osobą, mówić poważnie o cennym życiu, o obowiązku nie narażania się i wypowiadać podobne frazesy? Przecież ja żyłem — mój drogi i wielki przyjacielu — przecież ja żyłem jedynie dla tej chwili. Odebrać mi ją — to skrzywdzić mnie, zranić, zniweczyć!”

W chwilach wypoczynku pisze poezje, odezwy, proklamacje. I znów zaciera się gdzieś ta granica między jego twórczością literacką i życiem. Słowa jego, pisane na papierze, to już nie literatura, to odgłosy bitwy i wojskowe rozkazy pełne ognia, który trawił serce niestrudzonego żołnierza. Jego wyczyny — !o-

ty, eskapady morskie — graniczą już z fantazją i legendą. W r. 1916 zostaje ranny w głowę i traci oko. Przez szereg miesięcy przykuty jest do łóżka, leży na wznak w absolutnej ciemności, zagrożony zupełną ślepotą. Na wąskich taśmach papieru, umieszczonych na specjalnie skonstruowanym pulpicie pisze swój wstrząsający utwór o charakterze pamiętnikowym: „Notturmo”. Drugie oko zostaje uratowane i d'Annunzio wraca do swojej eskapady. Wśród jego licznych wypraw — których pamięć przechowała się w świadectwach i pamiętnikach jego towarzyszy broni — najślawniejsza była wyprawa nad Wiedeń. Po zrzućeniu proklamacyj wrócił d'Annunzio z towarzyszami na miejsce wystartowania, przebywszy (jest to rok 1918!) 1.000 km. bez lądowania, z tego 800 km. nad terytorium nieprzyjacielskim.

Akcja wojenna d'Annunzia nie zamyka się z chwilą zawarcia pokoju. D'Annunzio broni honoru ojczyzny w haniebnych powojennych targach zwanych traktatami, na których bogacili się bogacze, gdzie wedle widzimisię kilku samozwańczych dyktatorów zlepiano państewka z wrogich sobie ludów, i okrawano skąpo granice sprzymierzeńców.

Podobnie, jak Polska musiała sama rozstrzygnąć sprawę Wilna, tak i patrioci włoscy musieli sprzeciwić się przyłączeniu Fiume do Jugosławii. Inicjatorem i duszą tej akcji był d'Annunzio, który wbrew wrogom, wbrew sprzymierzeńcom, i nawet wbrew małoduszniemu rządowi, z garstką szaleńców i oddanej sobie młodzieży zajął Fiume, tę strażnicę Adriatyku i obronił je przed wrogimi machinacjami. Listy, przemowy wodza, odezwy, są najczystszyimi klejnotami prozy włoskiej, a niekiedy poetyckiej prozy. Działa tu wódz, organizator, mówca i poeta.

„O popolo glorioso, gente di passione e di lotta, la bandiera d'Italia è quella delle mie legioni, è nostra. Soltanto la nostra è oggi la bandiera d'Italia.

La difenderemo fino all'ultimo.

E l'estremo difensore la pianterà su la rovina; e da quell'altezza vedrà la nazione riscuotersi e levarsi.

Insorgere è risorgere.

Gabriele d'Annunzio“.

„O chwalebny narodzie, ludzie namiętności i walki, chorągiew Italii jest chorągwią moich legionów, jest naszą.

Tylko naszą jest dzisiaj chorągiew Italii.

Będziemy jej bronić do upadłego.

Ostatni obrońca zatknie ją na ruinie; i z tej wysokości naród otrząśnie się i powstanie.

Powstać znaczy zmartwychwstać.

Gabriele d'Annunzio“.

Traktat w Rapallo załatwia połowicznie sporną kwestię — „krwawe Boże Narodzenie“ 1920 r. i bratobójcza walka świadczy, że Italia nie dojrzała

jeszcze do pełnych, mocarstwowych rozstrzygnięć; d'Annunzio ranny wycofuje się, widząc, że nie realizuje swego maksymalistycznego programu. Ale Fiume jest ocalone.

D'Annunzio w zaciszu przykłada się znowu do pracy czysto literackiej. Powstają wówczas „Le faville del maglio“ („Iskry z pod młota“, 1924) — zbiór różnorodnych wrażeń, rozmyślań, notatek zawierający m. i. trawestacje parabol z pisma św., „ewangelię podług przeciwnika“. Do ostatnich lat należy „Cento e cento pagine del libro segreto“, utwór noszący zupełnie pamiętnikowy charakter.

Pogrążony w pracy, częstokroć odrywającej od rzeczywistości, d'Annunzio nie traci z oczu aktualnego biegu wydarzeń w Ojczyźnie. Z całym uniesieniem przystępuje do ruchu faszystowskiego, widząc w nim przyszłość potęgi Italii. Wygłasza gorące przemówienie na zjeździe lotników, nieomal w wigilię marszu na Rzym. Ilekroć ważniejsze wypadki dziejowe przewalają się po niebie Italii — d'Annunzio w odezwach i listach otwartych wypowiada swoje myśli zwracając się do Mussoliniego, do towarzyszy broni, i do wszystkich tych, którzy pracują nad wielkością Ojczyzny. Z przybytku pamiętek wojennych, ze swego Vittoriale nad jeziorem Garda, niby z żołnierskiej widety czuwa do ostatniej chwili życia nad losami kraju. Po zdobyciu Adui w czasie wojny etiopskiej w przepięknych słowach wspomina bohaterską śmierć tych, którzy na tym samym miejscu zginęli przed czterdziestu laty, jako pionierzy potęgi morskiej Italii. Imperium Italii — to realizacja prorocत्व i dążeń poety; wśród wysiłków całego narodu — jego dar jasnowidzenia, jego świadomość i jego niezmordowana działalność na wszystkich polach dostępnych poecie i żołnierzowi — zapewnia mu wyjątkowe stanowisko w złotej księdze bohaterów Italii.

Ojczyzna uznała swojego proroka: miłość narodu, zaszczyty, tytuł książęcy — a ostatnio godność prezesa Królewskiej Akademii Literatury — są dowodami wdzięczności ze strony władz i narodu.

Czegóż nie przeżył i co ominęło tego człowieka o tak pełnym i bogatym życiu? Nic, co ludzkie, nie zostało mu obce. Bogactwo i bieda, sława i zawody, laury i gorycz, zwycięstwa i rany, potępienia i zaszczyty. Nie nadczłowieczeństwo, ale właśnie pełne człowieczeństwo, we wszystkich swoich najbardziej krańcowych formach zostało przez niego urzeczywistnione. Szczerłość i sztuczność, wzloty i małostki, poświęcenie i egoizm, wszystko to zbliża do nas tę niezwykłą postać. Czyż byłby tak przystępny i tak nam bliski bez swoich wad, bez tego właśnie co bardzo ludzkie, na koturnach istotnego nadczłowieczeństwa? A jednak fakt, że te wzloty, te poświęcenia, ta miłość ojczyzny i miłość piękna, to dążenie do chwały i potęgi narodu osiągnęły niespotykane wyżyny — decyduje o nieśmiertelności d'Annunzia.

Wanda Wyhowska de Andreis

POEZIE GABRIELA D'ANNUNZIO

POEMA PARADISIACO

L'INGANNO.

No, non soffro. Se sono taciturno
la sera, quando mi ti seggo ai piedi,
(oh, il terrore del prossimo notturno
supplizio in quel gran letto bianco!) credi

è perché meglio l'anima assapora
questa tranquillità, deliziosa
(giorno e notte un pensiero mi divora
l'anima, senza posa, senza posa)

questa tranquillità, che mi circonda
d'un gaudio troppo forse inconsueto.
(Fate, Signore, fate ch'io nasconda
per sempre il mio terribile segreto!)

Oh questo gran rinunzio e quest'oblio
di tutto, ai piedi tuoi! Sii benedetta.
(L'anima non avrà giammai l'oblio
giammai l'oblio, giammai). Sii benedetta.

SOPRA UN „EROTIC“

di E. Grieg.

Voglio un amore doloroso, lento
che lento sia come una lenta morte
e senza fine (voglio che più forte
sia de la morte) e senza mutamento.

Voglio che senza tregua in un tormento
occulto sien le nostre anime assortite:
e un mare sia presso a le nostre porte
solo che pianga in un silenzio intento.

Voglio che sia la torre alta di granito
ed alta sia così che nel sereno
sembri attingere il grande astro polare.

Voglio un letto di porpora e trovare
in quell'ombra giacendo su quel seno
come in fondo a un sepolcro l'infinito.

LA BUONA VOCE

Sei solo. D'altro più non ti sovviene.
E d'altro più non ti sovvienga mai!
Sul tuo cuore fluisca l'oblio ene.

Ti sien dolci questi umili sentieri.
Ancora qualche rosa è ne'rosai.
Sarà domani quel che non fu ieri.

Domani prenderà novo coraggio
e nova forza l'anima che teme.
A la prima rugiada, al primo raggio
non s'alza l'erba che il tuo piede preme?

RAJSKI POEMAT.

KŁAMSTWO.

Nie, nie cierpię wcale: gdy jestem milczący
wieczorem, kiedy u stóp twoich klękam,
(o, przeraźliwość nocy nadchodzącej,
w tym wielkim białym łożu beznadziejna męko!)

wierz mi, że wówczas dusza moja się otwiera,
aby się nasycić rozkosznym spokojem
(dnem i nocą ciągle jedna myśl przeżera
bez ustanku, bez ustanku duszę moją)

spokojem, który mnie otacza szczęściem najlaskawszym
szczęściem ogromnym, zbyt niezwykłym może —
(Spraw, niechaj zdołam ukryć ją na zawsze
moją straszliwą tajemnicę, Boże!)

O, ta zupełna rezygnacja i to zapomnienie
o wszystkim u stóp twoich! bądź błogosławiona!
(dla duszy mojej nigdy nie ma zapomnienia,
nigdy zapomnienia, nigdy) Bądź błogosławiona.

NA TEMAT „EROTYKU“ GRIEGA.

Pragnę miłości powolnej, bolesnej,
niech będzie wolna, jak wolne konanie,
niech będzie niezmienną (pragnę, niech się stanie
nad śmierć silniejszą) i wieczna, bez kresu.

Pragnę aby bez przerwy, w ciągłym udręczeniu
tajemnym zatopione były dusze nasze;
i niechaj morze tylko cichutko zapłacie
u drzwi naszego domu, w skupionym milczeniu.

Pragnę, niech stanie wielka granitowa wieża
tak wysoka, aby dosięgać się zdala
gwiazdy polarnej w noc rozpegdzoną.

Pragnę łoża z purpury — w jego cieniu leżąc
pragnę odnaleźć na tym łonie białym,
jakgdyby głębi grobu — Nieskończoność.

DOBRY GŁOS.

Jesteś samotny .O tamtym już nie wspominasz.
I lepiej o tamtym na zawsze zapomnij!
Na twoje serce niepamięć niechaj spłynię.

Niech ci te korne ścieżki będą mile.
Na krzewach kilka róż zostało wonnych
Jutro się to stanie, czego wczoraj nie było.

I w duszę, którą dziś nęka obawa
wstąpi jutro nowe męstwo, uniesienie.
Czyż nie wznosi się zdeptana twoją nogą trawa
z pierwszą kroplą rosy i z pierwszym promieniem?

INVANO

Arte, o tremenda! ancora
tu non ti sei svelata.
Noi t'adorammo invano.

Gloria, tu passi e ad altri
fronti concedi il bacio.
Noi ti seguimmo in vano.

Amante ignota, ah! troppo
giovine tu sei morta.
Noi t'aspettammo in vano.

E dove siete, o fiori
strani, o profumi nuovi?
Noi vi cercammo in vano.

Nessun dolente al mondo
da noi fu consolato.
Con lui piangemmo in vano.

Nessun oppresso al mondo
da noi fu vendicato.
Ci sollevammo in vano.

Non fu il dolor sì forte
da vincere il Mistero.
Lo sofferrimmo in vano.

Dietro di noi un solco
sterile, obliquo, lieve
resta. Vivemmo in vano.

Dinanzi a noi, nel buio
la Morte è senza face
-- Gloria! -- Morremo in vano.

NAPRÓŻNO.

Sztuko, o straszna! ty jeszcze
nie odsłoniłaś oblicza.
Wielbiliśmy cię napróżno.

Ślawo! przechodzisz i innym
czołom dajesz pocałunki.
Szliśmy za tobą napróżno.

Ach, kochanko nieznaną,
umarłaś nazbyt młodo.
Czekaliśmy cię napróżno.

A wy, gdzież jesteście, o dziwne
kwiaty, o nowe wonie?
Szukaliśmy was napróżno.

Nikogo cierpiącego
nie pocieszyliśmy na świecie.
Płakaliśmy z nim napróżno.

Nikogo uciśnionego
nie pomściliśmy na świecie.
Zmagaliśmy się napróżno.

Nawet ból żaden nie zdołał
przeniknąć Tajemnicy.
Cierpiciliśmy więc napróżno.

Za nami zostaje bródza
płytką, skośną, jałową.
Żyliśmy też napróżno.

A przed nami w ciemnościach
stoi śmierć bez pochodni.
Ślawo! — Umrzemy napróżno.

Przekład Wandy Wyhowskiej De Andreis.



Mussolini bierze udział w pogrzebie d'Annunzia

Z BELETRYSTYKI WŁOSKIEJ:

N A J . . . S Z Y

Odkąd, porzuciwszy rodzinne strony, przybył do miasta i krążył sam w kurzu hałaśliwych ulic, obcy wszystkim i wszystkiemu, co go tu przecież wezwalo, pewna myśl wtargnęła, jak mgła, do jego mózgu, osiedliła się tam bez jego wiedzy i wszechwładnie zapanowała: że rzeczą najważniejszą jest stopień najwyższy, a reszta prawie się nie liczy, i że w każdej dziedzinie jest miejsce tylko dla jednego. Czy taki był charakter wszystkich czasów, czy też tylko tego, w którym mu żyć wypadło? Tego nie wiedział i nie mógł wiedzieć. Oczy jego spoczęły z natężeniem na przedmiotach, które przedtem słabo tylko zwróciły jego uwagę, myśl się wyostrzyła. Wielkie kolorowe afisze, pokrywające mury miasta, figury, napisy, portrety wystawione w sklepach i w witrynach, wywieszki, hasła, zaproszenia, wezwania.

Okladać pięściami czy kopać miało ostatecznie znaczenie tylko dla tego, kto mógł tych uderzeń wymierzyć więcej czy mniej, podobnie jak pchnięć biodrem czy ramieniem, ciosów szablą, karabinem czy kijem. Ktoś drugi, co puścił się w zawody z pierwszym i szedł tuż za nim, znikał zupełnie wobec niego; żeby być drugim, trzeba sobie zadać tyleż trudu, co pierwszemu, a nie dochodzi się do niczego, nagroda jest tu zupełnie niewspółmierna z wysiłkiem, nie mówiąc już o tych, co przychodzą następni. Znaczy to pochłaniać przestrzeń własnymi czy cudzymi nogami lub kołami dla tego, co w tym samym czasie może jej pochłonąć większą ilość. To samo jest na wodzie czy w powietrzu. Najgłośniejszy krzyk, najszałeński skok, najdziwaczniejszy pomysł czy zapowiedź. Jeżeli zamordowanie własnej żony daje pewien rozgłos, to żeby się on stał powszechny, trzeba ich zamordować przynajmniej siedem. Dwa wiersze w gazecie dostawał ten co ukradł trochę, podczas gdy ten co ukradł dużo, otrzymywał całe kolumny.

To samo, co z ludźmi, działo się z ich wytworami: z maszyną, z lekarstwem, z winem czy z pastą do czyszczenia butów.

Zrozumiał życie, lub przynajmniej doznał pewności, że je rozumiał.

Stał zachwycony przed fotografiami tych, których imię przedstawiało ów absolut, widziany przez myśl jako doskonałość; niezdolny jeszcze do wyznania przed sobą samym utajonego celu, przejął się całym pragnieniem odkrycia, w jaki sposób osiągało się owe szczyty, do których dążył całą swą istotą.

Nadzy lub prawie nadzy, w majteczkach czy w trykocie; całkowicie ubrany, w dziwnych lub zamierzonych strojach, w togach, płaszczach, zbrojach, w szarfach, krzyżach, naszytnikach; o spojrzeniu spokojnym, obojętnym, ponurym, groźnym, łagodnym, pełnym tajemnicy, wezwania czy obietnicy, uśmiechającym się z zadowoleniem; na głowie szyszak lub mitra, kapelusz stosowany czy czapeczka, włosy rozwiane lub ukryte jak u zakonnic; gotów był klękać przed tymi ludźmi, powtarzał po tysiąc razy uwielbiane imię, jego końcówkę i temat: odnajdywał doń rymy, związki, wariacje i analogie: rozchyłało mu się słodko na ustach jak kwiat na lodydze.

Ani stary ani młody, ani piękny ani brzydki, ani duży ani mały, ani słaby ani silny... kimże był on sam? Zadał sobie to pytanie po raz pierwszy.

Niczym. Nikim. Na wsi, gdy się nim — nader rzadko — zajmowano, mówiono o nim: „syn takiego do a takiego, bratanek czy brat takiego a takiego...“, a w domu nazywano go „młodszym wujaszkiem“, jakby nie miał własnego imienia.

Nikt go nie zauważył, gdy tam był; nikt nie zauważył, gdy odszedł, i nie zapytał, gdzie on był i co mógł robić. Lecz życie zaczęło się owego dnia, gdy, nie wiedząc czemu, porzucił swą wioskę. Człowiek to wyraźnie.

Zgubiony w miejskim zgiełku, ze wzrastającym podnieceniem zaczął się przyglądać swym stopom i dłoniom, ramionom i nogom; wydało mu się, że ogląda swe członki po raz pierwszy. I nie było w nim organu, muskułu, nerwu czy kości, których by nie poddał odważnej krytyce dla jakiejś możliwej, nadzwyczajnej, nieludzkiej czy niedorzecznej próby.

Lecz, niestety, członki jego i siły były mierne.

Nauczył się jednak przy tej sposobności pewnej rzeczy: że wymierzać ciosy pięścią w doskonale nakarmiony żołądek, mając własny żołądek równie wypełniony, nie różniło się bynajmniej — jeśli chodziło o jego cele — od kierowania ich w największym uniesieniu we własny żołądek, wysuszony postem jak śliwka, — by paść potem jak nieżywy. Opiewać ukochaną w raju wśród aniołów, otoczoną gwiazdami i różami, nie było dla tych celów tak bardzo różne od wysłania jej po kawałeczku, doskonale przyrządzonej i zapakowanej w walizkach i kufrach, jak się to dziś praktykuje. Bo jeżeli człowiek najbogatszy występował dziś w całym blasku swego imienia na szpaltach gazety czy w turnieju, jutro mógł się tam znaleźć człowiek najbardziej opuszczony, i na publicznym zebraniu mogli sobie obaj podać rękę.

Innych badań przenikliwie, siebie odważnie: dniem bez wytchnienia, nocą bez odpoczynku.

Cóż za niepokój go pożerał, skoro wszystkie drogi były przed nim zamknięte?

Już nie łagodny podziw kazał mu się wpatrywać zapamiętale w te oblicza, lecz zawiść, co pali i przegrza dusze ludzkie. Ten patrzył na niego obojętnie, inny strasznie, jakby go chciał połknąć; tamten olbrzymi, w majteczkach, z dziecienną twarzą; ów na rowerze, uśmiechnięty, gotów do odjazdu...

Od zawiści przeszedłby z pewnością do nienawiści ku nim, do nienawiści ślepej, nieludzkiej, wyrodnej: zerwałby te płachty z murów, darłby i palił afisze, które sławiły ich czyny, tłukłby szyby wystawowe, żeby się dostać do ich portretów i zniszczyć przynajmniej ich podobizny.

Nadzieja zamierała mu już w sercu, gdy nagle olśniło go jakieś wewnętrzne światło: zdawało mu się, że śni. Stała przed nim otworem droga olbrzymia, niezbadana, nieskończona, królewska; stworzona dla niego, jak on dla niej: nie pozostawało mu nic innego, jak ją przemierzyć.

Ponieważ tamci byli zajęci jedynie wyolbrzymianiem swego imienia za pomocą wszelkich środków, rozpowszechnianiem go, rozdymaniem i utrzymywaniem w stanie gorącym, i w wiecznej obawie, by nie ostygło, biegali, skakali, krążyli i nurkowali, postanowił: „zostać człowiekiem, którego imię byłoby wymawiane najrzadziej i nigdy by się nie znalazło w dziennikach“. Zwyciężyć w takich zawodach.

W tym kierunku zaprawił swe siły, troszcząc się, z głęboką radością w sercu, jedynie o siebie.

Jeśli pierwszym jest trudno utorować sobie drogę i krócej lub dłużej pozostać na czele, tym trudniej jest nie znaleźć się na przedzie temu, kto za żadną cenę nie chce być tam porwanym. Te same środki, co prą pierwszych do zwycięstwa, mogą doprowadzić drugiego do najgłośniejszej porażki. Najbardziej nieprzewidziany wypadek, katastrofa, pomyłka, pożar, bójka, morderstwo, kradzież czy wypadek uliczny, jakiś akt odwagi czy litości narzucony przez okoliczności, jakiś czyn uczciwy czy sprawiedliwy, jakiś fakt, z którym nie ma się właściwie nic wspólnego, mogą jutro wydać człowieka na łup gawiedzi, postawić go przed rampą, dać mu chwilę sławy, czy spowodować gwałtowny koniec.

Być samym jest równie niebezpieczne, jak mieć towarzystwo, mówić równie groźne, jak milczeć. Współnictwo można nagle drogo zapłacić, a uporczywa samotność może ściągnąć na siebie przeklętą ludzką ciekawość. Nie wysuwać się naprzód ani się nie cofać. Nie jeść ani za dużo ani za mało: nadmierne odżywianie może spowodować jakiś nagły atak apopleksji, zaś niedostatek jadła może być przyczyną omdlenia na ulicy, wywołać zamieszanie w całej dzielnicy, pociągnąć zorganizowanie doraźnej pomocy w całym mieście.

Mając dwie koszule i ubranie nijakiej barwy, zręcznie ukrywszy w odzieży posiadaną sumkę pieniędzy, skierował się do zajazdów biednych i skromnych, lecz nie najbiedniejszych. Podawał się za robotnika, zatrudnionego mało lub wcale, za służącego, pisarza czy handlarza, zależnie od okoliczności; zawsze jednak w taki sposób, by nikomu się nie podobać, lecz dla nikogo nie być odpychającym; pozostawał w jednym miejscu, dopóki nie uznał, że już czas je opuścić. Gdy kto go pytał, jak się nazywa, odpowiadał półgębkiem, odwracając się w przeciwną stronę. Stopniowo stał się w tej sztuce doświadczony, dzielny, pewny siebie, zuchwały, wzniosły. Nauczył się rozmawiać, potrafił być przy kimś tak, żeby tamten nie zauważył jego obecności: nic nie dając, brał wszystko, podczas gdy tamten, sądząc, że bierze wszystko, dawał od siebie. Doszedł do tego, że umiał ocenić każdą sylabę w tonie swego głosu, każdy swój ruch, każde spojrzenie; i w końcu gra wydała mu się łatwa. Jeśli się urodził, by zwyciężyć w tej próbie, wszyscy inni istnieli po to, by mu dopomóc, jak to się dzieje zawsze, gdy komuś jest przeznaczony zwycięstwo.

ALDO PALAZZESCHI, jeden z najwybitniejszych poetów Italii współczesnej, urodził się we Florencji w r. 1885. W pismach codziennych, jak turyńska „Gazzetta del Popolo”, i mediolański „Corriere della Sera”, w głośnych przed wojną periodykach literackich: „Pegaso”, „Lacerba”, „La Voce”, w doskonałym lecz krótkotrwałym miesięczniku „Pan”, wychodzącym przed kilku laty pod redakcją Ugo Ojetti, wreszcie w sławnym i zasłużonym dwutygodniku „Nuova Antologia”, zamieszczał Palazzeschi swe poezje, szkice krytyczne i felietony. Debiutował tomem poezji p. t.: „I cavalli bianchi”, wydanym we Florencji w r. 1905; w r. 1907 ukazuje się następny tom wierszy, „Lanterna”, w r. 1909 „Poemi”, w r. 1910 tom „L'Incendiario”. Ostateczne wydanie wszystkich jego poezji ukazało się w r. 1930. Jako poeta jałowych smutków, bezwładu i nudy, należał Palazzeschi pierwotnie do grupy t. zw. „crepuscolari” (schyłkowców), z Guido Gozzano na czele; futuryzm był dlań krótko trwającym etapem, wyrażającym głównie dążenie do zerwania ze schyłkowcami. Lecz i jako „crepuscolare”, miał Palazzeschi swą odrębną fizjonomię; w wierszach jego

Gdy pewnego dnia, już stary, poczuł, że ciało pali mu gorączka, myślał, że w ostatniej, najważniejszej próbie pięknie mu serce. Stał na moście nad wezbraną rzekę i upuścił resztę swych pieniędzy. Co mu dawało siły do chodzenia? Choroba była tak ciężka, że czuł się już nie z tego świata: „Teraz, żeby zwyciężyć, trzeba umrzeć, i to tak, żeby nikt tego nie zauważył”. Dokąd skierować swe ciało? Komu je powierzyć? Gdzie je ukryć? Żeby wywołać hałas przy odnalezieniu trupa, lub owego przeklętego dnia, gdy odkryją jego zniknięcie bez aktu zejścia. Co się może zdarzyć w pewnych wypadkach? Chwila pośmiertnej sławy. Udał się do szpitala. Co mu dodało sił, żeby tam dotrzeć? Umieszczono go na łóżku, a następnego dnia umarł. Nawet w chwili zgonu nie pozwolił swym oczom błysnąć utajonym światłem.

Braciszek zakonny, zbliżywszy się do jego łóżka, zapytał z łagodnym uśmiechem:

— A więc? —

— Anim dobry, ani zły — odpowiedział spokojnie — nie mam nikogo, nic nie zostawiam.

— Dobrze, nic — odrzekł zakonnik i pobłogosławił go.

Dwanaście pełnych trumien odjechało tego wieczoru na wozie do odległego grobu; następnego dnia — ostatnie, nieuniknione niebezpieczeństwo — imię jego ukazało się w nekrologu, po raz pierwszy wydrukowane w dzienniku, lecz, dziwnym trafem, z dwoma przekreślonymi zgłoskami, co je zupełnie zmieniał, i z pomyloną liczbą lat: 10 zamiast 70. I, jak się zawsze dzieje w tych razach, los poszedł na rękę zasłudze: czytano tego dnia w gazecie o zamachu na króla, wybuchła jedna rewolucja, cztery inne były w pełnym biegu, a piąta miała właśnie wybuchnąć; dwa trzęsienia ziemi i cyklon pociągnęły za sobą tysiące ofiar; żona oślepiła męża nożyczkami, dziewczyna oszpeciła narzeczonego przez zemstę, a potwór pożarł sześcioro dzieci. Dwa gwałtowne mecze bokserskie, jeden bieg okrężny, jeden turniej. W walce zdobyto mistrzostwo świata, a ostatnie depesze doniosły, że nareszcie osiągnięto Biegun.

Ani jeden z tylu czytelników — cud prawdziwy — nie przeczytał w nekrologu przekreślonego imienia ostatniego zapaśnika wśród zmarłych w szpitalu.

Aldo Palazzeschi

Nowela „issimo” ze zbioru: „Il palio dei buffi”. Firenze, 1937.

Tłumaczenie Gabrieli Pianko.

plynie obfity strumień wesołości, ironii, z tendencją do karykatury, czego brak było poetom z tej grupy i co nadawało utworom Palazzeschiego ton o wiele jaśniejszy. Jest on również utalentowanym prozaikiem. Na dorobek beletrystyczny Palazzeschiego składają się tomy opowiadań i powieści, jak: „Riflessi”, Firenze 1908, „Il codice di Perelà”, Milano 1911”, „Due imperi mancati”, Firenze 1920”, „Il Re Bello”, Firenze 1921”, „La Piramide”, Firenze 1926, „Stampe dell' 800”, Firenze 1932, „Sorelle Materassi”, Firenze 1934, „Il palio dei buffi”, Firenze 1937. Za najwybitniejsze i najdojrzałe artystycznie książki krytyka uznała niemal jednomyślnie „Stampe dell' 800” i powieść „Sorelle Materassi”. Mają one dużo cech pokrewnych w nastroju i środowisku, malując żywo, wyraziście i dosadnie prowincję toskańską z ubiegłego stulecia. Autor, który nazwał się sam „skromnym i dalekim potomkiem Boccaccia”, dąży do wyrażenia w swych książkach cennego elementu wesołości i radości życia. Najlepszą cechą prozy Palazzeschiego jest doskonałe stawianie figur i niezmiernie plastyczne malowanie tła.

(G.P.).



L A M U S I C A

DI

K A R O L

SZYMANOWSKI

Il quadro dell'ultimo ottocento musicale in Polonia si distingueva, nella maggior visione della musica europea del tempo, per una mancanza di decisa personalità musicale e di vigoria individuale di veri ingegni. Quello che Karłowicz aveva tentato di concretare artisticamente onde gettare le basi di una moderna e originale scuola, non era stato sufficiente a raggiungere la meta. Tutt'al più, nel pur nobile intento, si poteva rintracciare un ponte di passaggio verso tale fine nazionale, che tuttavia doveva essere attuato da un altro artista: Karol Szymanowski. Fu Szymanowski ch'ebbe in verità da natura le doti indispensabili per riprendere vigorosamente il timone della musica polacca e riportare, in quell'ambiente epigonistico o salottiero, una linea d'arte caratteristica e sana. Dopo Chopin, la figura massima della Polonia è Szymanowski. E tale affermazione può essere fin d'ora avanzata senza timore che la futura proiezione storica della musica del maestro polacco possa pregiudicarne l'integrità o trasformarne un solo elemento. Naturalmente il primo Szymanowski fiuta e aspira le melodie che sono per l'aria. Le zone giovanili della sua musica, specie i **preludi** per pianoforte, portano chiaramente qua e là visibile il timbro a secco di Chopin e l'influsso vagante di Scriabine. In certi disegni e nella generale atmosfera lirica l'influenza è assai decisa: come è pure evidente, in queste ed altre composizioni seguenti, la suggestione di Brahms e di Strauss. Tuttavia, alla valutazione di un simile fenomeno non bisogna dare un significato maggiore di quanto in effetto si deve. E storicamente noto che l'isolamento di un creatore dalle realizzazioni artistiche che lo hanno preceduto non è mai esistito nel fluire delle manifestazioni dello spirito attraverso l'eterno divenire dell'arte. Nessun creatore, sia pure audacissimo, è rimasto estraneo alle conquiste realizzate nel campo dell'arte da personalità anteriori

alla sua. L'opera più rivoluzionaria è, in fondo, la sintesi ultima e completa di tutti i valori del passato, senza alcun atto di distruzione o di rovesciamento nei confronti di essi. Così le influenze che ipotecano la prima musica di Szymanowski, e quelle che vagheranno anche in certa parte della successiva, rientrano perfettamente nel quadro di tali logiche considerazioni. Ma la natura di Szymanowski è sino dai **preludi** ben distinta. In questi quadretti, brevissimi e poetici, si sente già vibrare il particolare fervore lirico che costituirà il seme generatore di tutta la produzione del musicista, anche nelle pagine più audaci e più moderne. Il carattere squisitamente polacco della sua arte comunica sin d'ora un tono del tutto personale alle sue composizioni. Diversissimo dallo slavismo musicale dei russi (da Borodine a Mussorgski e a Rimski-Korsakoff), quello di Szymanowski tradisce la fonte della civiltà di cui è frutto. Civiltà che è sostanzialmente occidentale, anziché asiatica e bizantina, e che di conseguenza non conosce i giochi fantasmagorici del pittoricismo etnico, folkloristico orientale di quella russa. Per tali ragioni la musica di K. Szymanowski risulterà, nei suoi tratti generali, provveduta bensì dell'incomparabile fascino proprio alla razza, ma congiunta alla capacità costruttiva e all'amore della forma, alla chiarezza di pensiero, che sono toni ben definiti della prassi estetica occidentale.

Passano gli anni. Le facoltà creative del compositore si affinano. Egli è ormai fuori delle orbite di influenza diretta che abbiamo segnalato. Nel pieno rigoglio della sua attività, appare incanalato nel più tipico movimento moderno, a contatto con tutte le conquiste che la musica novecentista compie. È il momento delle ricerche, degli assaggi, degli orientamenti. La spontaneità lirica, la sensibilità profonda ed elegiaca del primo stadio si rivestono di una virtuosità

armonica e polifonica che già mostra chiaramente lo sviluppo della natura musicale del maestro. Comincia il periodo delle arditezze ch'egli condurrà ad un grado d'espansione notevolissimo e personale. È evidente una cristallizzazione di quelle fresche e spontanee doti che avevano contraddistinto le sue precedenti creazioni. L'armonia tende a farsi raffinata e scarnita, ma anche complicata e misteriosamente crudele. Si pensa talora di essere fra i vapori di una piccola raffineria, dove gli alambicchi distillano e disintegrano. L'aria si assottiglia, si anemizza: la respirazione ritmica e melodica pare che cerchi affannosamente un raggio di sole e uno squarcio di ossigeno. Szymanowski imperterrito continua il suo cammino.

Continua a stirare i tendini infiammati del suo sentimento armonico, tuffandosi nel politonalismo e nel più vario impiego degli accordi sovrapposti. I grigi riflessi dello scetticismo profumato tingono d'una luce fredda più d'una delle sue pagine della maturità. Una cerebralità, che è lussureggiante e capziosa, riesce a distendere delle associazioni sonore che sono come avvolte da un pulviscolo vibrante in cui vivono gli elementi luminosi dell'accordo.

Altrettanto magistrale è Szymanowski nel virtuosismo polifonico. In lui questo elemento della musica risulta esuberante, spesso palesato in una sonorità spiritualizzata attraverso visioni ampie, fitte, congestionate. Una folla di mormorii dissonanti e di immagini appena disegnate passa nelle sue musiche. E ciò è osservabile soprattutto nelle grandi forme che egli pure ha trattato: La sonata, la variazione, il quartetto. Szymanowski manovra con lucida forza la concezione politonica delle idee musicali, e nel fitto viluppo della vegetazione sonora si ascoltano fremere le varie zone della sua sensibilità artistica. Queste zone, anche nelle composizioni più ardite, segnano un carattere al quale non si può disconoscere un'attrattiva singolarissima. La tendenza ora tragica, ora quasi estatica della linea lirica fa contrasto con la grazia estrosa e col capriccio angoloso e ribelle. In mezzo ad un mondo sovente inestricabile, fatto di incanti armonici, di sensualismi sonori e di interferenze cromatiche di ogni genere, uno spirito romantico ed impressionistico investe la materia tecnica e le dà una tinta inconfondibile.

Il secondo tempo del quartetto in do, op. 37, può esser preso come interessante esempio per documentare a sufficienza tali affermazioni. È una bellissima oasi, di fronte alla quale sono caduti tutti i possibili attriti, tutti i conflitti, tutti i compromessi fra il poeta e l'artefice, ed il poeta impera al di sopra di ogni virtuosità che possa essere fatalmente fine a se stessa, virtuosità audace o pedantesca. Con questo brano ogni stregoneria scompare, come un castello di Klingor: ciò che anche nella miglior produzione di Szymanowski può dirsi l'anticristo della musica, è qui messo in fuga dal mirabile raccoglimento interiore dell'artista in intimo colloquio coi fantasmi d'arte. E si noti che tuttavia non manca la consueta abilità del musicista, protesa ad ottenere un ineffabile sussurro armonico, tipicamente szzymanowskiano, per mezzo di una tavolozza veramente preziosa d'impasti; ma l'artificio, questa cambiale in protesto che grava così spesso sui non buoni affari di molta musica europea dei giorni nostri, ha lasciato il posto all'arte. Non altrettanto si può sempre dire per l'ultimo tempo del quartetto, tempo politonale che dà quasi la sensazione, nel musicista, di un pentimento per aver rinnegato — in nome di un sogno che non si esiterà a chiamare meraviglioso, gli idoli scabri e disperati della musica antispirituale novecentista.

Nel campo religioso e teatrale, Szymanowski ha scritto pagine di alto valore. Come nel teatro, con **Re Ruggero**, aveva tentato di affrontare lo scoglio aspro del melodramma, così nella musica sacra puntò diritto alla trasfigurazione musicale della passione cristiana. Nel teatro riuscì a fecondare una densa selva sinfonica squisitamente e nobilmente melodica; ma rimase per lo più aggrappato come un naufrago allo scoglio della teatralità di cui non conobbe la conquista. Nella musica religiosa, si buttò entro il mondo complesso del dramma divino, e con lo „Stabat“ volle esprimerlo nelle fasi tragiche e redentrici. La sua natura fondamentalmente lontana dalla spiritualità mistica necessitava a produrre musicalmente l'altissimo canto del vangelo gettò il soffio, troneggiante e muscoloso, de l'epica, anziché quello della pietà e del dolore cristiano. Si levarono allora delle fiamme apocalittiche sulle tre croci del Golgota, fra le quali la sensualità di Karol Szymanowski fece circolare un caldo lirismo, incenso sufficientemente profano per far deviare lo spirito dalle adorazioni mistiche dei misteri divini.

Nel quadro della musica europea novecentista, Szymanowski ha il suo posto oltremodo significativo. Lontano dai cinismi atonali di uno Schönberg, anche là dove raggiunge le più sferzanti arditezze, Szymanowski fu un creatore capace di presentare molti lati sommaramente attraenti e geniali nella sua florida produzione musicale. E ciò che assai conta è anche quel suo particolare „colore“, quella grande varietà espressiva facilmente individuabile nella sua musica. Fra le liriche delle **Canzoni infantili** e, per citare un esempio, la bella **sinfonia concertata** per pianoforte ed orchestra, esiste una straordinaria diversità di stati d'animo.

Mentre nelle liriche Szymanowski seppe toccare la corda tenera e fragile della favola infantile (coi suoi rosai incantati e le principesse che sposano i reucci, colle sue ninne nanne sugli steli dei fiori, colle sue stelle che hanno gli occhi sul mondo), nella **sinfonia concertata** ha detto una parola diversissima che rimarrà. Come, quando si alza il canto di Rossana dell'opera „Re Ruggero“, un'estrema vibrazione lirica apre la sua raggiera, così con la **sinfonia** la spontaneità melodica delle prime opere di Szymanowski ritorna. Allora le esalazioni stupefacenti di certe miniere armoniche scompaiono, e fiori sterilizzati che ornavano certi piani sonori della musica szzymanowskiana acquistano freschezza e profumo naturale. Subentra la emotiva vigoria primigenia, che aveva trovato la propria culla di espansione anche nei cicli aurei della musica popolare della patria: ritorna ora ammantata naturalmente di tutti gli sviluppi, intimi ed esteriori, che il compositore ha maturato durante il suo cammino. Fra le pieghe di questo manto, tale venatura — così diremo — di verginità riposa coll'atteggiamento splendido di una vestale circondata da un mondo barbarico di suoni eccelsi straripanti incendiari, di armonie fredde e incisive, di ritmi giocati con l'esperienza consumata di un dominatore. Nell'avvincendarsi dei tre „tempi“ c'è tutto Szymanowski. E mentre l'**andante** riflette le lunghe malie delle pianure di Polonia, l'ultimo episodio scuote forze latenti, le drammatizza, le acutizza in ideali schiere lottanti, le frena in una catarsi che ha per risoluzione un recinto di massi calcarei, non le delizie riposanti di un prato alpino.

L'opera di Szymanowski, abbracciata nella sua complessa interezza, è dunque salda e significativa. Rivela indubbiamente un grande musicista. E col musicista viene più di una volta alla ribalta del mondo musicale europeo l'artista sensibile e potente.

Cesare Valabrega

CRONACHE CULTURALI

INAUGURAZIONE DEL „COMITATO POLONIA ITALIA“ DI WILNO.

Il 21 marzo ha avuto luogo a Wilno l'inaugurazione del Comitato Polonia-Italia, salutata con vero interesse e sincera simpatia dalle sfere culturali e dagli amici dell'Italia.

L'inaugurazione ha avuto luogo nella Sala Kolumnowa dell'Università Stefano Batory con una conferenza della Dott. Walentyna Horoszkiewicz su „La Polonia in Italia“.

Simpatiche parole all'indirizzo dei rapporti culturali italo-polacchi espresse nella sua prolusione il Dott. Prof. Mons. Waleriano Meysztowicz, il quale osservò che soltanto dopo essersi ben conosciuti gli uomini ed i popoli possono stimarsi e veramente amarsi. È quindi con vero interessamento che a Wilno si inaugurerà questo Comitato nella speranza che come nei tempi passati diede frutti tanto cospicui, così anche nel futuro la conoscenza più profonda dei due popoli ne stringerà maggiormente i vincoli di amicizia.

La Dottoressa Horoszkiewicz iniziò la sua lettura con il ricordo delle impressioni al suo primo viaggio in Italia. La terra italiana apparve sin dal primo momento al suo animo come qualche cosa di ormai noto, conosciuto. Vista o nelle visioni infantili — o nei sogni dell'adolescenza, questa terra non è nuova, estranea, per un polacco, — è cara, vicina come una seconda patria. E, d'altra parte, „nel cuore e nell'animo di ogni italiano, assicura l'oratrice, l'immagine della Polonia e di tutto quello che alla Polonia si unisce è sempre viva e presente“. Infinite ne possono essere le dimostrazioni. I monumenti e le lapidi nelle Università e nelle piazze, — le croci nei cimiteri e nelle Chiese.

La riconoscenza e l'interesse degli Italiani per la Polonia non venne mai meno, neanche in questi ultimi tempi. Al contrario, — in un'epoca di alta tensione ideologica e storica come quella del Fascismo Italiano, le sincere (e non solo le tradizionali) amicizie sono provate e insaldate. Ed è confortevole per i polacchi e per gli italiani osservare quello che ora in Italia (Torino, Roma ecc.) si fa per sempre più intensificare lo scambio di rapporti culturali dei due popoli.

Sintomatico il notare il vivo interessamento della stampa di Wilno per l'inaugurazione del nuovo Comitato Polonia Italia. Il „Kurjer Wileński“ del 19 marzo così saluta l'inauguranda Istituzione: „Finalmente anche a Wilno, come a Varsavia, a Gdynia ecc. sorge una Società culturale italo-polacca che si ripromette di approfondire i rapporti di amicizia fra i due popoli facilitando ogni attività anche privata in questo campo. La „Kolumna Literacka“ del giornale farà, nelle sue ristrette possibilità tutto ciò che starà in lei per aiutare questo avvicinamento culturale, sia stampando articoli sulla poesia e sull'arte italiana o traduzioni di versi, sia riferendo importanti notizie giornalistiche. Salutiamo il sorgere di così utile istituzione come il Comitato Polonia-Italia e siamo convinti che la sua intelligente attività darà ricchi frutti: e alla nostra città e ai nostri amici italiani“.

Il quindicinale letterario „Sprawy otwarte“ dopo aver augurato al Comitato rapido successo aggiunge: „In un'epoca di propaganda antifascista al soldo comunista, è nostro dovere stringere maggiormente i nostri legami con un'Italia fortissima spiritualmente e militarmente“.

Il consiglio Direttivo del Comitato del Comitato si compone dei seguenti membri, iniziatori e fondatori dell'Istituzione stessa:

Mons. Dott. Prof. Meysztowicz (Presidente),
dr. Wanda Horoszkiewicz (Vicepresidente),
Dr. Luigi Cini (Vicepresidente),
Mgr. Borowska (Segretaria),
Sig. J. Iwazskiewicz (tesoriere).
Consiglieri: Prof. Dott. Puciata; Prof. Śledziński.

ATTIVITÀ DEL „COMITATO POLONIA-ITALIA DI VARSAVIA.

„La politica economica del Fascismo“.

Per iniziativa del „Comitato Polonia-Italia“ di Varsavia il Prof. Piotr Wysocki, Assistente alla Scuola Superiore di Commercio, ha tenuto, il giorno 29 marzo nel salone dell'Istituto Italiano di Cultura“, una interessante conferenza su „La politica economica del Fascismo“.

L'oratore, dinnanzi ad un foltissimo pubblico composto in gran parte di economisti, professori universitari, giornalisti e studenti, ha tratteggiato magistralmente le direttive della politica economica del Fascismo intrattenendosi in particolar modo a spiegare le basi e l'essenza del corporativismo.

„La rinascita dell'Impero di Roma“.

Il giornalista Mons. Waclaw Kneblewski, reduce da un viaggio in Italia e in Libia, aderendo all'invito rivoltogli dal „Comitato Polonia-Italia“, ha tenuto il giorno 6 aprile una conferenza sul tema „La rinascita dell'Impero di Roma“. L'interessante conferenza che ha voluto essere una chiara e sintetica rassegna delle realizzazioni fasciste e del lavoro immenso compiuto dall'Italia in Libia, è stata vivamente applaudita.

ATTIVITÀ DEL COMITATO POLONIA-ITALIA DI POZNAŃ.

Ad iniziativa del Comitato Polonia-Italia il 16 marzo, nella „Mala Aula“ dell'Università di Poznań, è stato commemorato Gabriele D'Annunzio.

Hanno parlato il presidente dell'Associazione Comm. Kolszewski, il presidente della Facoltà di Lettere prof. Morawski e l'incaricato di letteratura italiana dott. Stefanini.

Infine un ex-allievo dei corsi d'italiano, mag. Łustacz, ha detto liriche dannunziane nell'originale e nella riuscitissima traduzione poetica polacca, opera dello stesso declamatore.

La larga partecipazione della cittadinanza posnaniese alla commemorazione del Poeta-Soldato ha testimoniato quanto profondo sia stato il cordoglio dei Polacchi per il lutto dell'Italia.

Concerto di musica italiana.

Il 21 marzo il Comitato Polonia-Italia ha organizzato un concerto di musica italiana col concorso del soprano Felicja Schwarzburg-Günther, del basso Stanisław Kruzer, del pianista Henryk Durski e della prof. Ludwika Marek-Onyszkiewiczowa. Il concerto è stato preceduto da una conferenza della dott. Alfreda Wojnowska sulla musica italiana moderna.

Lo scelto pubblico che gremiva la sala è stato largo di meritati applausi a tutti gli esecutori.

Conferenze sul Fascismo.

L'11 marzo, dopo l'Assemblea Generale del Comitato Polonia-Italia, il mag. Janusz Klimek ha parlato ai soci su „La dottrina del Fascismo e lo Stato Fascista“. Nella discussione che è seguita all'interessante ed esauriente conferenza, i vari interlocutori hanno ribadito i valori morali dell'ideologia fascista ed i valori sociali ed economici delle realizzazioni dello Stato Corporativo.

Lo stesso mag. Klimek aveva tenuto precedentemente un'altra conferenza sul Fascismo per i soci del „Wyższe Katolickie Studium Społeczne“ di Poznań ed una conferenza a Grudziądz sulle sue impressioni di viaggio in Italia.

Pure sul Fascismo ha parlato ultimamente il Comm. Kolszewski in due riunioni indette rispettivamente dalla „Associazione degli Insorti di Slesia“ e della „Unione degli Ufficiali in congedo“.

WIADOMOŚCI KULTURALNE

ANGIOLO SILVIO NOVARO.

Dn. 10 marca zgasł Angiolo Silvio Novaro, poeta włoski, członek Królewskiej Akademii Włoskiej.

Twórczość A. S. Novaro jest rozległa, choć nie wielokształtna i niezbyt różnorodna pod względem intonacji i kolorów; nad całą twórczością dominuje jej punkt szczytowy, osiągnięty przez natchnienie, którego źródłem była największa boleść, jaka rozedrzyć może serce człowieka: strata jedyne go syna, który zginął bohatercko na wojnie w dwudziestym roku życia. Boleść ta wydaje się naprawdę, przez tajemnicze prawo fatalności, wewnętrzną przyczyną i nadnaturalną może zasadą, ku której kierował się podświadomie rozwój jego sztuki pisarskiej. Dzieło, które nazwał „Il fabbro armonioso” („Kowal harmonii”) jest poematem w czterdziestu trzech krótkich rozdziałach; pozostaje on poza wszelkimi rodzajami literackimi, a czytelnik zbliża się doń z szacunkiem i ze skupieniem.

Okres wojenny, tak bogaty w chwałę i ważne wypadki, znajduje w tym poecie wyraziciela najgłębszego i zupełnie różnego od wszystkich innych, gdyż z natury swojej boleść jest bardziej poufna i dyskretna i nie wychodzi na jaw przy ceremoniach czczenia bohaterstwa. A jednak głos poety mówi nam, że właśnie w tym bólu jest żywa siła, magiczny element, harmonizujący wielkie siły moralne, które miały podtrzymać naród w chwilach ofiary.

Poeta nie wyraża głośno ni gwałtownie swego cierpienia: po prostu cierpi i śpiew jego jest pełen prostoty.

„Per chi luce questo sole, se tu non lo vedi? Per chi suona questo mare se tu non odi?” A kiedy indziej: „Le tenerezze che la mamma ed io mettevamo da parte per offrirtelo poi in una volta, le portiamo qui dentro accumulate, che ci faranno carico e ingombro e il cuore non le può contenere. Le nostre braccia opprese di doni si tendono nel vuoto. I doni non sappiamo deporli e braccia e cuore si schiantano”.

Poeta nie wyraża nawet rozpacz. Autor żywi się swoim bólem, unosi się nim, przyjmuje go i wznosi do żywego światła mistycyzmu. Dlatego poezje jego są głęboko ludzkie i zawierają ukrytą niezaprzeczoną siłę.

Mówiliśmy tyle o tym poemacie, gdyż streszcza on w formie wysoce artystycznej najbardziej wymowne elementy określonego momentu psychologicznego, oraz rzuca światło na całą twórczość poety.

Angiolo Silvio Novaro urodził się w Diano Marina 12 listopada 1866 r. Nasyciwszy swój umysł kulturą nowoczesną i starożytną, po pewnym okresie niepewności, w czasie którego próbował także malować — poświęcił się literaturze. Pierwsze jego utwory, jak „Manoscritto di una vergine” („Rękopis dziewicy”), „Giovanna Ruta”, „Il libro della pietà” („Książka liłości”), „Sul mare” („Na morzu”), cechuje pewien weryzm, który w następnych utworach niknie wobec akcentów serdecznego wzruszenia i wzrastającego żarliwego mistycyzmu. Daje się to szczególnie zauważyć w poezji, w prozie poetyckiej, w utworach dla dzieci. „Il cestello” („Koszyk”), „La bottega dello stregone” („Sklepik czarownika”) należą już do nowego rodzaju i objawiają nadchodzącą dojrzałość artystyczną „Kowala”. Następne utwory t.j. „Il cuore nascosto” („Ukryte serce”), „Dio è qui” („Bóg jest tu”), „Il piccolo Orfeo” („Mały Orfeusz”), zawierają jakgdyby głębokie wspomnienie jego cierpienia i zamykają godnie twórczość poety.

DZIAŁALNOŚĆ INSTYTUTU KULTURY POLSKIEJ IM. ATTILIO BEGEY W TURYNIE. ROK AKADEMICKI 1936-7.

Odczyty.

Prof. *Giovanni Maver*:

1. Taddeo Kościuszko, ultimo comandante della Polonia indipendente.

2. Jan Zamoyski, cancelliere, etmano, umanista.

Prof. *Roman Pollak*:

I Polacchi sul Piave 1928.

G. B. *Scarpa*:

Leggende e paesi della Piccola Polonia.

Koncerty.

Koncert barytona Antoniego Growen Kubickiego.

Koncert Ady Sari (sopran).

Konkursy i nagrody.

W związku z konkursem na prace na temat z kultury polskiej, z dwiema nagrodami po 1.000 lirów każda, przedstawiono cztery rozprawy. Komisja uznała za godną odznaczenia jedynie pracę dr. Magdaleny Ceresi na temat: „Echa Kultury Włoskiej w Polsce w XVI w.”.

Został ogłoszony nowy konkurs, którego termin upływa w marcu 1938 (XVI).

Nagroda im. Ungheriniego.

Na wniosek lektorki języka polskiego w Turynie, p. Kozarynowej, nagroda im. Ungheriniego dla najlepszego ucznia języka polskiego została przyznana p. Almie Borelli, studentce 2-go roku literatury.

Biblioteka.

Odnowiono prenumeratę czasopism: Przegląd Współczesny, Ruch Literacki, Slavia, Polonia-Italia; odnowiono udział członkowski w Istituto per l'Europa Orientale, który dawał Instytutowi Kultury Polskiej, oprócz swego czasopisma, liczne a cenne wydawnictwa z dziedziny polonistyki i slawistyki.

Zakupiono dzieła z kolekcji klasyków (Mickiewicz, Słowacki i inne), które dopełniają kolekcji klasyków polskich będących w posiadaniu Instytutu.

Liczne dary ze strony Polskiej Akademii Umiejętności (Pisma łacińskie humanistów polskich), Ministerstwa W. R. i O. P. (dzieła historyczne i literackie), Ambasady R. P. w Rzymie (Komplet dzieł Prusa i inne prace o Polsce w języku francuskim i niemieckim).

Wydawnictwa prac członków.

Dr. Marina Bersano Begey: Correnti nazionali e correnti latine nella letteratura polacca (Convivium I.I. 1937).

Maria Bersano Begey. Voce Towiański nella Enciclopedia Treccani.

Ogłoszono też drukiem w „Europa Orientale” sprawozdanie z działalności Instytutu, od jego założenia po dzień dzisiejszy w broszurce p. t. „L'Istituto di Cultura Polacca” Attilio Begey, presso la R. Università di Torino 1930 (VIII—1937) XV.

Wykłady literatury Polskiej.

Prof. Marina Bersano Begey, docent Uniwersytetu w Turynie, wygłosiła dwa kursy z literatury polskiej: kurs historii ogólnej literatury polskiej oraz kurs o Adamie Mickiewiczu.

Wykład inauguracyjny wygłoszony został na temat: Correnti Nazionali e Correnti Latine nella Letteratura Polacca.

Kurs języka polskiego.

Kurs języka polskiego prowadziła p. Zofia Kozarynowa, lektorka Uniwersytetu w Turynie.

NOTIZIARIO ECONOMICO

XVIII ASSEMBLEA GENERALE DELLA CAMERA DI COMMERCIO POLACCO-ITALIANA DI VARSAVIA.

Il Consiglio della Camera di Commercio Polacco-Italiana di Varsavia comunica che il 19 maggio (giovedì) a. c., alle ore 17,30 nei locali della Società „ASSICURAZIONI GENERALI DI TRIESTE" a Varsavia in via Jasna 19, avrà luogo l'Assemblea Generale dei Soci della Camera, col seguente ordine del giorno:

- 1) Apertura della seduta ed elezione del Presidente dell'Assemblea.
- 2) Lettura del verbale dell'ultima Assemblea Generale.
- 3) Relazione sull'attività della Camera nell'anno 1937.
- 4) Resoconto finanziario, esame ed approvazione del bilancio dell'anno 1937.
- 5) Bilancio preventivo per l'anno 1938.
- 6) Elezione dei Membri del Consiglio e dei Sindaci.
- 7) Proposte libere.

IL PRESIDENTE

(—) Principe Francesco Radziwiłł

L'IMPORTAZIONE DI FRUTTA IN POLONIA NEGLI ULTIMI ANNI.

Le frutta costituiscono un'importante posizione nella bilancia commerciale polacca. Il valore globale dell'importazione della frutta nel 1937 è stato di circa 32 milioni di zł., cifra questa che paragonata a quelle degli anni precedenti, escluso il 1935, è in aumento.

Il valore globale delle importazioni di frutta negli anni 1934-37 si presenta come segue:

1934	Zł 21.164.000
1935	„ 35.423.000
1936	„ 29.744.000
1937	„ 31.802.000

Se si esamina l'anno 1937 troviamo che nella somma globale di circa 32 milioni di zł. di frutta fresca importata, gli agrumi rappresentano più di 2/3 della totale importazione mentre nel rimanente sono comprese tutte le altre frutta.

L'importazione delle frutta, per quantitativo e valore, si presenta come segue:

	1 9 3 5		1 9 3 6		1 9 3 7	
	t.	1000 Zł.	t.	1000 Zł.	t.	1000 Zł.
mele	3.674	1.793	1.323	669	151	84
prugne	2.675	1.139	3.457	1.214	1.523	696
ciliege, amarene	180	133	134	105	155	113
uva	5.803	2.728	4.791	2.936	4.431	2.809
albicocche, pesche	97	81	366	244	209	196
cocomeri, meloni	1.570	335	1.252	254	2.707	408
altre frutta fresche	13	11	4	7	3	4
prugne secche	6.750	4.479	6.761	3.533	5.218	3.260
uva secca	2.726	1.837	2.721	1.917	2.567	2.049
altre frutta secche	154	213	55	83	72	89
banane	1.928	978	1.986	1.029	1.965	1.072
aranci e mandar.	34.033	15.560	26.261	12.325	27.142	13.715
limoni	12.344	5.279	8.529	4.546	10.564	6.355
datteri	93	103	95	160	191	236
fichi	1.184	583	999	614	1.000	536
altra frutta	9	31	7	50	11	101
frutta conservata	75	67	30	26	50	53
scorze di arancio	76	73	32	32	22	26

Il peso globale della frutta importata nel 1937 è stato di 57.000 t., contro 59.000 t. nel 1936 e 73.000 t. nel 1935.

Analizzando le cifre della tabella noi vediamo che l'importazione degli agrumi aumenta di anno in anno, mentre che quella delle altre frutta diminuisce sistematicamente. È diminuita soprattutto l'importazione delle mele da 1.793 migliaia di zł. nel 1935 a 84 mila zł. nel 1937. Anche nell'importazione delle prugne si nota una forte diminuzione: da 2.675 t. nel 1935 a 1.523 t. nel 1937. Un certo aumento si nota invece nell'importazione dei cocomeri, meloni e ciliege.

Per quanto riguarda poi le singole voci ed i loro paesi di provenienza constatiamo che nell'importazione delle prugne l'Italia nel 1937 è saltata al primo posto sostituendosi alla Jugoslavia, la cui importazione è scesa ad una cifra minima, mentre l'Ungheria che nel 1936 aveva aumentata la sua importazione sul quantitativo del 1935, nel 1937 ha pure perso terreno.

L'importazione delle prugne negli anni 1935-37 è stata

la seguente:

Importazione globale:	1935	1936	1937
	t.2.675 zł. 1.139.000	t. 3.457 zł. 1.214.000	t. 1.523 zł. 651.000
Jugoslavia	1.369	2.066	52
Italia	260	784	1.201
Ungheria	304	509	268

Per le prugne secche i principali importatori sono la Jugoslavia, gli Stati Uniti e la Romania. L'Italia non figura affatto fra i paesi importatori. Tale importazione globale in Polonia nel 1937 è stata di t. 5.218 così suddivisa: Jugoslavia — t. 2.497, Stati Uniti — t. 2.203, Romania — t. 426.

L'importazione dell'uva che in ordine d'importanza viene subito dopo gli agrumi e le prugne è stata la seguente:

Importazione globale	1935	1936	1937
Romania	1.895	1.236	1.554
Bulgaria	1.543	725	641
Grecia	709	652	685
Olanda	80	268	375
Ungheria	137	350	468
Italia	—	383	392
Jugoslavia	568	758	218
Spagna	855	388	60

Le altre frutta, in quantità molto inferiori, come le amarene, ciliege, albicocche, pesche, cocomeri e meloni sono importate principalmente dall'Ungheria.

Come detto le arance ed i mandarini, dopo i limoni, rappresentano una delle più importanti posizioni nell'importazione degli agrumi e della frutta in genere. L'importazione globale nel 1937 è stata di 27.000 t. per un valore di circa 14 milioni di zł. I principali paesi importatori sono: la Palestina, la Spagna, l'Italia e — per piccole quantità — l'America del Sud.

La partecipazione dei suddetti paesi nel 1937 è stata la seguente:

Importazione globale	1935	1936	1937
Palestina	6.342	9.529	10.306
Spagna	20.493	14.086	9.769
Italia	4.118	641	5.114
America del S.	2.692	1.163	26

Dalle cifre suesposte notiamo che la Palestina soltanto nel 1937 è passata al primo posto. Nel 1935 alla testa dei paesi importatori vi era la Spagna. L'importazione dall'America del Sud in quest'ultimi due anni è fortemente caduta.

Nell'importazione dei limoni l'Italia è al primo posto senza tema di concorrenza e da sola copre quasi tutto il fabbisogno del mercato polacco, la Spagna e la Siria vi partecipano con quantità minime.

Nel 1937 l'importazione globale di limoni è stata di t. 10.564 per un valore di 6.355.000 di zł., contro t. 12.837 per un valore di 4.225 migliaia di zł. nel 1934.

L'importazione globale di banane è stata nel 1937 di 2.000 t. per un valore di circa 1 milione di zloty. Il principale importatore di banane in Polonia è L'America Centrale, seguono poi per quantitativi minori l'Honduras e la Columbia ed infine le Isole Canarie.

La partecipazione dei diversi paesi è stata la seguente:

Importazione globale	t. 1.965	zł. 1.072.000
America Centrale	1.260	694.000
Columbia	224	115.000
Honduras	215	116.000

MERCATO DEGLI AGRUMI E FRUTTA A GDYNIA.
Arrivi di merci dal 17 febbraio al 14 marzo 1938.

s/s	Data	Quantità	Descrizione
„Brageland“	17/2/38	31.501 casse	aranci palestinesi
„Wiborg II“	20 „ „	54.347 kg.	banane
„Keenfig“	21 „ „	20.000 casse	aranci spagnuoli
„Scandinavia“	„ „ „	6.765 casse	aran. limoni italiani
„Vingaland“	27 „ „	14.100 casse	aranci e pompelmi
„Wiborg I“	4/3 „	64.000 kg.	banane
„Gothia“	„ „ „	5.972 casse	banane
„Gothia“	„ „ „	200 sacchi	limoni italiani
„Gdynia“	5 „ „	35.662 casse	mandorle italiane
„Wiborg II“	6 „ „	70.000 kg.	aranci palestinesi
„Birkaland“	11 „ „	12.600 casse	aranci palestinesi

ATTESI: s/s „Ivernia“ con una partita di limoni italiani.

QUOTAZIONI: Aranci italiani — Prezzi ottenuti durante il periodo in esame: da 1,20 a 1,30 zł. al kg. Negli ultimi giorni si è arrivato anche a zł. 1,37; Limoni it. — da zł. 29 a 31; mandarini it. — zł. 12,50 — 12,80; Aranci palestinesi — zł. 1,01 — 1,08; Aranci spagnuoli — zł. 1,10 — 1,15, alcune partite avariate — zł. 0,92 — 0,95.

OFFERTE E RICHIESTE DI MERCI.

1. Setole desidera esportare in Italia una ditta polacca di Międzyrzec.

2. Tondelli di abete per la fabbricazione della carta offre una ditta di Bielsko.

3. Acido lattico desidera importare dall'Italia una ditta di Varsavia.

Le ditte italiane importatrici ed esportatrici, interessate a conoscere gli indirizzi delle ditte corrispondenti alle singole offerte o richieste, dovranno rivolgersi alla

d. c. n.
CAMERA DI COMMERCIO POLACCO-ITALIANA A
VARSAVIA — VARSAVIA — ul. Moniuszki 10.

LA FLOTTA MERCANTILE POLACCA NEL 1937.

Nel 1937 le diverse Compagnie polacche di Navigazione hanno effettuato trasporti di merci per un quantitativo globale di 1.646.055 t. m. contro 1.397.337 t. m. nel 1936, con un aumento sui trasporti del 1936 di circa il 18%. Queste cifre non comprendono i trasporti effettuati sulla linea Constanza-Palestina e sulle linee dell'America del Sud e del Messico effettuati dalla Compagnia di Navigazione „G.A.L.Z.“ su navi noleggiate da compagnie estere.

In relazione allo sviluppo dei trasporti marittimi, le compagnie di navigazione polacche hanno ordinato ai cantieri esteri 7 nuove navi delle quali 6 saranno destinate alle linee regolari.

Del quantitativo globale delle merci trasportate, 1.107.252 t. erano per l'esportazione, 470.034 t. per l'importazione, 9.624 t. erano merci di transito e 59.145 t. per trasporti effettuati tra i porti esteri.

CAMERA DI COMMERCIO ITALO-POLACCA A VARSAVIA

Izba Handlowa Polsko-Italska w Warszawie
Warszawa — ul. Moniuszki 10. Tel. 20215.

MEMBRI — CZŁONKOWIE

FEDERAZIONE FASCISTA AUTONOMA DELLE COMUNITÀ ARTIGIANE D'ITALIA — (Federacja Faszystowska Autonomiczna Spółdzielni Rzemieślniczych w Italii) — Roma, Piazza Venezia 11.

FEDERAZIONE ITALIANA DEI CONSORZI AGRARI (Federacja Włoska Zrzeszeń Rolniczych) — Roma, Via XXIV Maggio 43.

FEDER. NAZ. FASC. IMPRESE ASSICURATRICI (Federacja Narod. Faszystowska Przedsiębiorstw Ubezpieczeniowych) — Roma, Via del Parlamento 9.

FELDE LEON DR. — Warszawa, Jasna 19.

„FIAT“ — Torino, via Nizza — (fabbrica samochodów i samolotów).

FIERA DEL LEVANTE (Targi Lewantyńskie) — Bari.

FIL et CERAMICA LOMBARDA — Milano, Via B. Cava-lieri 3 (eksp. izolatorów elektrycznych).

FIRNEY GABRIELE DR. — Warszawa, Moniuszki 10.

FOLLMAN IGNACY — Warszawa, Nalewki 29 — (Importaz. filati di cotone, di lana, di seta).

FOSCHINI ERCOLE — Catanzaro Marino — (eksp. owoców) — (esp. carbone).

FRAENKEL, FELDBAUL I SCHAUM, Lwów, 3-go maja 3.

FRYDMAN MARCELI — Warszawa, Marszałkowska 136.

„FULMEN“ SP. Z O. O. — Wełnowiec Śląski, Kościuszki 13

DEL GAISO EUGENIO — Warszawa, Marszałkowska 132 (importaz. articoli tecnici, ottici, macchine di precisione ed accessori) — rappresentante.

GELBHART BRACIA I. et S. — Warszawa, Przechodnia 5 (importaz. agrumi e frutta).

GIUFFRÉ-GERMANA A. — Palermo — Via Stabile 43 — (Esp. owoców południowych).

GIUFFRIDA GENNARO FRANCESCO — Catania, V. Conte di Torino 65 — (eksp. owoców południowych).

GRAUENFELS GIUSEPPE L. — Lwów, Gabrićowska 4/8 (Esp. stracci).

„GIESCHE“ S. A. — Katowice, Podgórna 4 — (esp. carbone).

GŁĘBICCY BRACIA — Puławy — (esp. maiali, bestiame).

GRODZIECKIE TOWARZ. KOPALN WĘGLA I ZAKŁ. PRZEMYSŁ. — Grodziec koło Będzina (woj. kieleckie) — (esp. carbone).

PRODUZIONE DELLA CASEINA IN POLONIA

Presso l'Unione delle Cooperative Agricole di Poznań è stata tenuta ultimamente una conferenza per studiare il problema della produzione della caseina a scopi tessili.

Alla Conferenza hanno partecipato i delegati del Ministero dell'Agricoltura, della Banca Nazionale Agricola, della Camera Agricola di Poznań, dell'Unione delle Cooperative Agricole Economiche, dell'Associazione delle Cooperative dei Produttori del Latte, della Soc. An. „POLANA“ di Lodz, ed infine i delegati delle più importanti latterie del distretto di Poznań e della Pomerania.

In essa si è discusso sulla necessità di aumentare la produzione della caseina a scopi tessili, e di istituire una speciale organizzazione che raggruppi tutte le latterie che producono caseina.

Come è noto la Soc. An. „Polana“ di Lodz, in possesso della patente italiana per la fabbricazione del „lanital“ in Polonia, sta costruendo una fabbrica che fra un paio di mesi al più tardi sarà pronta per iniziare la produzione della nuova fibra. In relazione a questo è quindi attuale la questione delle forniture alla predetta fabbrica del suo fabbisogno di caseina tessile. Tale tipo di caseina non era finora prodotto in Polonia.

La produzione del „lanital“ servirà a far diminuire notevolmente l'importazione della lana greggia dall'estero, la quale incidere sulla bilancia commerciale polacca per circa 25.000 t. annuali.

Nella suddetta conferenza, durante una dettagliata discussione, vennero sviscerate tutte le difficoltà ed i vantaggi collegati alla produzione della caseina tessile da parte delle Cooperative Produttrici del Latte, e venne nominata una commissione il cui compito è quello di studiare e precisare nei suoi particolari tale produzione.

Alcune Cooperative di Produttori di Latte, in seguito alle decisioni adottate, hanno già iniziati i lavori di trasformazione dei loro impianti per adattarli alla nuove necessità, e tra di esse quella di Grodzisk ha già portato le sue installazioni ad un punto tale che è in grado di iniziare senz'altro la produzione della caseina.

In relazione a quanto sopra si fa pure notare che l'Unione delle Società Cooperative, nella quale sono raggruppate 1083 società produttrici di latte, ha a sua volta elaborato un programma per lo sviluppo della produzione del latte, programma la cui realizzazione dovrà essere compiuta in un periodo di quattro anni. Il Governo allo scopo di facilitare tale piano ha stanziato un fondo di 7.000.000 di zł.

L'ESPORTAZIONE DEI MAIALI E PRODOTTI DI CARNE DI MAIALE NEL 1937. DALLA POLONIA.

Nel 1937 l'esportazione polacca di maiali e dei prodotti di carne di maiale ha subito un nuovo aumento quantitativo e di valore, con una conseguente stabilizzazione sui mercati mondiali del buon nome della merce polacca.

Il valore globale delle esportazioni di maiali e dei prodotti di carne di maiale è stato nel 1937 di circa 170 milioni di zloty, con un aumento sulle esportazioni del 1936 di circa 40 milioni di zł. Questa voce ha una grande importanza nel commercio estero della Polonia perchè essa rappresenta il 13,5% del valore globale delle esportazioni polacche.

L'esportazione dei maiali vivi ha subito in questo periodo un notevole aumento, provocato principalmente da una maggiore corrente d'importazione dalla Germania e dall'riattivazione delle esportazioni in Svizzera ed in Italia. Nei singoli trimestri del 1937, l'esportazione dei maiali vivi è stata la seguente:

I trim.	capi	53.090
II „	„	48.140
III „	„	53.477
IV „	„	74.924
<hr/>		
Esportazione globale 1937		229.631
„ „ 1936		198.520

L'esportazione fu diretta sui seguenti mercati:

Paesi	1936	1937
Austria	134.785	124.812
Cecoslovacchia	7.199	—
Grecia	504	260
Germania	53.102	69.930
Svizzera	2.930	18.751
ITALIA	—	5.878

Anche l'esportazione dei maiali macellati e della carne di maiale in detto periodo ha subito un forte aumento, come possiamo vedere dalla seguente tabella:

I trimestre 1937	capi	26.001
II „ „	„	26.815
III „ „	„	26.629
IV „ „	„	45.222
<hr/>		
Esportazione globale: 1937		124.867
„ „ 1936		98.374

L'Italia, che nel 1935 aveva importato appena 50 capi di maiali macellati, e nel 1936 soltanto 24, nel 1937 non figura affatto tra i paesi importatori.

L'esportazione delle carni preparate di maiale, „Bacon“, prosciutti in scatola, prosciutti marinati, seccati, lessati, ecc. ha pure registrato nel periodo in esame un notevole aumento:

I trimestre	1937	q.	54.791
II „ „	„	„	52.312
III „ „	„	„	53.832
IV „ „	„	„	55.449
<hr/>			
Esport. globale	1937	q.	216.384
„ „	1936	„	191.624

Detta esportazione è stata diretta quasi esclusivamente in Inghilterra.

La più importante posizione nell'esportazione dei maiali e dei prodotti di carne di maiale è rappresentata dall'esportazione dei prosciutti in scatola che nel 1937 ha raggiunto le più alte cifre:

I trimestre	1937	q.	51.975
II „ „	„	„	54.203
III „ „	„	„	56.807
IV „ „	„	„	47.360
<hr/>			
Esportazione globale	1937	q.	190.345
„ „	1936	„	107.852

L'esportazione in Italia che nel 1935 fu di q. 1046, nel 1936 è scesa a q. 139, per finire nel 1937 a soli q. 8.

Per quanto riguarda i principali paesi importatori, il primo posto è occupato dagli Stati Uniti con 159.292 q., segue poi l'Inghilterra con 11.855 q. la Spagna con q. 10.821, il Belgio con q. 3.177.

L'esportazione dei prodotti di carne di maiale affumicata (pancetta, salcicce e prosciutti) che nel 1936 fu di q. 9.272, nel 1937 è scesa a 7.328 q. Fra i paesi importatori al primo posto troviamo gli Stati Uniti con q. 4.878 poi segue l'Africa con

289 q. l'Austria con q. 284, mentre l'Italia occupa uno degli ultimi posti con q. 24.

L'esportazione invece delle conserve di carne di maiale ha subito un forte aumento passando da . 5.585 nel 1936 a q. 18.387 nel 1937. Anche qui il primo posto è occupato dagli Stati Uniti con un'importazione di q. 15.813, seguono poi l'Inghilterra con q. 505, e la Germania con 458 q. L'esportazione in Italia fu appena di 11 q.

La partecipazione dei singoli paesi all'importazione dalla Polonia dei maiali e prodotti di carne di maiale è stata la seguente: Inghilterra — 39,1%, Stati Uniti — 29,9%, Germania — 13,5%, Austria — 10,8%, altri paesi — 6,7%.

L'ESPORTAZIONE DI CAVALLI, BESTIAME, PECORE E CARNI NEL 1937 DALLA POLONIA.

Il valore globale delle esportazioni per tali voci nel 1936 in migliaia di zloty fu di 10.306, e nel 1937 è salito a 14.868 con un aumento quindi di 4.562 migliaia di zloty.

Un'analisi delle suddette cifre ci dà per le differenti voci i seguenti dati:

Cavalli: nel 1936 capi 10.818; nel 1937 capi 14.020. I principali paesi importatori nel 1937 sono: l'Austria con 6.271 capi, l'Olanda e con 2.873, la Svizzera con 1.220, la Francia con 1.133, l'Italia segue in coda con 78 capi.

Dei detti 14.020 capi, 9.587 sono destinati alla macellazione e diretti principalmente in Austria ed in parte in Belgio ed in Francia, mentre i rimanenti 4.433 capi sono cavalli da lavoro e per altri usi.

Bestiame: Il più forte aumento all'esportazione è dato dal bestiame del quale nel 1936 furono esportati 9.595 capi, saliti a 19.194 nel 1937.

L'esportazione del 1937 è così distribuita: Italia al primo posto con 6.455 capi, seguono poi la Grecia con 4.883, la Svizzera con 2.546, la Germania con 2.435, Malta con 2.007, l'Austria con 906 ed il Brasile con 12.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

XVIII WALNE ZGROMADZENIE IZBY HANDLOWEJ POLSKO-ITALSKIEJ W WARSZAWIE.

Rada Izby Handlowej Polsko-Italskiej w Warszawie za wiadomiamia, iż w dniu 19 maja r. b. (czwartek), o godzinie 17.30 w lokalu Towarzystwa „Assicurazioni Generali di Trieste“ w Warszawie przy ulicy Jasnej 19 odbędzie się Walne Zgromadzenie Członków Izby z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego Zebrania.
- 2) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
- 3) Sprawozdanie z działalności Izby za rok 1937.
- 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, rozpatrzenie, zatwierdzenie bilansu za rok 1937 i udzielenie absolutorium Zarządowi.
- 5) Preliminarz budżetowy na rok 1938.
- 6) Wybór członków Rady i Komisji Rewizyjnej.
- 7) Wolne wnioski.

PREZES IZBY

Franciszek ks. Radziwiłł

WYTYCZNE POLITYKI ITALSKIEJ W ZAKRESIE HANDLU ZAGRANICZNEGO.

(Przemówienie ministra Wymiany i Waluty prof. Guarneri w Izbie faszystowskiej).

Dn. 22 marca rb., Izba faszystowska w Rzymie obradowała nad budżetem Ministerstwa dla Wymiany i Waluty. Ministerstwu temu podlega cały handel zewnętrzny Italii oraz aparat clearingowy. W posiedzeniu wziął udział osobiście Mussolini. Zgromadzenie wysłuchało z wielkim zainteresowaniem przemówienia ministra Wymiany i Waluty, prof. Guarneri.

Minister rozpoczął swoje przemówienie od wskazania na precedensy, według których kształtują się obecne dyrektywy polityki gospodarczej Italii w stosunkach międzynarodowych. Bilans handlowy Włoch, który przed Wielką Wojną wykazywał ponad 1 miliard lir zł. deficytu, skompensowanego jednak przez turystykę i inne dodatnie pozycje płatnicze, w okresie między wielką wojną, a wielkim światowym przesileniem gospodarczym, zamykał się średnim rocznym deficytem 1 miliarda 600 milionów przedwojennych lir zł.

W latach 1929—34 handel zagraniczny Włoch odczuł dotkliwie skutki kryzysu światowego. Eksport włoski, zwłaszcza eksport artykułów przemysłowych, cofnął się z powodu ciosów, zadanych mu przez nieszczęśny protekcjonizm oraz ostrych i skomplikowanych ograniczeń dewizowych ze strony większości krajów, jak również na skutek licznych dewaluacji. Ujemne saldo bilansu handlowego w r. 1934 wynosiło 651 milionów lir zł., nie było zatem tak bardzo poważne. Stało się jednak ono nie do zniesienia, ponieważ w następstwie kryzysu uszczuplały się części aktywne bilansu płatniczego, wzrastało natomiast obciążenie częściami pasywnymi.

Powagę sytuacji malowały zmiany w rezerwach instytutu emisyjnego, które z 10.341 milj. lir. w końcu r. 1929, uległy zmniejszeniu do 5.882 milionów w końcu 1934 r.

Rząd musiał podjąć, wobec tej sytuacji, zagrażającej podstawom gospodarstwa włoskiego, szereg posunięć drastycznych: dn. 8 grudnia 1934 r. rząd wprowadził w życie ponownie monopol dewizowy, a dn. 16 lutego 1935 r. poddano cały przywóz do Italii systemowi kontyngentowemu.

W ten sposób Italia została zmuszona do przejścia metod protekcjonizmu celnego z polityki gospodarczej innych państw. Dzisiaj, trzy wielkie kraje, będące w posiadaniu znacznej części bogactw światowych, wstąpiły zdecydowanie na drogę coraz bardziej pogłębiającego się nacjonalizmu gospodarczego. Kraje te, to: Stany Zjednoczone, Anglia i Francja.

Italia była krajem tradycyjnie sprzeciwiającym się przejściu systemu ograniczeń w handlu zewnętrznym. Nawet w okresie najsilniejszego kryzysu gospodarczego, prowadziła ona konstruktywną politykę handlową i walutową, owianą kryteriami umiaru i zrozumienia potrzeb innych państw. Niemniej musiała ona wejść — w okresie grudzień 1934 — luty 1935 — w orbitę państw kontrolujących obroty i wymianę pieniężną. Ale weszła w tę orbitę ostatnia, kiedy tego rodzaju system utrwalił się już ostatecznie w formach najbardziej surowych i niedogodnych, jako zjawisko ogólne i trwałe. (Dodać należy, że później jeszcze zmuszona została wejść na tę drogę, w kwietniu 1936 r. — Polska P. red. „Polonia-Italia“). W tym punkcie swjej mowy minister rozprawił się z propagandą antyfaszystowską i z tezami, że nowe tendencje polityki italskiej sprzeciwiają się ideologii t. zw. współpracy międzynarodowej stempla genewskiego czy, że autarchia jest pożałowania godnym wynalazkiem reżymów autorytatywnych. Minister położył na-

cisk na ścisłe określenie odpowiedzialności poszczególnych krajów i jednostek wobec odpowiedzialności ogólnej.

Dalej mówca naszkicował metody obrony gospodarczej, podjęte przez Italię. Po ustanowieniu monopolu dewizowego i poddania przywozu systemowi kontyngentowania, w marcu 1935, Mussolini powołał do życia organ realizujący dyrektywy włoskiej polityki handlowej i walutowej. Ten urząd nadzorczy wymiany pieniężnej podporządkowany bezpośrednio Szefowi Rządu w styczniu 1936 r. został podniesiony do rangi podsekretariatu stanu, a w listopadzie 1937 r. — do rangi ministerstwa. Minister omówił trudności, jakie rząd musiał przełamywać na początku istnienia nowego systemu oraz posunięcia konieczne do przeprowadzenia wyprawy etiopskiej. Na ten okres przypada szereg wysiłków w kierunku zapewnienia Italii rynków zbytu jako równoważnika uskutecznianych zakupów, — aż do przedednia ery „oblężenia gospodarczego”.

Dnia 18 listopada 1935 r. weszły w życie sankcje, ogłoszone przez Genewę w celu, jak się do tego wyraźnie przyznawano, pognębienia Italii. Kraj postanowił je zwalczyć. Sankcje stanowiły pod pewnym względem ucieczkę gospodarcze Italii, która na sankcje odpowiadała przeciwsankcjami. Zobowiązania wobec państw sankcyjnych siłą rzeczy straciły moc, a Włochy mogły zaprzestać importu zbędnych towarów i oszczędzać własne zapasy wojenne. Minister omówił wysiłki, mające na celu zorganizowanie rynków zbytu dla towarów włoskich, wzmoczenie turystyki (wśród sposobów, jakich użyto w tym celu, najpoważniejszym było ustanowienie lira turystycznego), „krucjatę złota” Partii faszystowskiej, której momentem kulminacyjnym był dzień, w którym kobiety włoskie za przykładem Królowej składały obrączki na ołtarzu Ojczyzny.

Mussolini zapowiedział i przeprowadził walkę zdyscyplinowanego narodu przeciwko sankcjom. W walce tej, Włochy odniosły walną zwycięstwo.

Dalej mówca analizował wyniki włoskiego bilansu handlowego w latach 1935-6 i ruchu rezerw złota w tym okresie. Pomimo sankcyj i kolosalnego wysiłku, narzuconego krajowi przez kampanię etiopską, bilans handlowy w roku 1936 zamknął się lepszym saldem, niż bilans w roku 1935. Rezerwy uległy zmniejszeniu, aczkolwiek w mniejszym stopniu, niż w poprzednich latach. W tym czasie jednak zaszedł fakt dużej wagi: zdobycie Imperium. Stanowiło ono moment zwrotny w rozwoju wymiany handlowej z zagranicą. To też w dn. 4 lutego 1936 Wielka Rada faszystowska powzięła znamienne uchwałę: „wymiana handlowa z zagranicą jest funkcją interesu publicznego, która winna podlegać bezpośredniej kontroli państwa korporacyjnego”. Wkrótce potem, Mussolini na Kapitolu wysunął hasło autarchii.

Handel zagraniczny stał się zatem instrumentem polityki gospodarczej Państwa. Autarchia ma na celu wzmoczenie zasobów jakie daje ziemia, podziemie i technika oraz rozwój gospodarczy Imperium według planu ustalającego hierarchię potrzeb państwowych. Nie oznacza ona stanu zamkniętego wyłączonego z pod prądów życia międzynarodowego, dopuszcza natomiast możliwości rozwoju stosunków handlowych ze wszystkimi krajami, które godzą się nabywać produkty włoskie wzamian za ich towary na zasadzie wzajemności.

Po zniesieniu sankcyj, nastąpiło podjęcie w ramach programu autarchicznego, wymiany handlowej z innymi krajami, ożywionej przez „wyrównanie monetarne” lira. Rząd zawierał coraz to nowe układy handlowe i płatnicze z zagranicą, które nie tylko zapewniały uregulowanie zamrożonych należności ze strony b. państw sankcyjnych, ale także równowagę w zagranicznej wymianie towarowej Italii. Od czasu zniesienia sankcyj, Italia zawarła 90 układów handlowych z krajami zagranicznymi. Odpowiedzialność za te układy ponosi Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które dyktuje linię polityczną i Ministerstwo Wymiany i Waluty, które realizuje stronę techniczną układów.

Minister dokonał przeglądu włoskich obrotów handlowych w roku ubiegłym, także w stosunku do czynników o charakterze międzynarodowym, które przyczyniły się do poprawy na licznych rynkach konsumcyjnych i zaznaczyły się ogólnym wzmocnieniem wymiany światowej.

Eksport włoski w r. 1937 wzmożł się w porównaniu z r. 1934 także pod względem ilościowym, co wpłynęło na polepszenie stanu bilansu handlowego, który w r. 1937 zamknięty został ogromnym saldem ujemnym w wysokości ponad 5 i pół miliardów lir. Dlatego Italia musiała podjąć kolosalny wysiłek na odcinku walutowym i to za pomocą własnych środków.

Nadzwyczajny import zbóż i nasion oleistych był punktualnie regulowany. Zaległości były również regularnie likwidowane w stosunku do tych krajów, które nie stawiały żadnych przeszkód eksportowi włoskiemu. Terminowo regulowała również Italia zobowiązania wypływające z pożyczek publicznych i prywatnych. Italia nie starała się o żadne pożyczki zagraniczne, ani nie korzystała więcej z rezerw instytutu emisyjnego. Te wynosiły na dzień 31.XII. 1936 — 4.021 milionów lir „wyrównanych”, na dzień 31.XII. 1937 — 4.028 milionów lir. Nie uległy one zmianie po dzień dzisiejszy, pomimo niekorzystnego obrotu bilansu handlowego w dwóch pierwszych miesiącach bież. roku. Polityka Włoch polega na utrzymaniu ujemnego salda w słusznych granicach. A w tym celu, import winien być dostosowany do wymogów życia i rozwoju gospodarczego kraju.

W dziedzinie surowców, import uległ w r. 1937 w porównaniu z rokiem 1934 zmniejszeniu ilościowemu dla wszystkich towarów, za wyjątkiem węgla, olejów mineralnych, które wykazują silny wzrost przywozu, nasion oleistych, nawozów mineralnych, gumy.

Zdyscyplinowanie całych działów produkcyjnych w celu uregulowania dystrybucji surowców w stosunku do wymogów eksportu; układy walutowe zawarte z wielkimi i małymi grupami przedsiębiorstw w celu usunięcia dodatkowych przeszkód zaopatrzenia się w surowce; utworzenie organizmów zapewniających silniejszą penetrację na rynki zagraniczne; wzrost wywozu i kontrola jakościowa eksportu owoców; reglamentacja ofert i obrona ceny, narażonej przy braku zorganizowanej sprzedaży na niebezpieczne fluktuacje; układy handlowe, mające na celu zwiększenie rynków zbytu dla produkcji włoskiej; rozszerzenie reżymu importu dorywczego; bezpośrednia interwencja przy kontraktowaniu dostawy importowanych artykułów masowych; zabezpieczenie ryzyka w wymianie z krajami „clearingowymi”; pomoc informacyjna Instytutu faszystowskiego dla Handlu Zagranicznego, udzielana eksporterom; działalność placówek handlowych przy ambasadach i włoskiej sieci konsularnej; działalność Izb handlowych włoskich zagranicą; udział w Targach zagranicznych; — cały ten wachlarz prac rządowych i środków, poddany jest naczelnemu hasłu: „eksportować”!

W ten sposób stwarza się kontypartię aktywną dla wielkiego przywozu, a jednocześnie daje się światu pojęcie o stopniu zdolności technicznej i konstruktywnej Italii faszystowskiej. Producenci włoscy powinni się zorganizować, dążyć do usprawnienia procesów produkcyjnych w celu zmniejszenia kosztów produkcji. Wiele przedsiębiorstw i jednostek nie docenia tych spraw. Mało jest Włochów, jadących po świecie w celu poszukiwania i zdobywania nowych rynków.

Minister zakończył swoje przemówienie:

„Staliśmy codziennie wobec stałego kontrastu między środkami i potrzebami i mieliśmy niewdzięczne zadanie do spełnienia, polegające na ustalaniu pewnej skali wartości. Nasza droga była i będzie jeszcze jutro ciężka i trudna. Przeszliśmy ją dotąd i idziemy po niej dalej, owiani dyscypliną żołnierską: żołnierza, wyznaczonego do obrony okopów, wysuniętych naprzód, zadowoleni i dumni, że możemy ofiarować nasz skromny wysiłek Budowniczcemu przeznaczenia imperialnego Italii faszystowskiej”.

PROGRAM POLITYKI ROLNEJ WŁOCH W ŚWIELE MOWY MIN. ROLNICTWA, ROSSONI.

W trakcie dyskusji nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Lasów w Izbie faszystowskiej, minister Rossoni wygłosił bardzo ciekawe przemówienie. Rokrocznie od szeregu lat toczyła się walka o niezależność kraju w zakresie produkcji pszenicy, od roku 1935 jednak szef rządu rozszerzył tę akcję z odcinka zbożowego na wszystkie inne gałęzie narodowej gospodarki rolnej.

Produkcja rolnicza stanowi poważną i znaczną część całokształtu gospodarstwa narodowego Italii. Na podstawie jednego z ostatnich oszacowań, wartość terenów uprawnych wynosi ok. 110 miljr. 627 milj. lir. Reżym faszystowski, jak to zupełnie wyraźnie zaznaczył w swoim przemówieniu Rossoni, — nie ogranicza się jednak do pozycji już osiągniętych, ale stara się rozszerzyć te podstawy. Głównymi momentami tej akcji jest sprawa ceny i ilości, a mianowicie takiej ceny, która może zapewnić godziwy zysk producentowi i słuszną płacę robotnikowi oraz takiej ilości, która może zaspokoić potrzeby wewnętrzne, zgodnie z polityką autarchii surowcowej oraz przyczynić się do eksportu płodów rolnych, co stanowi ważny moment dla osiągnięcia równowagi bilansu płatniczego. Odpowiednimi czynnikami ze strony aparatu korporacyjnego celem regulowania sprawy produkcji i cen będą ilości zamagazynowane artykułów rolnych. Ilości te obejmowały ostatnio całą nadwyżkę ponad ilościami, użytymi na ziarno i do wypieku chleba, a zatem około 40 milionów q. W ten sposób ilości te, są chronione przed spekulacją, z drugiej strony zaś organizacja zbiorowej sprzedaży zamagazynowanych ilości artykułów rolnych wychodzi na korzyść rolników, robotników rolnych, a także konsumentów, gdyż jak to zaznaczył w swoim przemówieniu minister Rossoni, dzięki włoskiej polityce rolnej — „żaden kraj na świecie nie zdołał, jak Italia, w tak niepewnych warunkach gospodarczych i politycznych, utrzymać niezmienną cenę chleba”. Włochy wchodząc na drogę autarchii — nie zamierzały realizować systemu „gospodarki zamkniętej”, dążąc przeciwnie do rozwoju obrotów zagranicznych.

KOLONIZACJA ROLNICZA WŁOSKIEJ AFRYKI WSCHODNIEJ.

Akcja rolnicza z dwóch przyczyn stanowi najważniejszy odcinek w wykorzystywaniu ziem Włoskiej Afryki Wschodniej: ze względu na produkcję, która w naturalnym stanie osiąga już wysoki stopień — oraz ze względu na możliwość osiedlania się białych na wielu polaciach wyżyny.

Plody ziemi afrykańskiej są bardzo różnorodne: od zbóż — do bawełny, wina, oliwek, owoców i warzyw. Nie mogąc dać wyczerpującego a nadzwyczaj długiego spisu — wspomniemy tylko o produktach, mających obecnie szczególne znaczenie dla Italii. Są to: kawa, bawełna, tytoń, nasiona oleiste, cenne drzewo, trzcina cukrowa i in. Chodzi tu o surowce, które Italia czerpała dotąd w znacznej mierze z rynków obcych, nie zawsze dających Italii możliwość eksportu, któryby równoważył import towarów.

Specjalne organy techniczne opracowały plan działania i powierzyły określone zadania poszczególnym formom kolonizacji. Kolonizacja rolnicza Imperium będzie miała zatem następujące postacie: uprawa roli mająca na celu zaludnienie; rolnictwo przemysłowe; uprawa roli przez tubylców.

Pierwsza z nich rozwinie się w okolicach, które nadają się do osiedlenia rasy białej i które posiadają dostateczną ilość wody i opadów, koniecznych dla uprawy. Szczególnie intensywna będzie uprawa zbóż i roślin, służących do wyżywienia ludności miejscowej. Rozmiary tej kolonizacji będą poważne, zarówno ze względu na wielkie przestrzenie ziemi, jak i na liczebność i wzrost kolonizacji. Po raz pierwszy bowiem w dziejach kolonizacji, ma się do czynienia z kolonizacją masową, polegającą na nieprzerwanej imigracji. Potrzeby tej ludności,

-- które będą zaspakajane stopniowo, według programu — wymagają zakładania gospodarstw niedużych, któreby dały utrzymanie rolnikowi i jego rodzinie. Specjalne organizacje, na wzór organizacji działających już na terenie Libii, wspomagają kolonistów w ich działalności i produkcji, zajmują się sprzedażą produktów itd. Po pewnym czasie, gdy rolnicy spłacą swoje zobowiązania wobec Towarzystwa, posiadającego koncesję roli, na której pracują, stają się właścicielami i związują się w ten sposób z ziemią na stałe, tworząc żywotne komórki kolonizacji demograficznej.

Poczynania kolonizacji rolniczo-przemysłowej, które będą zmierzać do wykorzystania surowców podwzrostnikowych, oprą się na bardziej skomplikowanej organizacji, w której najskromniejsze nawet siły będą miały swój udział w produkcji. Konieczność organizacji bardziej skomplikowanej tłumaczy się faktem, że w tej dziedzinie, każda eksploatacja musi być wyposażona w odpowiednie instalacje przemysłowe, które mają umożliwić przeróbkę tych surowców, konieczną dla przechowania i przewożenia tych produktów.

Działalność tubylców rozwija się natomiast w okolicach nie nadających się do aklimatyzacji Europejczyków, i których ustrój rolny posiada specjalny charakter; Italia zaś przez poszanowanie praw i tradycji tubylców nie chce go zmieniać. Funkcja tego rolnictwa tubylczego idzie głównie w kierunku zaspokajania potrzeb tubylców, zapewniając w ten sposób konieczną samowystarczalność lokalną.

Przyjrzyjmy się teraz, w jakiej mierze Italia praktycznie obróciła w czyn swoje plany. W tym pierwszym okresie główne wysiłki zmierzały do zbadania, sprawdzenia i określenia istniejących bogactw naturalnych. Misje Faszystowskiej Konfederacji Rolników, Stowarzyszenia Kombatantów, Instytutu Rolniczego we Florencji i innych zbadały całe terytorium, wynajdując ośrodki szczególnie sprzyjające kolonizacji demograficznej. Nowe badania, przy współudziale agronomów pracujących już w Imperium, mają na celu ustalenie, jakie są najbardziej wydajne środki uprawy roli, oraz jaką produkcję dąłoby się zaprowadzić lub uczynić intensywniejszą. Głównie w prowincji Harraru badania wykazały bogactwo zasobów bawełny, nasion oleistych i in. W najbliższym czasie akcja przemysłowa na większą skalę przyspieszy rytm rozwoju tej ziemi.

Wśród poczynań będących już w toku, zacytujemy akcję rozwijającą się w okolicach Oletta i Boscioftù; inne są w fazie przygotowawczej pod nadzorem Organizacji Kombatantów, której powierzono poważne zadania w dziedzinie kolonizacji w Etiopii.

W ośrodkach kolonizacyjnych buduje się zabudowania mieszkalne i gospodarskie; każda zagroda będzie wyposażona w najnowocześniejsze narzędzia i racjonalny system nawadniania. Rodziny, którym przyznano pierwszeństwo w osiedlaniu się na tych nowych gospodarstwach, są to rodziny żołnierzy z wojny afrykańskiej. Rząd Faszystowski pragnął w ten sposób wynagrodzić tych, którzy zdobyli Imperium, dając im przywilej pracowania nad jego rozbudową.

Drugim odcinkiem rolnictwa, nad którym pracuje się bardzo intensywnie, jest żywy inwentarz Etiopii. Według dbliczeń, inwentarz ten stanowi poważne bogactwo; wynosi bowiem przeszło 20 milionów sztuk bydła rogatego i owiec. Mięso, mleko, wlna i skóry, a także przetwory tych surowców zapewniają Italii dostateczne zaspokojenie potrzeb zarówno w czasach normalnych, jak i w wypadkach wyjątkowych.

W tej pierwszej fazie pracy Italia pracuje głównie nad ochroną sanitarną bydła. Poprzez swoje instytuty, rozwijające wydajną pracę profilaktyczną w Erytrei i Somalii, Italia ochrania bydło przed pewnymi chorobami, które, jak np. dżuma bydłęca, zmniejszyłyby znacznie żywy inwentarz kraju. Jednocześnie władze zajęły się racjonalizacją systemów hodowlanych, rozporządzając wzorowymi oborami, sztucznymi pastwiskami itp. Chodzi więc o działalność, która jest narazie w początkach, ale która przedstawia nieograniczone możliwości.

Przetwarzanie i obróbka surowców odbywa się za pomocą środków najnowocześniejszych i najbardziej racjonalnych. Stworzono Przemysłowe Towarzystwa specjalistów dla instalacji związanych z produkcją konserw mięsnych, ulepszenia wyprawy skór, selekcji owiec dla otrzymania najlepszej wełny i in. Na terenie Harraru specjalną koncesję otrzymało towarzystwo, które stworzy hodowlę na przestrzeni tysiąca hektarów dla celów eksperymentalnych.

Poczynania tubylców w dziedzinie hodowli bydła są również popierane; opieka, rozciągana nad hodowlami ulepsza systemy hodowli i daje remuneracje nowoczesnym, ulepszonym hodowlom.

Organizacji produkcji odpowiada także organizacja handlu, ważna szczególnie dla handlu skórami. Specjalny rynek skór powstał w Neapolu, w celu ześrodkowania produkcji afrykańskiej i rozsegregowania jej w stosunku do wymogów pracy.

Jak widzimy więc, organizacja rolnictwa w Etiopii odbiega daleko od dotychczasowych prymitywnych metod eksploatacji, stwarzając higieniczne i dobre warunki dla rolników, którzy mają dać narodowi dobrobyt i bogactwo.

STAN I ROZWÓJ WŁOSKIEJ FLOTY HANDLOWEJ LINIOWEJ.

Włoska flota handlowa liniowa liczyła w r. 1937 — 207 jednostek liniowych o tonażu 1.380.000 t. Na wszystkich odcinkach jej działalności zaznaczyła się intensyfikacja dokonanych przewozów i rozwój floty. Ożywione były transporty do Italii i na Daleki Wschód, przy czym uruchomione zostały połączenia — co 15 dni, oraz została przywrócona linia z przejazdami raz na miesiąc pomiędzy portami morza Tyrreńskiego i Australią. Uruchomiono w dalszym ciągu nowe połączenia z Kanadą, Ameryką pld., Bliskim Wschodem, Brazylią, Afryką północną i krajami bałtyckimi. Flota cysternowa włoska brała duży udział w obsłudze światowego rynku naftowego.

W ślad za tą intensyfikacją transportów i rozwojem komunikacji morskiej szły odpowiednie inwestycje portowe: w r. 1937 posunięto naprzód prace nad usystematyzowaniem basenu 18 października i nowego wielkiego basenu czyszczenia okrętów w Genui. W Neapolu nastąpiła inauguracja wielkiej stacji morskiej Littorio i wzniesienie wielkich magazynów. W Trieście uruchomiono nowy silos zbożowy, również w innych portach dokonano szeregu wielkich robót.

Przeładunek towarów w portach włoskich osiągnął w r. ub. cyfry ok. 42 milionów tonn. Jest to cyfra rekordowa, dotychczas nigdy nie osiągnięta. Cyfry rekordowe przeładunku wykazały również następujące porty: Genua — 7.350.000 t., Wenecja — 4.200.000 t., Triest — 3.150.000 t., Neapol — 2.650.000 t. W najbliższym czasie wejdzie w życie program budowy floty, przewidujący konstrukcję 44 nowych jednostek o tonażu 250.000 t., z tego 9 statków o tonażu 86.000 tonn dla tow. „Italia“, 13 o tonażu 82.000 t. dla „Lloyd Triestino“, 17 o tonażu 36.000 t. dla „Tirrenii“, 5 o tonażu 39.000 t. dla tow. „Adriatica“. Wspomnieliśmy już wyżej, że cztery wielkie towarzystwa okrętowe włoskie dysponują 207 jednostkami, z których 71 o szybkości między 12—14 mil. na godzinę, 37 między 14—16, a 28 ponad 16. Nowe statki będą dostosowane do nowych wymogów żądanych przy budowie okrętów i do wzmożonych obrotów.

Z istniejących towarzystw okrętowych, tow. „Italia“ obsługuje Amerykę, „Lloyd Triestino“ — Afrykę z wyjątkiem Suezu i Gibraltaru, Azję (za wyjątkiem Suezu) i Australię, „Tirrenia“ zachodnią część morza Śródziemnego, Morze Czarne i Azowskie oraz Adriatyk. Towarzystwa te kontrolowane są przez emanację słynnego I.R.I. — „Finmare“, a obsługa okrętowa jest regulowana przez odpowiednie umowy konwencyjne.

WSPÓLPRACA WŁOSKO HOLENDERSKA W ZAKRESIE WYTWÓRCZOŚCI „LANITALU“.

W Bunschoten w Holandii nastąpiło otwarcie holenderskiej fabryki kazeiny włókienniczej, pracującej na podstawach spółdzielczych. Jak wiadomo, w Holandii pracowały już cztery zakłady, przerabiające kazeinę włókienniczą, należące do firmy „H.I.M.C.A“ w Amsterdamie, będącej filią tow. „Snia-Viscosa“. Eksploatacja mleka odtłuszczonego jest dokonywana w Holandii przez towarzystwa spółdzielcze, działalność ich jednak w zakresie kazeiny włókienniczej miała wyniki niezdecydowane, jeżeli nie negatywne. Przyczyną tego była niewyjaśniona sytuacja w zakresie praw własności przemysłowej wełny z kazeiny. Dopiero pierwsza „Eemlandia Cooperatieve Zuivelfabriek“ w Bunschoten zdecydowała się na podjęcie produkcji kazeiny włókienniczej, przy czym za jej przykładem pójdą inne fabryki sera.

Na otwarciu fabryki w Bunschoten przemówienia wygłosili: dyr. „H.I.M.C.A.“ Leo de Winter z Amsterdamu i Gr. Uff. Francó Marinotti przy czym pierwszy z mówców potraktował przeróbkę kazeiny z mleka odtłuszczonego, jako gałąź produkcji, która będzie miała w przyszłości wielkie znaczenie i może się stać produkcją bardzo rentowną. Od czasu, gdy zostało założone tow. „H.I.M.C.A“ t. zn. od czerwca 1937 r. można było wywieźć z Holandii do Italii 350 tys. kg. kazeiny włókienniczej, co odpowiada zużycowaniu ok. 10 milj. litrów mleka odtłuszczonego. Gr. Uff. Marinotti zaznaczył w swoim przemówieniu, że w Italii produkuje się dziś 12 tys. kg. lanitalu dziennie, przy czym w krótkim czasie produkcja ta wzrośnie do 20 tys. kg. dziennie. Wełna z kazeiny może być otrzymywana za pośrednictwem tego samego sprzętu maszynowego, co sztuczny jedwab (raion). I dlatego można przedstawiać produkcję fabryki z „raionu“ na „lanital“ i odwrotnie. Produkcja „lanitalu“ mogłaby osiągnąć w Italii wyższy poziom ilościowy, gdyby sama Italia mogła produkować wystarczające ilości kazeiny włókienniczej. I tu właśnie stała się możliwa ścisła współpraca Italii z Holandią, ponieważ Holandia dysponuje wielkimi ilościami mleka odtłuszczonego, które mogą być, z zachowaniem kalkulacji, przetworzone na wełnę z kazeiny. Fabryka „Eemlandia“ w Bunschoten może przerobić 40.000 litrów mleka odtłuszczonego dziennie, co odpowiada produkcji kazeiny, wynoszącej 1.400 kg. dziennie.

POSZUKIWANIE ZASTĘPSTWA I OFERTY TOWAROWE.

1. „Manna“ i „mannite“ chce wywozić do Polski firma włoska z Palermo i poszukuje przedstawiciela.
2. Owoce, warzywa, nowalje chce wywozić do Polski firma włoska z Katanii i poszukuje przedstawiciela.
3. Baryt produkcji włoskiej chce wywozić do Polski firma włoska z Rzymu — pragnie nawiązać kontakt z poważną firmą importową.
4. Olejki eteryczne, produkty chemiczno-farmaceutyczne, a w pierwszym rzędzie olejki migdałowe chce wywozić do Polski firma włoska z Bari i poszukuje zastępstwa.
5. Piecze piekarskie (do wypieku chleba, ciasta itd.) chce eksportować do Polski firma włoska z Verony i poszukuje przedstawiciela.

Firmy polskie, zainteresowane tymi ofertami, zechcą zgłosić się po bliższe szczegóły do

IZBY HANDLOWEJ POLSKO-WŁOSKIEJ W WARSZAWIE
— WARSZAWA — ul. MONIUSZKI 10.

LIBRI E RECENSIONI

„POLSKA, GRANICA EUROPY”

„Polonia frontiera d'Europa” — oto tytuł książki, która ukazała się w marcu r. b. nakładem jednego z najenergiczniejszych wydawców włoskich, Valentino Bompiani w Mediolanie, jako tom 47 serii wielkich reportaży i zarysów polityczno-ekonomicznych, zatytułowanej: „Libri scelti. Panorama del nostro tempo”^{*)}. Autor jej, Arnaldo Frateili, wybitny pisarz włoski, (urodzony w r. 1888 pod Rzymem), po ukończeniu studiów uniwersyteckich do wybuchu wojny światowej był nauczycielem gimnazjalnym. Po wojnie, którą odbył w służbie czynnej na froncie, nie wrócił już do pracy pedagogicznej, lecz rozpoczął działalność dziennikarską, pracując najpierw w rzymskiej „Idea Nazionale”, później w „La Tribuna”, po fuzji obu dzienników. Jako krytyk literacki, odznacza się Frateili wielką wrażliwością na piękno, przenikliwością i trafnością sądów, zrozumieniem prądów nurtujących naszą epokę, kładąc przy tym duży nacisk na walory etyczne omawianych książek. Odbywając liczne podróże po Europie i poza nią, zamieszcza w Tribunie piękne i barwne opisy swych wędrówek: część ich ukazała się w r. 1931 w wydaniu książkowym p. t. „Il paradiso a buon mercato”. W r. 1932 Frateili, znany już i uznany jako dziennikarz, reporter i krytyk, zaskoczył włoski świat literacki wydaniem powieści p. t. „Capogiro”, dzięki której zdobył w roku następnym najważniejszą nagrodę literacką Italii, „Premio Viareggio”, i zyskał sobie wielkie uznanie zarówno w kraju jak zagranicą, gdyż powieść jego została wkrótce przełożona na francuski i niemiecki. Osnowę książki stanowi problem zaniku poczucia odpowiedzialności u starzejącego się mężczyzny, który, mając piękną i kochającą żonę i dwoje dzieci, po wejściu w wiek niebezpieczny zakochuje się w młodej dziewczynie i gubi obie kobiety, sam wychodząc z konfliktu dość obronną ręką. Powieść odznacza się pięknym językiem, ciekawą, nieco kinematograficzną budową, oraz żywą charakterystyką osób, zwłaszcza drugoplanowych. W r. 1934 ukazuje się druga powieść Frateilego, zwarta i pełna napięcia „La donna segreta”, oraz najlepsza może jego książka beletrystyczna, „Le avventure notturne”. Jest to zbiór piętnastu nowel, o wielkiej różnorodności motywów, od tragicznych konfliktów i subtelnym rozważaniach psychologicznych, aż do opowiadań o charakterze zdecydowanie humorystycznym: wszystkie cechuje zwartość konstrukcji i żywość narracji.

Zdaje się jednak, że twórczość powieściopisarska była tylko epizodem w działalności literackiej Frateilego, bo oto w r. 1936 ukazuje się nakładem firmy Bompiani reportaż w wielkim stylu z życia Niemiec współczesnych, p. t. „La Germania in camicia bruna”. Różni się on znacznie od dawniejszych opisów podróży naszego autora, w których przeważały elementy poetycko-artystyczne, obrazy przyrody i malowniczego folkloru. Poznawszy dokładnie kraj w kilkakrotnych podróżach, Frateili oparł swą książkę na solidnej podbudowie z faktów i danych cyfrowych i dał niemal kompletny obraz dzisiejszych Niemiec, namalowany z godnym uznania obiektywizmem, a przedstawiający zarówno kwestie polityczne i ekonomiczne, jak prądy literackie i artystyczne, sprawę żydowską i or-

ganizację mas pracujących, rozwój produkcji fabrycznej i budowę autostrad, obok kwestii wychowania i przysposobienia wojskowego młodzieży.

Ostatnia książka Frateilego, „Polonia frontiera d'Europa”, jest owocem trzech podróży pisarza włoskiego po Polsce, odbytych w połowie r. 1934, na początku r. 1935 i w końcu 1937, oraz sumiennych studiów materiałów statystycznych, o ile były mu dostępne wobec nieznamomości naszego języka (którego trudności autor wielokrotnie podkreśla). Nie brak też dygresji z historii Polski, niezbędnych dla wyjaśnienia Włochom wielu aspektów dzisiejszej rzeczywistości polskiej. Książka jest wydana nader starannie (nie możemy żywić do autora zbyt wielkiego żalu z powodu niektórych błędów drukarskich w nazwiskach i wyrazach polskich) i ozdobiona pięknymi i trafnie dobranymi fotografiami. Samo przejście tytułów dwudziestu rozdziałów może nas przekonać o wszechstronności ujęcia spraw polskich przez autora. Frateili zresztą zastrzega się przeciw nadmiernemu rozszerzaniu ram swego reportażu: chodzi mu nade wszystko o podkreślenie cech kultury łacińskiej, wiążącej kraj nasz tak silnie z Italią, z drugiej strony o uwypuklenie zjawisk typowo polskich, o odmalowanie dziedzin życia, przybierających formy odmienne, niż gdzieindziej, zwłaszcza niż we Włoszech. Dlatego np. nie zajmuje się bliżej ruchem muzycznym i plastycznym w Polsce, sądząc (niezupełnie słusznie zresztą), że wygląda on u nas podobnie, jak w innych krajach europejskich, poświęca natomiast osobny rozdział teatrowi, uważając polską organizację i dyscyplinę teatralną, podporządkowanie zespołu reżyserowi i jego harmonijną współpracę z innymi czynnikami teatralnymi za zjawisko ciekawe i szczególnie dla Polski charakterystyczne, zwłaszcza gdy się ten stan rzeczy zestawia z ustrojem teatru w Italii, gdzie dotąd panuje przeważnie system gwiazd na tle mierzego nieraz zespołu. Przy sposobności zaznacza autor, że widział w Polsce sztuki włoskie, które w ojczyźnie przeszły niemal niezauważone, u nas zaś dzięki doskonałemu wykonaniu osiągnęły setki przedstawień (np. „Świt, dzień i noc” z Małką).

Przechodząc do zagadnień literackich, poświęca Frateili sporo uwagi roli państwa w krzewieniu cyfelnictwa, utwierdzaniu miłości do języka ojczystego i popieraniu młodych talentów, omawia nagrody literackie i działalność Polskiej Akademii Literatury. Uderza go szczególnie zainteresowanie społeczeństwa i pisarzy dla prądów i zjawisk społecznych, co znajduje swój wyraz w rozkwicie powieści społecznej i w miejscu, udzielanym tym sprawom przez czasopisma literackie. Zjawiskiem specyficznym polskim wydaje się również pisarzowi włoskiemu znaczna liczba kobiecych talentów w literaturze.

Kobiecie polskiej poświęca Frateili osobny rozdział: zbijając legendę o fatalnym „uroku słowiańskim” Polek, legendę, odnoszącą się raczej do Rosjank, a powstałą na podstawie powieści rosyjskiej z zeszłego wieku, autor stara się uwydatnić prawdziwe cechy charakteru Polki, jej zalety domowe i rodzinne, jej bystrą inteligencję i wszechstronne zdolności, jej pęd do samodzielnej pracy, dzięki czemu obejmuje odpowiedzialne stanowiska, należące gdzieindziej niepodzielnie do mężczyzny. Osobno omawia Frateili po-

^{*)} Arnaldo Frateili. Polonia frontiera d'Europa. Milano, Bompiani, 1938 — XVI, str. 359, fot. 39. Lir. 15.

licję kobiecą, która cieszy się sławą najlepiej zorganizowanej w Europie. Sądzi on, że policja kobieca, zajmująca się głównie walką z prostytutką i z przestępczością wśród nieletnich, jak to ma miejsce w Polsce, zasługuje niewątpliwie na uznanie i naśladowanie.

Dość szczegółowo zajmuje się Frateili zagadnieniem młodzieży, podkreślając, że Polska należy do krajów europejskich o najwyższym przyroście naturalnym i największym procencie ludności poniżej lat 20. Omawia kolejno opiekę nad matką i dzieckiem, organizację wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, harcerstwo i junackie obozy pracy, zaznaczając, że te dziedziny życia polskiego, nie mogąc zaimponować sprawnością i wszechstronnością organizacji Włochom i Niemcom, stoją jednakże dość wysoko, a harcerstwo polskie zdążyło już zdobyć sobie piękną kartę w historii walk o niepodległość ojczyzny.

Dalej kreśli Frateili dzieje powstania armii polskiej, stworzonej w czasach niewoli przez Józefa Piłsudskiego jako „Związek Walki Czynnej“ i „Związek Strzelecki“, omawia rolę Polskiej Organizacji Wojskowej za okupacji, wreszcie przedstawia pokrótce, jak z najróżnorodniejszych elementów wojskowych potrafił Wielki Marszałek stworzyć jednolitą, doskonale zorganizowaną i uzbrojoną armię, cieszącą się miłością i olbrzymią popularnością w kraju, w którym spełnia, obok właściwej sobie roli, również poważne zadania oświatowe, kulturalne i wychowawcze.

W osobnym rozdziale znajdujemy omówienie ustroju państwowego Polski, historię walk partyjnych, zwycięstwo Józefa Piłsudskiego nad wybujałym parlamentaryzmem w maju r. 1926, reformę konstytucji i powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego. Sprawy te traktuje pisarz włoski z godnym podkreślenia obiektywizmem, starając się odrzucić nasuwające się mu sugestie, naturalne u współczesnego Włocha-faszysty, i zrozumieć przy pomocy komentatorów polskich, specyficzne warunki, które wpłynęły na takie, a nie inne rozwiązanie zagadnienia ustroju państwa.

Wśród wielu spraw ekonomicznych i politycznych, które będą musiały jak najrychlej znaleźć rozwiązanie, obok przeludnienia wsi i reformy rolnej, obok zagadnienia bezrobocia i potrzeby uprzemysłowienia kraju, zajmuje Frateilego szczególnie kwestia żydowska. Zwiedzał on różne ośrodki żydowskie, traktując je od strony wschodniego egzotyzy, oglądał getta w małych miasteczkach, synagogi i mykwy, nie wahał się nawet zjeść obiadu w żydowskiej restauracji: pragnąc zrozumieć dzisiejszy stan tej sprawy, kreśli historię żydów w Polsce, podając ją w oświetleniu niewymienionego informatora, jak autor zaznacza, wojującego antysemitę, lecz cytując dla równowagi głosy pisarzy żydowskich. Frateili zgadza się ze swymi informatorami, że jedynym radykalnym rozwiązaniem tego trudnego i zaognionego problemu jest emigracja, zapatruje się jednak dość sceptycznie na realne możliwości wysiedlenia tak wielkiej masy ludności, choćby ze względu na brak dostatecznych terenów.

Z innych grup etnicznych szczególnie zajęli pisarza włoskiego Huculi malowniczością swego stroju, tradycyjnymi obyczajami, wyjątkowym egzotyzyem życia, odciętego przez większą część roku od świata. W ogóle górom polskim poświęca autor dużo uwagi.

Zwiedził on Tatry i Karpaty, jeździł łódką po Dunajcu i oglądał Święto Gór w Zakopanem. Konstatując przywiązanie Polaków do owego skąpego skrawka gór, jaki im udzieliła przyroda, za prawdziwy, typowy krajobraz polski uważa Frateili całkiem słusznie rozległe równiny położone wzdłuż biegu Wisły i innych wielkich rzek, pokrajane na czworoboki pól, ocienione nasyconą zielenią lasów i borów, gdzie natura „nie góruje nad życiem ludzkim, lecz jemu właśnie zawdzięcza swe rysy, charakteryzujące poszczególne dzielnice“.

Frateilego zajmują również w znacznym stopniu sprawy ekonomiczne, zasoby surowcowe i rozwój przemysłowy kraju, który zwiedza: niemało miejsca poświęcił więc w swej książce opisom kopalni i hut śląskich, okręgu naftowego w Małopolsce Wschodniej i kopalni soli w Wieliczce, nie zapominając również poruszyć możliwości rozwojowych Centralnego Okręgu Przemysłowego. Przedstawia w cyfrach zniszczenie kraju w latach wojny i obcej okupacji, wysiłki podźwignięcia z upadku zrujnowanego gospodarstwa narodowego, lata kryzysu, wreszcie poprawę z lat ostatnich.

Przemierzywszy Polskę wzdłuż i wszerz i wyrobiwszy sobie wyobrażenie o cechach wyróżniających poszczególne dzielnice, nader trafnie charakteryzuje autor miasta polskie. Tak np. Warszawę porównywa do kobiety nie pięknej, lecz obdarzonej dużą dozą tzw. „sex appealu“, sprawiającego, że przybysz, z początku dość obojętny, odkrywa w niej coraz to nowe uroki i powaby. W Wilnie i we Lwowie uderza go charakterystyczne starcie się dwu światów, wschodu i zachodu, co stwarza aspekty nieoczekiwane i interesujące; zresztą polski charakter tych miast i kultura łańciska jako warstwa główna i dominująca nie ulega już dłań wątpliwości. Odnajdując ślady kultury niemieckiej w Polsce zachodniej (przy sposobności poświęca autor gorące słowa walce Poznańskiego o polskość w okresie gwałtownej germanizacji tej prowincji), z przyjemnością i ze wzruszeniem ogląda Frateili zabytki architektury włoskiej, które zdają się przenosić turystę pod niebo północnej Italii. Tego rodzaju wrażeń doznał autor naturalnie i przede wszystkim w Krakowie: szczególnie jednak miłą niespodzianką pod tym względem zgotował mu Zamość, „owa mała Padwa północna“, wyczarowana przez Jana Zamoyskiego, niegdyś słuchacza Alma Mater Padewskiej, w odległym zakątku kraju między Wisłą a Bugiem.

Ostatni rozdział tej pięknej i cennej książki — cennej dla Włochów jako bogate źródło informacji, lecz cennej i dla nas, bo zawsze jest pożądane i pożyteczne przejrzeć się w oczach cudzoziemca, zwłaszcza tak obiektywnego i sumiennego, jakim jest Arnaldo Frateili — poświęcony jest opisowi najmłodszego i najukochańszego dziecka Polski — Gdyni. Nawiązując do uroczystości wręczenia zarządowi miasta Gdyni przez delegację miasta Littorii cennego pucharu w czasie Święta Morza w lutym r. 1935, kończy Frateili swą pracę pięknym akordem przyjaźni włosko-polskiej: oba narody „nie mają sprzecznych interesów, granice ich są odległe, ich przyjaźń była zawsze oparta na więzach czysto duchowych. Jedyną wspólną ich granicą jest morze. Morze, które ludzi nie dzieli, lecz łączy“.

Gabriela Pianko

Prenumerata Miesięcznika „Polonia-Italia“ wynosi w Polsce: 15 zł. rocznie, 8 zł. półrocznie
Konto P.K.O. Nr 14.614.

Wyd. Comitato Polonia-Italia.

Redaktor Naczelny: E. De Andreis.

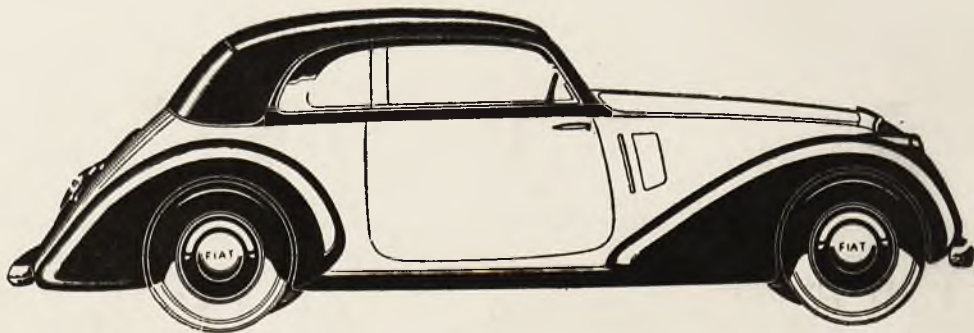
Redaktor odp. Adam Romer.

Zakłady Graficzno-Introligatorskie J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10

1500

FIAT

VETTURA DI GRAN LUSO



KABRIOLET »VIOTTI«

Piękna linia

•

Największy komfort

•

Estetyczne i staranne wykończenie
w każdym szczególe

POLSKI FIAT SP. AKC. WARSZAWA.

ODDZIAŁY I PRZEDSTAWICIELSTWA WE WSZYSTKICH
WIĘKSZYCH MIASTACH POLSKI